



---

# DOMINUM ET VIVIFICANTEM

---

Encyklika papieża JANA PAWŁA II



18 MAJA 1986

## Spis treści

Wstęp.....	2
Część I Duch Ojca i Syna dany Kościołowi .....	3
1. Obietnica i objawienie siły Jezusa podczas wieczerzy paschalnej .....	3
2. Ojciec, Syn i Duch Święty .....	5
3. Zbawcze udzielanie się Boga w Duchu Świętym .....	6
4. Mesjasz namaszczony Duchem Świętym.....	7
5. Jezus z Nazaretu, „wyniesiony” w Duchu Świętym.....	9
6. Chrystus Zmartwychwstały mówi: „weźmijcie Ducha Świętego!” .....	11
7. Duch Święty a czas Kościoła.....	12
Część II.....	14
Duch, który przekonywa świat o grzechu .....	14
1. Grzech, sprawiedliwość i sąd .....	14
2. Świadectwo dnia Pięćdziesiątnicy.....	16
3. Świadectwo początku: pierwotny wymiar grzechu.....	18
4. Duch, który przeobraża cierpienie w odkupieńczą miłość .....	21
5. Krew, która oczyszcza sumienia.....	23
6. Grzech przeciw Duchowi Świętemu.....	26
Część III.....	28
Duch, który daje życie .....	28
1. Motyw jubileuszu dwutysiąclecia: Chrystus, „który się począł z Ducha Świętego” .....	28
2. Motyw jubileuszu: objawiła się łaska .....	30
3. Duch Święty w immanentnym konflikcie z człowiekiem: ciało pożąda przeciwko duchowi, a duch przeciw ciału .....	32
4. Duch Święty umacnia „człowieka wewnętrznego” .....	35
5. Kościół — Sakramentem wewnętrznego zjednoczenia z Bogiem.....	38
6. Duch i Oblubienica mówią: „przyjdź!” .....	40
Zakończenie.....	42

JAN PAWEŁ II

DUCH ŚWIĘTY W ŻYCIU KOŚCIOŁA I ŚWIATA

# DOMINUM ET VIVIFICANTEM 18 maja 1986

Czcigodni Bracia, Drodzy Synowie i Córki,

Pozdrowienie i Apostolskie Błogosławieństwo!

## Wstęp

1. Ducha Świętego wyznaje Kościół jako „*Pana i Ożywiciela*”. Czyni to słowami Symbolu wiary, zwanego nicejsko-konstantynopolitańskim od dwóch Soborów — w Nicei (325 r.) i w Konstantynopolu (381 r.) — którym zawdzięcza swoje powstanie i ogłoszenie. Tam, również dodano, że Duch Święty „mówił przez Proroków”.

Są to słowa, które Kościół czerpie z samego źródła wiary, którym jest Jezus Chrystus. Istotnie, według *Ewangelii św. Jana*, Duch Święty został nam dany wraz z nowym życiem, jak głosi i obiecuje Jezus w dniu uroczystego żydowskiego Święta Namiotów: „Jeśli ktoś jest spragniony, a wierzy we Mnie — niech przyjdzie do Mnie i pije! Jak rzekło Pismo: Strumienie wody żywej popłyną z jego wnętrza” (J 7, 37 n.). I Ewangelista dodaje: „A powiedział to o Duchu, którego mieli otrzymać wierzący w Niego” (J 7, 39). Symbol wody, podobieństwo wody, wyraziło się również w rozmowie z Samarytanką, gdy Chrystus mówi o „źródle wody wytryskującej ku życiu wiecznemu”<sup>1</sup>. W rozmowie zaś z Nikodemem głosi potrzebę nowego „*narodzenia się z wody i Ducha*”, aby „wejść do królestwa Bożego” (por. J 3, 5).

Kościół tedy, pouczony słowem Chrystusa, czerpiąc z doświadczenia Pięćdziesiątnicy i własnych „działań apostołskich”, od początku głosi wiarę w Ducha Świętego, jako *Ożywiciela*, *przez którego niezgłębiony Trójjedyny Bóg udziela się ludziom*, zaszczepiając w nich zadatek życia wiecznego.

2. Wiara ta, stale wyznawana przez Kościół, stale winna być odnawiana i pogłębiana w świadomości Ludu Bożego. W ostatnim stuleciu dokonało się to kilkakrotnie: od *Leona XIII*, który ogłosił encyklikę *Divinum illud munus* (1897) *całkowicie poświęconą Duchowi Świętemu*, do *Piusa XII*, który w encyklice *Mystici Corporis* (1943 r.) odwołał się do Ducha Świętego jako do życiodajnej zasady Kościoła w którym działa On w jedności z Głową Ciała Mistycznego, Chrystusem<sup>2</sup>; do *Soboru Watykańskiego II*, który podniósł potrzebę ożywienia nauki o Duchu Świętym, jak to podkreślił *Paweł VI*, mówiąc: „Po chrystologii, a zwłaszcza eklezjologii Soboru winno nastąpić nowe studium i nowy kult Ducha Świętego, właśnie jako nieodzowne dopełnienie nauczania soborowego”<sup>3</sup>.

Jesteśmy więc w naszej epoce na nowo *wezвани odwieczną, a zawsze nową wiarą Kościoła*, aby zbliżyć się do Ducha Świętego-Ożywiciela. Z pomocą i zachętą przychodzi nam tutaj również wspólne dziedzictwo z *Kościółami Wschodnimi*, które wiernie przechowały ogromne bogactwo nauki Ojców o Duchu Świętym. Stąd też można powiedzieć, że jednym z doniosłych wydarzeń ostatnich lat stała się *1600. rocznica I Soboru Konstantynopolitańskiego*, która była obchodzona równocześnie w Konstantynopolu i w Rzymie w uroczystość Zielonych Świąt 1981 roku. Wtedy też, poprzez rozważanie tajemnicy Kościoła, lepiej poznaliśmy *Ducha Świętego* jako Tego, który wskazuje drogi prowadzące do zjednoczenia chrześcijan; co więcej, jako najwyższe *źródło tej jedności*, która pochodzi od Boga samego, a której św. Paweł dał szczególny wyraz w słowach używanych często na początku liturgii eucharystycznej: „Miłość Boga Ojca, łaska Pana naszego Jezusa Chrystusa i dar jedności w Duchu Świętym niech będą z wami wszystkimi” (Mszał Rzymski; por. 2 Kor 13, 13).

Z tego wezwania wzięły poniekąd swój początek i natchnienie poprzednie encykliki: *Redemptor Hominis* oraz *Dives in misericordia*, które sławią wydarzenie naszego zbawienia, jakie dokonuje się w Synu posłanym na świat przez Ojca, „aby świat został przez Niego zbawiony” (J 3, 17) i „aby wszelki język wyznał, że Jezus Chrystus jest Panem — ku chwale Boga Ojca” (Flp 2, 11). Obecnie zaś rodzi się z tego wezwania *niniejsza encyklika o Duchu Świętym*, który od Ojca i Syna pochodzi; który z Ojcem i Synem wspólnie odbiera uwielbienie i chwałę: jest On Osobą Boską, która znajduje się w centrum wiary chrześcijańskiej i jest źródłem i mocą odnowy Kościoła<sup>4</sup>. W ten sposób została ona zaczerpnięta z *głębi dziedzictwa soborowego*. Sobór bowiem poprzez swoją naukę o Kościele — a zarazem o Kościele w świecie — wzywa nas do tego, abyśmy na nowo wnikali w trynitarną tajemnicę Boga samego, idąc szlakiem ewangelicznym, patrystycznym i liturgicznym: do Ojca — przez Chrystusa — w Duchu Świętym.

W ten sposób Kościół daje odpowiedź na pewne głębokie pragnienia, które odczytuje w sercach ludzi współczesnych, jak potrzeba nowego odkrycia Boga w Jego nadprzyrodzonej rzeczywistości Ducha nieskończonego, tak jak Go Jezus przedstawia Samarytance; potrzeba oddawania Mu czci „w Duchu i prawdzie” (por. J 4, 24); nadzieja znalezienia w Nim tajemnicy miłości i siły „nowego stworzenia” (por. Rz 8, 22; Ga 6, 15): tak, właśnie Tego, który *daje życie*.

Kościół czuje się wezwany do takiego posłannictwa głoszenia Ducha Świętego, gdy przybliży się wraz z rodziną ludzką do *końca drugiego tysiąclecia po Chrystusie*. Na tle „przemijania nieba i ziemi” szczególnie wymowne stają się słowa, „które nie przemiją” (por. Mt 24, 35). Są to słowa Chrystusa o Duchu Świętym, który jest niewyczerpanym „źródłem wody wytryskującej ku życiu wiecznemu” (J 4, 14) jako prawda i jako zbawcza łaska. Kościół pragnie rozważać te słowa, głosić je wiernym i wszystkim ludziom podczas przygotowań do uroczystego obchodu wielkiego Jubileuszu — który w swoim czasie zostanie ogłoszony — dla zaznaczenia przejścia od drugiego do trzeciego Milenium chrześcijaństwa.

Oczywistą jest rzeczą, że rozważania te: nie zamierzają do końca zgłębić przebogatej nauki o Duchu Świętym ani też opowiadać się za konkretnymi rozwiązaniami kwestii dotąd otwartych; mają natomiast przyczynić się do wzrostu świadomości *Kościoła*, że „Duch Święty (...) przynagla go do współdziałania, aby spełnił się skutecznie zamysł Boga, który uczynił Chrystusa źródłem zbawienia dla całego świata”<sup>5</sup>.

## Część I

### Duch Ojca i Syna dany Kościołowi

#### 1. Obietnica i objawienie siły Jezusa podczas wieczerzy paschalnej

3. Gdy czas odejścia Jezusa Chrystusa z tego świata już się przybliżył, zapowiedział On Apostołom „innego Pocieszyciela” (J 14, 16). Jan ewangelista, obecny tam, pisze, że podczas wieczerzy paschalnej, która poprzedziła dzień męki i śmierci, Jezus przemówił do nich w takich słowach: „A o cokolwiek prosić będziecie w imię moje, to uczynię, aby Ojciec był otoczony chwałą w Synu (...). Ja zaś będę prosił Ojca, a innego Pocieszyciela da wam, aby z wami był na zawsze — Ducha Prawdy” (J 14, 13. 16 n.).

Tego właśnie Ducha Prawdy nazywa Chrystusa Parakletem. *Parakletos* zaś znaczy „Pocieszyciel”, a znaczy również „Orędownik” lub „Rzecznik”. Chrystus nazywa Ducha Prawdy „innym” Pocieszycielem, drugim, gdyż On sam, Jezus Chrystus jest pierwszym Pocieszycielem (por. 1 J 2, 1); pierwszym nosicielem i dawcą Dobrej Nowiny. Duch Święty przychodzi po Nim i za Jego sprawą, ażeby dzieło *Dobrej Nowiny zbawienia* kontynuować w świecie przez Kościół. O tej kontynuacji swego dzieła przez Ducha Świętego mówi Chrystus kilkakrotnie w czasie tej samej rozmowy pożegnalnej, przygotowując Apostołów, zgromadzonych w Wieczerniku, do swego odejścia przez mękę i śmierć krzyżową.

Słowa, do których tutaj będziemy się odwoływać, znajdują się w *zapisie Ewangelii Janowej*. Każde z nich dodaje jakąś nową treść do tej samej zapowiedzi i obietnicy. Równocześnie zaś są one wewnętrznie ze sobą powiązane, nie tylko perspektywą tych samych wydarzeń, ale równocześnie perspektyw tajemnicy

Ojca, Syna i Ducha Świętego, która nigdzie może w Piśmie Świętym nie znajduje tak szczególnego wyrazu, jak właśnie tutaj.

4. Oto Chrystus mówi z kolei: „A Pocieszyciel, Duch Święty, którego Ojciec pošle w moim imieniu, On was wszystkiego *nauczy i przypomni* wam wszystko, co ja wam powiedziałem” (J 14, 26). Duch Święty będzie Pocieszycielem Apostołów oraz Kościoła, jako stale obecny wśród nich — choć niewidzialny — Nauczyciel tej samej Dobrej Nowiny, co Chrystus. „Nauczy” i „przypomni” — to znaczy nie tylko, że w sobie właściwy sposób będzie nadal pobudzał do rozpowszechniania Ewangelii zbawienia, ale znaczy także, iż będzie dopomagał we właściwym zrozumieniu treści Chrystusowego Orędzia, że zapewni mu ciągłość i tożsamość wśród zmieniających się warunków i okoliczności. Duch Święty sprawi więc, że w Kościele trwać będzie zawsze *ta sama Prawda*, jaką Apostołowie usłyszeli od swego Mistrza.
5. W przekazywaniu Dobrej Nowiny Apostołowie będą szczególnie zjednoczeni z Duchem Świętym. Oto, co w dalszym ciągu mówi Chrystus: „Gdy jednak przyjdzie Pocieszyciel, którego Ja wam pošlę od Ojca, Duch Prawdy, który od Ojca pochodzi, *On będzie świadczył o Mnie*. Ale wy też świadczycie, bo jesteście ze Mną od początku” (J 15, 26 n.).

Apostołowie byli świadkami bezpośrednimi, naocznymi. Oni Chrystusa „usłyszeli” i „ujrzeli własnymi oczyma”, na Niego „patrzyli”, a nawet „dotykali swymi rękami”, jak to na innym miejscu wyrazi tenże sam ewangelista Jan (por. 1 J 1, 1-3; 4, 14). To ich ludzkie, naoczne i „historyczne” świadectwo o Chrystusie łączy się ze świadectwem samego Ducha Świętego: „On będzie świadczył o Mnie”. *W świadectwie Ducha Prawdy* ludzkie świadectwo Apostołów *znajdzie najwyższe oparcie*. Znajdzie też z kolei wewnętrzny *fundament* swej kontynuacji wśród następujących po sobie przez wieki pokoleń uczniów i wyznawców Chrystusa.

Jeśli Chrystus sam jest najwyższym i najpełniejszym objawieniem Boga dla ludzkości, to świadectwo Ducha Świętego stanowi o wiernym przekazie objawienia w nauce i pismach Apostołów<sup>6</sup>, jest dla tego przekazu natchnieniem i zabezpiecza go, podczas gdy świadectwo Apostołów zapewnia mu ludzki wyraz w Kościele i w dziejach ludzkości.

6. Wynika to również z dalszego ciągu tekstu Janowego, który pozostaje w bliskim związku treściowym i intencjonalnym z powyższą zapowiedzią i obietnicą: „Jeszcze wiele mam wam do powiedzenia, ale teraz [jeszcze] znieść nie możecie. Gdy zaś przyjdzie On, Duch Prawdy, *doprowadzi was do całej prawdy*. Bo nie będzie mówił od siebie, ale powie wszystko, cokolwiek usłyszy, i oznajmi wam rzeczy przyszłe” (J 16, 12 n.).

W poprzednich słowach Chrystusa, Pocieszyciel — Duch Prawdy jest zapowiedziany jako Ten, który „nauczy i przypomni”, jako Ten, który będzie „świadczył” o Chrystusie. Obecnie zaś Chrystus mówi o Nim: „doprowadzi was do całej prawdy”. Owo „doprowadzenie do całej prawdy” w związku z tym, czego Apostołowie „teraz znieść nie mogą”, wydaje się przede wszystkim nieodzowne *z uwagi na wyniszczenie Chrystusa* przez mękę i śmierć krzyżową, która wówczas, gdy wypowiadał te słowa, była już tak bardzo bliska.

W dalszym ciągu jednakże owo „doprowadzenie do całej prawdy” wydaje się nieodzowne nie tylko w związku z samym *scandalum Crucis*, ale także w związku ze wszystkim, co Chrystus „czynił i czego nauczał” (Dz 1, 1). *Całkowite misterium Christi* domaga się wiary, ona bowiem właściwie wprowadza człowieka w rzeczywistość objawionej Tajemnicy. „Doprowadzenie do całej prawdy” dokonuje się więc w wierze i poprzez wiarę, co jest dziełem Ducha Prawdy i owocem Jego działania w człowieku. Duch Święty ma być tutaj najwyższym przewodnikiem człowieka: światłem ducha ludzkiego. Odnosi się to do Apostołów, którzy naprzód byli naocznymi świadkami, a z kolei mieli się stać wobec innych świadkami tego wszystkiego, co Chrystus „czynił i nauczał”, a zwłaszcza Jego Krzyża i Zmartwychwstania. W dalszej

perspektywie odnosi się to do wszystkich pokoleń uczniów i wyznawców Mistrza, jeśli mają z wiarą *przyjmować* i owocnie wyznawać działającą w dziejach człowieka Boską tajemnicę objawioną, która wyjaśnia ostateczny sens tych dziejów.

7. Pomiędzy Duchem Świętym a Chrystusem zachodzi zatem w ekonomii zbawienia najściślejsza więź, gdyż On, Duch Prawdy działa w dziejach człowieka jako „inny Pocieszyciel”, zabezpieczając trwale przekaz i promieniowanie Dobrej Nowiny objawionej przez Jezusa z Nazaretu. Dzięki temu, w Duchu Świętym-Paraklecie, który w tajemnicy i działalności Kościoła stale kontynuuje historyczną obecność Odkupiciela na ziemi i Jego zbawcze dzieło, jaśnieje chwała Chrystusa — jak o tym świadczą dalsze słowa Janowego zapisu: „On (tj. Duch Święty) Mnie otoczy chwałą, ponieważ z *mojego weźmie i wam objawi*” (J 16, 14). W tych słowach zostaje raz jeszcze potwierdzone to wszystko, o czym mówiły wypowiedzi poprzednie: „nauczycy (...), przypomni (...), będzie świadczył”. Najwyższe i najpełniejsze samo objawienie się Boga, jakie dokonało się w Chrystusie i zostało poświadczane przepowiadaniem Apostołów, będzie dokonywało się nadal poprzez misję niewidzialnego Pocieszyciela: Ducha Prawdy. Jak ściśle zaś ta ostatnia będzie się łączyła z misją Chrystusa, jak całkowicie będzie czerpała z tej odkupieńczej misji, utralając i rozwijając w dziejach zbawcze jej owoce, o tym mówi słowo „weźmie”: „z *mojego weźmie i wam objawi*”. Aby zaś, w związku z owym „weźmie”, do końca jakoby uwydatnić Boską i trynitarną jedność źródła, Chrystus dodaje: „*Wszystko, co ma Ojciec, jest moje*. Dlatego powiedziałem, że z *mojego weźmie i wam objawi*” (J 16, 15). Biorąc z „mojego”, będzie przez to samo czerpał z „Ojcowego”.

W świetle więc owego „weźmie” mogą tłumaczyć się inne jeszcze słowa o Duchu Świętym, wypowiedziane przez Chrystusa w Wieczerniku przed Paschą, słowa doniosłe: „Pożyteczne jest dla was moje odejście. Bo jeżeli nie odejdę, Pocieszyciel nie przyjdzie do was. A jeżeli odejdę, pošlę Go do was. On zaś, gdy przyjdzie, przekona świat o grzechu, o sprawiedliwości i o sądzie” (J 16, 7 n.). Do tych słów wypadnie nam jeszcze osobno powrócić.

## 2. Ojciec, Syn i Duch Święty

8. Właściwością tekstu Janowego jest to, że Ojciec, Syn i Duch Święty wymieniani są w nim wyraźnie jako Osoby, pierwsza odrębna od drugiej i trzeciej i te między sobą. O Duchu-Pocieszycielu mówi Jezus, używając często zaimka osobowego „On”, równocześnie zaś, w całym tym pożegnalnym przemówieniu odsłania te więzi, jakie łączą wzajemnie Ojca, Syna i Parakleta. Tak więc „Duch od Ojca pochodzi” (J 15, 26) i Ojciec „daje Ducha” (J 14, 16). Ojciec „posyła” Ducha w imię Syna (J 14, 26), Duch „świadczy” o Synu (J 15, 26). Syn prosi Ojca o posłanie Ducha-Pocieszyciela (J 14, 16) — ale też, w związku ze swoim odejściem przez Krzyż, mówi: „jeżeli odejdę, pošlę Go do was” (J 16, 7). A więc Ojciec posyła Ducha Świętego mocą ojcostwa, podobnie jak posłał Syna (por. J 3, 16 n. 34; 6, 57; 17, 3. 18. 23). Równocześnie zaś Duch zostaje posłany przez Ojca w mocy odkupienia dokonanego przez Chrystusa — i w tym znaczeniu Duch Święty zostaje posłany również przez Syna: „posłę Go do was”.

Należy tutaj zwrócić uwagę, że — o ile wszystkie inne obietnice z Wieczernika zapowiadały przyjście Ducha Świętego po odejściu Chrystusa — to natomiast zapowiedź zawarta w tekście *św. Jana* wyraźnie uwydatnia także związek i zależność, można powiedzieć, natury *przyczynowej*, pomiędzy jednym a drugim wydarzeniem: „(...) jeżeli odejdę, pošlę Go do was”. Duch Święty przyjdzie, o ile Chrystus odejdzie przez Krzyż: przyjdzie nie tylko *w następstwie*, ale *za sprawą* odkupienia dokonanego przez Chrystusa z woli i jako dzieło Ojca.

9. Tak więc podczas paschalnego przemówienia pożegnalnego znajdujemy się poniekąd u szczytu *objawienia trynitarnego*. Znajdujemy się równocześnie u progu definitywnych wydarzeń oraz najwznioślejszych słów, które na końcu zaowocują wielkim orędziem misyjnym, skierowanym do Apostołów, a przez nich do Kościoła: „Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody”,

a w poleceniu tym zawarta jest trynitarna formuła chrztu: „*udzielając im chrztu w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego*” (Mt 28, 19). Formuła ta odpowiada wewnętrznej tajemnicy Boga, życia Bożego. To życie, to Ojciec, Syn i Duch Święty — Boska Jedność Trójcy. Mowę pożegnalną w Wieczniku można odczytać jako szczególne przygotowanie do tej trynitarniej formuły, w której wyraża się życiodajna moc Sakramentu, który sprawia *uczestnictwo w życiu Trójjedynego Boga*, ponieważ daje łaskę uświęcającą jako nadprzyrodzony dar dla człowieka. Przez nią człowiek zostaje powołany i „uzdolniony” do uczestniczenia w niewypowiedzianym życiu Boga.

10. W swoim życiu wewnętrznym Bóg „jest Miłością” (por. 1 J 4, 8. 16), miłością istotową, wspólną trzem Osobom Boskim: miłością osobową jest Duch Święty jako Duch Ojca i Syna, dlatego „przenika głębokości Boże” (por. 1 Kor 2, 10) jako *Miłość-Dar nie stworzony*. Można powiedzieć, iż w Duchu Świętym życie wewnętrzne Trójjedynego Boga staje się całkowitym darem, wymianą wzajemnej miłości pomiędzy Osobami Boskimi, i że przez Ducha Świętego Bóg bytuje „na sposób” daru. Duch Święty jest *osobowym wyrazem* tego obdarowywania się, tego bycia Miłością<sup>7</sup>. Jest Osobą-Miłością, jest Osobą-Darem. Jest to niezgłębione bogactwo rzeczywistości i niewysłowione pogłębienie pojęcia Osoby w Bogu, które możemy poznać jedynie dzięki Objawieniu.

Równocześnie Duch Święty, jako współistotny w Bóstwie Ojcu i Synowi, jest Miłością i Darem (nie stworzonym), z którego jakby ze *źródła (fons vivus)* wypływa *wszelkie obdarowanie* względem stworzeń (dar stworzony): obdarowanie istnieniem wszystkiego poprzez akt stworzenia, obdarowanie człowieka łaską poprzez całą ekonomię zbawienia. Napisze apostoł Paweł: „miłość Boża rozlana jest w sercach naszych przez Ducha Świętego, który został nam dany” (Rz 5, 5).

### 3. Zbawcze udzielanie się Boga w Duchu Świętym

11. Przemówienie pożegnalne Chrystusa w czasie wieczerzy paschalnej pozostaje w szczególnym związku z tym „daniem” i „oddaniem się” Ducha Świętego. Oto odsłania się w zapisie *Janowej Ewangelii* jakby najgłębsza „logika” zbawczych tajemnic odwiecznych zamierzeń Boga, który jest niewysłowioną Jednością komunii Ojca, Syna i Ducha Świętego. Jest to „logika” Boża, która od tajemnicy Trójcy Świętej prowadzi do tajemnicy Odkupienia świata w Jezusie Chrystusie. *Odkupienie spełnione przez Syna* w wymiarach ziemskiej historii człowieka — spełnione w Jego „odejściu” przez Krzyż i Zmartwychwstanie — zostaje równocześnie w całej swojej zbawczej mocy *przekazane Duchowi Świętemu*: „z mojego weźmie” (J 16, 14). Słowa, które wedle Janowego zapisu wskazują, że zgodnie z zamysłem Bożym „odejście” Chrystusa jest nieodzownym warunkiem „posłania” i przyjścia Ducha Świętego, wskazują zarazem na *nowy początek zbawczego udzielania się Boga w Duchu Świętym*.
12. Jest to *nowy początek w odniesieniu do pierwszego i pierwotnego* zarazem *początku zbawczego udzielania się Boga*, który łączy się z samą tajemnicą stworzenia. Oto czytamy w pierwszych zaraz wersetach *Księgi Rodzaju*: „Na początku Bóg stworzył niebo i ziemię (...), a *Duch Boży (ruah Elohim)* unosił się nad wodami” (Rdz 1, 1 n.). To biblijne pojęcie stworzenia oznacza nie tylko powołanie do istnienia samego bytu wszechświata: czyli *obdarowanie istnieniem* — oznacza ono również obecność Ducha Bożego w stworzeniu: czyli *początek zbawczego udzielania się Boga* temu, co stworzył. Odnosi się to *przede wszystkim do człowieka*, który został stworzony na obraz i podobieństwo Boga: „Uczyńmy człowieka na Nasz obraz, podobnego Nam” (Rdz 1, 26). „Uczyńmy (...)” — czy można uważać, że liczba mnoga, której tutaj używa Stwórca, mówiąc o sobie, sugeruje już w jakiś sposób tajemnicę trynitarną: obecność Trójcy w dziele stworzenia człowieka? Chrześcijanin, który czyta Pismo Święte i zna już objawienie tej tajemnicy, może odkryć jej oddźwięk również w tych słowach. W każdym razie kontekst *Księgi Rodzaju* pozwala nam dostrzec w stworzeniu człowieka sam początek *zbawczego udzielania się Boga* na miarę tego „obrazu i podobieństwa”, jakim obdarzył On człowieka.

13. Zdaje się więc, że słowa Chrystusa, wypowiedziane w czasie mowy pożegnalnej w Wieczerniku, należy odczytać w odniesieniu do tak odległego, a zarazem tak pierwotnego i podstawowego początku, który znamy z *Księgi Rodzaju*. „Jeżeli nie odejdę, Pocieszyciel nie przyjdzie do was. A jeżeli odejdę, pošlę Go do was”. Określając swoje „odejście” jako *warunek* „przyjścia” Pocieszyciela, Chrystus łączy *nowy początek* zbawczego udzielania się Boga w Duchu Świętym z tajemnicą Odkupienia. Jest to więc początek nowy, przede wszystkim dlatego, że *między* pierwszym początkiem a całymi dziejami człowieka — począwszy od pierwotnego upadku — *zaległ grzech*, który jest przeciwieństwem obecności Ducha Bożego w stworzeniu, nade wszystko zaś *przeciwieństwem* zbawczego udzielania się Boga człowiekowi. Napisze św. Paweł, że właśnie na skutek grzechu „stworzenie (...) zostało poddane marności (...), aż dotąd jęczy i wzdycha w bólach rodzenia (...)” — i „z upragnieniem oczekuje objawienia się synów Bożych” (Rz 8, 19-22).
14. Dlatego Chrystus w Wieczerniku mówi: „Pożyteczne jest dla was moje odejście (...) A jeżeli odejdę, pošlę go do was” (J 16, 7). „Odejście” Chrystusa przez Krzyż ma moc Odkupienia Bożego w stworzeniu: nowy początek udzielania się Boga człowiekowi w Duchu Świętym. Na dowód tego, że jesteście synami, Bóg wysłał do serc naszych Ducha Syna swego, który woła: „Abba, Ojczy!” — napisze apostoł Paweł w *Liście do Galatów* (Ga 4, 6 por. Rz 8, 15). Duch Święty jest *Duchem Ojca*, jak o tym świadczą słowa mowy pożegnalnej z Wieczernika. Jest równocześnie *Duchem Syna*: jest *Duchem Jezusa Chrystusa*, jak świadczyć będą o tym Apostołowie, a w szczególności Paweł z Tarsu (por. Ga 4, 6; Flp 1, 19; Rz 8, 11). W posłaniu tego Ducha „do serc naszych” zaczyna się wypełniać to, czego „z upragnieniem oczekuje całe stworzenie”, jak czytamy w *Liście do Rzymian*.

Duch Święty przychodzi za cenę Chrystusowego „odejścia”. Jeżeli owo „odejście” wywołało *smutek Apostołów* (por. J 16, 6), a smutek ten miał osiągnąć szczyt w męce i śmierci w dniu Wielkiego Piątku, to z kolei „smutek ten w radość się obróci” (por. J 16, 20), Chrystus bowiem włączy w swe odkupieńcze „odejście” chwałę zmartwychwstania i wniebowstąpienia do Ojca. Tak więc smutek przeświecony radością jest udziałem apostołów w ramach „odejścia” ich Mistrza, które było „potrzebne”, ażeby dzięki niemu inny „Pocieszyciel” mógł przyjść (por. J 16, 7). Za cenę Krzyża sprawiającego Odkupienie w mocy całej paschalnej tajemnicy Jezusa Chrystusa, przychodzi Duch Święty, ażeby *od dnia Pięćdziesiątnicy* pozostać z Apostołami, pozostać z Kościołem i w Kościele, a poprzez Kościół — w świecie.

W ten sposób *urzeczywistnia się* definitywnie ów *nowy początek* udzielania się Trójjedynego Boga w Duchu Świętym za sprawą Jezusa Chrystusa — Odkupiciela człowieka i świata.

#### 4. Mesjasz namaszczony Duchem Świętym

15. Urzeczywistnia się również do końca posłannictwo Mesjasza — czyli Tego, który otrzymał pełnię Ducha Świętego dla wybranego Ludu Boga i dla całej ludzkości. „Mesjasz” znaczy „Chrystus”, czyli „Pomazaniec”, a w historii zbawienia znaczy „namaszczony Duchem Świętym”. Taka była tradycja prorocka Starego Przymierza. Idąc za tą tradycją, Szymon Piotr powie w domu Korneliusza: „Wiecie, co się działo w całej Judei (...) po chrzcie, który głosił Jan. Znacnie sprawę Jezusa z Nazaretu, którego Bóg namaścił Duchem Świętym i mocą” (Dz 10, 37 n.).

Od tych słów Piotra — i wielu innych podobnych (por. Łk 4, 16-21; 3, 16; 4, 74; Mk 1, 10) — wypada nam wrócić przede wszystkim do proroctwa *Izajasza*, zwanego czasem „piątą ewangelią” albo też „ewangelią Starego Testamentu”. Zapowiadając przyjście tajemniczej postaci, który objawienie nowotestamentowe utożsamia z Jezusem, Izajasz łączy Jego Osobę i posłannictwo ze szczególnym działaniem Ducha Bożego — Ducha Pańskiego. Oto słowa Proroka:

„I wyrosnie różdżka z pnia Jessego (...) odrośl z jego korzeni.



*I spocznie w niej Duch Pański,  
duch mądrości i rozumu, duch rady i męstwa,  
duch wiedzy i bojaźni Pańskiej.  
Upodoba sobie w bojaźni Pańskiej” (Iz 11, 1-3).*

Jest to tekst doniosły, gdy chodzi o całą pneumatologię Starego Testamentu, gdyż tworzy tutaj jakby pomost między dawniejszym biblijnym pojęciem „ducha”, rozumianego przede wszystkim jako „tchnienie charyzmatyczne”, i „*Duchem*” jako *Osobę i jako darem, darem dla osoby*. Mesjasz z rodu Dawida („z pnia Jessego”) jest właśnie tą Osobą, na której „spocznie” Duch Pański. Oczywiście, że nie można w tym wypadku mówić jeszcze o objawieniu Parakleta — niemniej, wraz z niejasną wzmianką o postaci przyszłego Mesjasza otwiera się poniekąd droga, na której już się przygotowuje to pełne objawienie Ducha Świętego w jedności tajemnicy trynitarniej, jakie nastąpi w Nowym Przymierzu.

16. „Mesjasz” jest właśnie tą drogą. Zewnętrznym symbolem udzielania Ducha stało się w Starym Przymierzu namaszczenie. Mesjasz, ponad wszystkimi innymi, którzy bywali namaszczani w Starym Przymierzu, jest tym jedynym wielkim *Namaszczonym przez Boga samego*. Jest Pomazańcem w znaczeniu posiadania pełni Ducha Bożego. On też ma pośredniczyć w udzielaniu tego Ducha całemu ludowi. Oto jeszcze inne słowa Proroka:

„Duch Pana Boga nade mną,  
bo Pan mnie namaścił.  
Posłał mnie, by głosić dobrą nowinę ubogim,  
by opatrywać rany serc złamanych,  
by zapowiadać wyzwolenie jeńcom  
i więźniom swobodę;  
aby obwieszczać rok łaski Pańskiej...” (Iz 61, 1 n.).  
Namaszczony jest zarazem posłany „z *Duchem Pańskim*”:

„[Tak] więc teraz Pan Bóg,  
posłał mnie ze swoim Duchem” (Iz 48, 16).  
Według *Księgi Izajasza* Namaszczony — i Posłany z Duchem Pańskim — jest równocześnie wybranym *Sługą Jahwe*, na którym spoczywa Duch Boży:

„Oto mój Sługa, którego podtrzymuję,  
Wybrany mój, w którym mam upodobanie.  
Sprawiłem, że Duch mój na Nim spoczął” (Iz 42, 1).  
Wiadomo, że Sługa Jahwe jest objawiony w *Księdze Izajasza* jako prawdziwy Mąż Boleści: *Mesjasz cierpiący* za grzechy świata (por. Iz 53, 5-6. 8). Równocześnie zaś On właśnie jest tym, którego posłannictwo przyniesie *prawdziwe owoce zbawienia dla całej ludzkości*:

„On przyniesie narodom Prawo” (Iz 42, 1);  
i stanie się „przymierzem dla ludzi, światłością dla narodów” (Iz 42, 6). Albowiem:  
„*Duch mój, który jest nad tobą*  
i słowa moje, które włożyłem ci w usta,  
nie zejną z twych własnych ust ani z ust twoich dzieci,  
ani z ust potomków twoich synów,  
odtąd i na zawsze — mówi Pan” (Iz 59, 21).

Przytoczone teksty prorockie domagają się, aby je odczytywać w *światle Ewangelii* — jak z drugiej strony Nowy Testament nabiera szczególnej jasności dzięki przedziwnemu światłu, jakie zawarte jest w starotestamentowych tekstach. Prorok ukazuje Mesjasza jako Tego, który *przychodzi w Duchu Świętym*, jako posiadającego *pełnię tego Ducha w sobie* — i równocześnie *dla innych*, dla Izraela, dla wszystkich narodów, dla całej ludzkości. Pełni Ducha Boże bo towarzyszą wielorakie dary, dobra zbawienia, szczególnie przeznaczone dla ubogich i cierpiących, dla tych, którzy ku owym darom otwierają serca —

niez przez bolesne doświadczenia sławnej egzystencji, ale przede wszystkim z tą wewnętrzną gotowością, jaka daje wiara. Przeczuwał to starzec Symeon, „człowiek sprawiedliwy i pobożny”, na którym „spoczywał Duch Święty”, w chwili ofiarowania Jezusa w świątyni, gdy dostrzegł w Nim „zbawienie przygotowane wobec wszystkich narodów” za cenę wielkiego cierpienia — za cenę Krzyża — który będzie miał przyjąć wspólnie z Matką swoją (por. Łk 2, 25-35). Jeszcze lepiej przeczuwała to Matka-Dziewica, która „poczęła z Duch Świętego” (por. Łk 1, 35), gdy rozważała w swym sercu „tajemnice” Mesjasza, z którym była zjednoczona (por. Łk 2, 19. 51).

17. Wypada tutaj podkreślić, że ów „Duch Pański”, jaki „spoczywa” na przyszłym Mesjaszu, jest wyraźnie *darem Boga* przede wszystkim *dla Osoby* owego Sługi Jahwe. Nie jest natomiast sam *odrębną Osobą*, ponieważ działa z woli Boga, mocą Jego decyzji lub wyboru. Choć w świetle tekstów Izajaszowych zbawcze działanie Mesjasza, Sługi Jahwe, zawiera w sobie działanie Ducha poprzez Niego — to jednak ich starotestamentowy kontekst nie pozwala mówić rozróżnieniu podmiotów czy też Osób Boskich tajemnicy trynitarniej, które zostaną objawione w Nowym Przymierzu. Zarówno u Izajasza, jak i w całym Starym testamencie *osobowość Ducha Świętego* jest całkowicie *ukryta*: utajona w objawieniu jedynego Boga i ukryta również w zapowiedzi przyszłego Mesjasza.
18. *Jezus Chrystus odwoła się do tej zapowiedzi, zawartej w słowach Izajasza*, u początku swej działalności mesjańskiej. Stanie się to w tym samym Nazarecie, w którym spędził trzydzieści lat życia w domu Józefa, cieśli, przy boku Maryi, swej dziewiczej Matki. W dniu, w którym mógł już przemawiać w synagodze, rozwinął *Księgę Izajasza*, natrafił na miejsce, gdzie było napisane: „Duch Pański spoczywa na mnie, ponieważ mnie namaścił” i — odczytawszy ten fragment — powiedział do zebranych: „*Dziś spełniły się te słowa Pisma, któreście słyszeli*” (por. Łk 4, 16-21; Iz 61, 1 n.). W ten sposób wyznał i zarazem obwieścił, że On jest tym „*Namaszczonym przez Ojca, że jest Mesjaszem, czyli Chrystusem, w którym mieszka Duch Święty jako dar Boga samego, i który posiada pełnię tego Ducha; który naznacza «nowy początek» udzielania się Boga ludzkości w Duchu Świętym.*”

## 5. Jezus z Nazaretu, „wyniesiony” w Duchu Świętym

19. Choć w rodzinnym Nazarecie Jezus nie został przyjęty jako Mesjasz, to jednak u początku publicznej działalności, mesjańskie Jego posłannictwo w Duchu Świętym zostało *objawione* całemu ludowi przez *Jana Chrzciciela*. Jan — syn Zachariasza i Elżbiety — zapowiadał nad Jordanem przyjście Mesjasza i udzielał chrztu pokuty. Mówił przy tym: „*Ja was chrzczę wodą; lecz idzie mocniejszy ode mnie, któremu nie jestem godzien rozwiązać rzemyka u sandałów. On chrzcić was będzie Duchem Świętym i ogniem*” (Łk 3, 16; por. Mt 3, 11; Mk 1, 7 n.; J 1, 33).

Jan Chrzciciel zapowiada Mesjasza-Chrystusa nie tylko jako Tego, który „*przychodzi*” w Duchu Świętym, ale zarazem Tego, który „*przynosi*” Ducha Świętego, jak to jeszcze pełniej objawi Jezus w Wieczerniku. Jan pozostaje tutaj wiernym echem słów Izajasza — z tym jednak, że u Proroka słowa te odnosiły się do przyszłości, podczas gdy w nauczaniu Janowym, nad Jordanem stanowią one bezpośrednie wprowadzenie do nowej rzeczywistości mesjańskiej. Jan jest nie tylko prorokiem, ale także przesłańcem: jest poprzednikiem Chrystusa. To, co głosi, urzeczywistnia się na oczach wszystkich. Jezus z Nazaretu przychodzi nad Jordan, aby również przyjąć chrzest pokuty. Na widok nadchodzącego, Jan mówi: „*Oto Baranek Boży, który gładzi grzech świata*” (J 1, 29). Mówi to pod natchnieniem Ducha Świętego (por. J 1, 33 n.), *dając świadectwo spełnienia się Izajaszowego proroctwa*. Równocześnie wyznaje wiarę w odkupicielskie posłannictwo Jezusa z Nazaretu. „*Baranek Boży*” na ustach Jana Chrzciciela jest nie mniej radykalnym wyrazem prawdy o Odkupicielu, jak „*Sługa Jahwe*” u Izajasza.

Tak więc, poprzez świadectwo Jana nad Jordanem, Jezus z Nazaretu, odrzucony przez swoich ziomków, zostaje *wyniesiony w oczach Izraela jako Mesjasz*, czyli „*Namaszczony*” Duchem Świętym. Świadectwo

Jana Chrzciciela zostaje potwierdzone innym, o wiele wyższym świadectwem, o którym wspominają wszyscy trzej Synoptycy. Kiedy bowiem cały lud przystępował do chrztu, a Jezus po przyjęciu chrztu modlił się, „otworzyło się niebo i Duch Święty zstąpił na Niego w postaci cielesnej niby gołębica” (Łk 3, 21 n.; por. Mt 3, 16; Mk 1, 10). Równocześnie zaś „głos z nieba mówił: «Ten jest mój Syn umiłowany, w którym mam upodobanie»” (Mt 3, 17).

Tak więc, o wyniesieniu Chrystusa przy chrzcie w Jordanie świadczy równocześnie *teofania trynitarna*, która nie tylko potwierdza świadectwo Jana Chrzciciela, ale odsłania głębszy jeszcze wymiar prawdy o Jezusie Chrystusie z Nazaretu jako Mesjaszu. Oto *Mesjasz jest umiłowanym Synem Ojca*. Jego uroczyste wyniesienie nie ogranicza się tylko do mesjańskiego posłannictwa Sługi Jahwe. W świetle teofanii, jaka miała miejsce podczas chrztu w Jordanie, to wyniesienie sięga tajemnicy samej Osoby Mesjasza. Jest On wyniesiony, gdyż jest Synem Bożego upodobania. Głos z wysokości mówi: „Syn mój”.

20. Teofania znad Jordanu tylko przelotnie rozjaśnia tajemnicę Jezusa z Nazaretu, którego cała działalność odbywa się w aktywnej obecności Ducha Świętego<sup>8</sup>. Tajemnicę tę miał Jezus stopniowo odsłonić i potwierdzić poprzez wszystko, co „czynił i nauczał” (Dz 1, 1). Zanim na drogach tego nauczania, tych mesjańskich znaków, jakich Jezus dokonywał, dojdziemy do mowy pożegnalnej w Wieczerniku, odnajdujemy wydarzenia i wypowiedzi, które stanowią szczególnie ważne momenty tego stopniowego objawienia. Ewangelista Łukasz, który już przedstawił Jezusa jako „pełnego Ducha Świętego” i „zawiedzionego przez Ducha na pustynię” (por. Łk 4, 1), mówi nam, że po powrocie siedemdziesięciu dwóch uczniów z posługi powierzonej im przez Niego (por. Łk 1.0, 17-20), z radością opowiadają oni Mistrzowi o owocach swego posłannictwa. „W tej właśnie chwili — czytamy — Jezus rozradował się w Duchu Świętym i rzekł: «Wysławiam Cię, Ojczy, Panie nieba i ziemi, że zakryłeś te rzeczy przed mądrymi i roztroprnymi, a objawiłeś je prostaczkom. Tak, Ojczy, gdyż takie było Twoje upodobanie»” (Łk 10, 21; por. Mt 11, 25 n.). Jezus raduje się ojcostwem Bożym. Raduje się tym, że dane Mu jest objawić to ojcostwo. Raduje się wreszcie szczególnie jakby promieniowaniem tego Bożego ojcostwa na „prostaczków”. A wszystko to Ewangelista określa jako „rozradowanie się w Duchu Świętym”.

Owo rozradowanie się niejako przynagla Jezusa, aby powiedział jeszcze więcej. I oto słyszymy: „Ojciec mój przekazał Mi wszystko. Nikt też nie wie, kim jest Syn, tylko Ojciec; ani kim jest Ojciec, tylko Syn i ten, komu Syn zechce objawić” (Łk 10, 22; por. Mt 11, 27).

21. To, co podczas teofanii nad Jordanem przyszło niejako „z zewnątrz”, z wysokości, tu pochodzi „a wewnątrz”, z *głębi tego, kim Jezus był*. Jest to inny rodzaj objawienia Ojca i Syna, zjednoczonych w Duchu Świętym Jezus mówi tylko o ojcostwie Boga i o swoim synostwie; nie mówi wprost o Duchu, który jest Miłością, a przez to jednością Ojca i Syna. Niemniej to, *co mówi o Ojcu i sobie-Synu, płynie z owej pełni Ducha*, która jest w Nim i przenika Jego serce. Kształtuje ona od podstaw Jego „Ja”, pobudza i ożywia od wewnątrz Jego działanie. Stąd owo „rozradowanie się w Duchu Świętym”. Zjednoczenie Chrystusa z Duchem Świętym, którego jest On w pełni świadom, wyrażę się w tym „rozradowaniu” i w ten sposób jego ukryte Źródło staje się poniekąd „odczuwalne”. Jest to szczególne objawienie i wyniesienie właściwe Synowi Człowieczemu, Chrystusowi-Mesjaszowi, którego człowieczeństwo przynależy do Osoby Syna Bożego, pozostającego w istotowej jedności Bóstwa z Duchem Świętym.

W tym wspaniałym wyznaniu ojcostwa Boga, Jezus z Nazaretu objawia zarazem siebie, swoje Boskie „Ja”: jest On Synem „współistotnym” i dlatego „nikt nie wie, kim jest Syn, tylko Ojciec, ani kim jest Ojciec, tylko Syn”. Ten właśnie Syn, „dla nas i dla naszego zbawienia” stał się człowiekiem *za sprawą Ducha Świętego* — i narodził się z Dziewicy, której na imię było Maryja.

## 6. Chrystus Zmartwychwstały mówi: „weźmijcie Ducha Świętego!”

22. Przytoczone wydarzenie i słowa *Łukaszowej Ewangelii* najbardziej może przybliżają nas do wszystkiego, co stanie się treścią pożegnalnej mowy Chrystusa w Wieczerniku. Jezus z Nazaretu, „wyniesiony” w Duchu Świętym, podczas tej mowy — a zarazem rozmowy — objawi siebie jako *Tego, który „niesie” Ducha*. Który ma Go przynieść i „dać” Apostołom i Kościołowi za cenę swojego „odejścia” przez Krzyż.

„Niesie” — znaczy tu *przede wszystkim „objawia”*. W Starym Testamencie, poczynając od Księgi *Rodzaju*, Duch Boży został ukazany przede wszystkim jako ożywcze „*tchnienie*” Boga, jako nadprzyrodzone „*tchnienie życiodajne*”. W Księdze *Izajasza* został ukazany jako „*dar*” dla osoby Mesjasza, jako Ten, który na Nim spoczywa, kierując od wewnątrz całą zbawczą działalnością „*Namaszczonego*”. Nad Jordanem zapowiedź *Izajaszowa* przyobiekła się w konkretny kształt: Jezus z Nazaretu jest Tym, *który przychodzi w Duchu Świętym* i przynosi go jako dar dla swej własnej Osoby, aby udzielać Go poprzez swoje człowieczeństwo: „*On was chrzczyć będzie Duchem Świętym*” (*Mt 3, 11; Łk 3, 16*). W *Ewangelii św. Łukasza* to objawienie Ducha Świętego, *jako wewnętrznego źródła życia i mesjańskiego działania Jezusa Chrystusa*, zostaje potwierdzone i ubogacone.

W świetle tego, co Jezus mówi o Duchu Świętym w czasie mowy pożegnalnej w Wieczerniku, zostaje On objawiony w nowy i pełniejszy sposób. Duch Święty jest *nie tylko darem dla Osoby* (dla Osoby Mesjasza), *ale jest Osobą-Darem*. Jezus zapowiada Jego przyjście jako „*innego Pocieszyciela*”, który będąc Duchem Prawdy doprowadzi Apostołów i Kościół „*do całej prawdy*” (*J 16, 13*). Dokona się to na mocy szczególnej komunii pomiędzy Nim a Chrystusem: „*z mojego weźmie i wam objawi*” (*J 16, 14*). Komunia ta ma swoje *ostateczne źródło w Ojcu*: „*Wszystko, co ma Ojciec, jest moje. Dlatego powiedziałem, że z mojego weźmie i wam objawi*” (*J 16, 15*). Pochodząc od Ojca, Duch Święty jest posłany od Ojca (por. *J 14, 26; 15, 26*). Duch Święty *naprzód* został posłany *jako dar dla Syna*, który stał się człowiekiem, aby wypełnić zapowiedzi mesjańskie. Po „*odejściu*” Chrystusa-Syna, według tekstu Janowego, Duch Święty „*przyjdzie*” bezpośrednio w nowej misji, aby dopełnić dzieła Syna. W ten sposób On to doprowadzi do końca nową erę historii zbawienia.

23. Znajdujemy się na progu wydarzeń paschalnych. Owo nowe, definitywne objawienie Ducha Świętego jako Osoby, która jest Darem, dokonuje się w tym właśnie momencie. *Wydarzenia paschalne* — męka, śmierć i zmartwychwstanie Chrystusa — są równocześnie *czasem nowego przyjścia* Ducha Świętego jako Parakleta i Ducha Prawdy. Są czasem „*nowego początku*” udzielania się Trójjedynego Boga ludzkości w Duchu Świętym za sprawą Chrystusa-Odkupiciela. Ten nowy początek jest odkupieniem świata: „*Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał*” (*J 3, 16*). Już w „*daniu*” Syna, w *darze z Syna* wyraża się najgłębsza istota Boga, który jako Miłość pozostaje niewyczerpanym źródłem obdarowywania. W *darze z Syna* dopełnia się objawienie i obdarowanie odwiecznej Miłości: *Duch Święty*, który w nieprzeniknionych głębiach Bóstwa jest Osobą-Darem za sprawą Syna, czyli poprzez tajemnicę paschalną, w nowy sposób zostaje dany Apostołom i Kościołowi, a przez nich ludzkości i całemu światu.

24. Znajduje to swój definitywny wyraz w *dniu Zmartwychwstania*. W tym dniu Jezus z Nazaretu, „*pochodzący według ciała z rodu Dawida*” — jak pisze apostoł Paweł — zostaje „*ustanowiony według Ducha Świętości przez powstanie z martwych pełnym mocy Synem Bożym*” (*Rz 1, 3 n.*). Można więc powiedzieć, że mesjańskie „*wyniesienie*” Chrystusa w Duchu Świętym osiąga w Zmartwychwstaniu swój zenit. Równocześnie też objawia się On jako *Syn Boży „pełen mocy”*. Ta zaś moc, której źródła biją w niezgłębionej komunii trynitarniej, objawia się przede wszystkim w tym, że Chrystus zmartwychwstały spełnia z jednej strony obietnicę Bożą, już wyrażoną przez usta Proroka: „*I dam wam serce nowe i ducha nowego tchnę do waszego wnętrza (...) Ducha mojego*” (*Ez 36, 26 n.; por. J 7, 37-39; 19, 34*), z drugiej strony spełnia własną obietnicę daną

Apostołom w słowach: „jeżeli odejdę, pošę Go do was” (J 16, 7). Jest to On: Duch Prawdy, Paraklet, zesłany przez Chrystusa zmartwychwstałego, aby przemieniał nas na Jego podobieństwo<sup>9</sup>.

Oto „wieczorem owego pierwszego dnia tygodnia, tam gdzie przebywali uczniowie, gdy drzwi były zamknięte z obawy przed Żydami, przyszedł Jezus, stanął pośrodku i rzekł do nich: «Pokój wam!» A to powiedziawszy, pokazał im ręce i bok. Uradowali się zatem uczniowie, ujrawszy Pana. A Jezus znowu rzekł do nich: «Pokój wam! Jak Ojciec Mnie pošł, tak i Ja was pošłam». Po tych słowach *tchnął* na nich i powiedział im: «*Weźmijcie Ducha Świętego!*»” (J 20, 19-22).

Wszystkie szczegóły tego kluczowego zapisu *Ewangelii Janowej* posiadają swoją wymowę, zwłaszcza gdy odczytamy je w odniesieniu do słów wypowiedzianych w tymże samym Wieczerniku, u progu wydarzeń paschalnych. W tej chwili wydarzenia paschalne: *Triduum Sacrum* Jezusa, którego Ojciec namaścił i pošł na świat, dobiegają końca. Chrystus, który *na Krzyżu „odał ducha”* (por. J 19, 30) jako Syn Człowieczy i Baranek Boży, przychodzi do Apostołów po Zmartwychwstaniu, aby „*tchnąć na nich*” tą mocą, o jakiej czytam w *Liście do Rzymian* (por. Rz 1, 4). Przyjście Pana napęlnia radością zebranych: „smutek ich w radość się obraca” (por. J 16, 20) jak On sam im przyrzekł przed swoją Męką. A nade wszystko wypełnia się główna zapowiedź mowy pożegnalnej: zmartwychwstały Chrystus „*przynosi*” *Apostołom Ducha Świętego*, dając początek nowemu stworzeniu. Przynosi Go za cenę swojego „odejścia”; podaje im tego Ducha jakby w ranach swojego ukrzyżowania Zmartwychwstały mówi do nich: „*Weźmijcie Ducha Świętego!*”.

Zachodzi ścisła więź *między pošłaniem Syna a pošłaniem Ducha Świętego*. Nie ma pošłania Ducha Świętego (po grzechu pierworodnym) bez Krzyża i Zmartwychwstania: „jeżeli nie odejdę, Pocieszyciel nie przyjdzie do was” (J 16, 7). Zachodzi też ścisła spójność *między pošłannictwem Ducha Świętego a pošłannictwem Syna* w dziele Odkupienia. Pošłannictwo Syna „wyczerpuje się” niejako w Odkupieniu. Pošłannictwo Ducha Świętego „*czepie*” z Odkupienia: „z mojego weźmie i wam objawi” (J 16, 15). *Odkupienie* zostaje w *całości dokonane* przez Syna jako Pomazańca, który przyszedł i działał w mocy Ducha Świętego, składając na końcu najwyższą ofiarę z siebie na drzewie Krzyża. Równocześnie zaś Odkupienie to *jest stale dokonywane* w sercach i sumieniach ludzkich — dokonywane w dziejach świata — przez Ducha Świętego, który jest „*innym Pocieszycielem*”.

## 7. Duch Święty a czas Kościoła

25. „Kiedy zaś dopełniło się dzieło, którego wykonanie Ojciec powierzył Synowi na ziemi (por. J 17, 4), *zesłany został w dzień Zielonych Świąt Duch Święty, aby Kościół ustawicznie uświęcał*, i aby w ten sposób wierzący mieli przez Chrystusa w jednym Duchu dostęp do Ojca (por. Ef 2, 18). On to właśnie jest Duchem życia, czyli źródłem wody tryskającej na żywot wieczny (por. J 4, 14; 7, 38-39); przez Niego Ojciec ożywia ludzi umarłych na skutek grzechu, zanim śmiertelne ich ciała wskrzesi w Chrystusie (por. Rz 8, 10-11)”<sup>10</sup>.

W ten sposób Sobór Watykański II mówi o *narodzinach Kościoła* w dniu Pięćdziesiątnicy. Wydarzenie Zielonych Świąt stanowi definitywne ujawnienie tego, co dokonano się w tymże samym Wieczerniku już w niedzielę wielkanocną. Chrystus zmartwychwstały przyszedł i „przyniósł” Apostołom Ducha Świętego. Dał im Go, mówiąc: „*Weźmijcie Ducha Świętego!*”. To, co *wówczas* zostało dokonane w *ukryciu Wieczernika* „przy drzwiach zamkniętych” — to z kolei, w dniu Pięćdziesiątnicy, zostaje objawione na zewnątrz, wobec ludzi. Drzwi Wieczernika otwierają się i Apostołowie wychodzą do mieszkańców i pielgrzymów zgromadzonych w Jerozolimie z okazji święta, aby dawać świadectwo o Chrystusie w mocy Ducha Świętego. W ten sposób wypełnia się zapowiedź: „On będzie świadczył o Mnie. Ale wy też świadczycie, bo jesteście ze Mną od początku” (J 15, 26 n.).

Czytamy w innym dokumencie Vaticanum II: „Bez wątpienia Duch Święty działał już na świecie, nim jeszcze Chrystus został uwielbiony. W dniu jednak Zielonych Świąt zstąpił na uczniów, aby pozostać z

nimi na zawsze; Kościół zaś publicznie ujawnił się wobec tłumów i zaczęło się rozszerzanie Ewangelii wśród narodów przez głoszenie słowa Bożego”<sup>11</sup>.

Czas Kościoła rozpoczął się wraz z „przyjściem”, czyli zesłaniem Ducha Świętego na Apostołów, zgromadzonych w jerozolimskim Wieczerniku wspólnie z Maryją, Matką Pana (por. *Dz* 1, 14). Czas Kościoła rozpoczął się z chwilą, gdy owe obietnice i zapowiedzi, które tak wyraźnie odnosiły się do Pocieszyciela, do Ducha Prawdy, zaczęły z całą mocą i oczywistością wypełniać się na Apostołach, przesądzając o narodzeniu się Kościoła. Mówią o tym w wielkiej obfitości i w wielu miejscach *Dzieje Apostolskie*. Wynika z nich, że według świadomości pierwszej wspólnoty, której wiarę wyraża św. Łukasz, *Duch Święty objął niewidzialne* — a równocześnie poniekąd „wyczuwalne” — kierownictwo tych, którzy po odejściu Pana głęboko przeżywali osierocenie. Wraz z przyjściem Ducha Świętego poczuli się zdolni do tego, aby wypełniać powierzone im posłannictwo. Poczuli się mężni. To właśnie sprawił w nich Duch Święty i nieustannie sprawia w Kościele poprzez ich następców. Łaska Ducha Świętego bowiem, której Apostołowie udzielili przez włożenie rąk swym pomocnikom, jest w dalszym ciągu przekazywana w konsekracji biskupiej. Biskupi następnie w sakramencie kapłaństwa czynią uczestnikami tego duchowego daru świętych szafarzy i troszczą się o to, by przez sakrament bierzmowania zostali nią umocnieni wszyscy odrodzeni z wody i Ducha; w ten sposób, można powiedzieć, trwa w Kościele łaska Pięćdziesiątnicy.

Mówi Sobór: „*Duch Święty mieszka w Kościele*, a także w sercach wiernych, jak w świątyni (por. *1 Kor* 3, 16; 6, 19); w nich przemawia i daje świadectwo przybrania za synów (por. *Ga* 4, 6; *Rz* 8, 15-16. 26). Prowadząc Kościół *do wszelkiej prawdy* (por. *J* 16, 13) i jednocząc we wspólnocie (*in communione*) i w posłudze, uposaża go w rozmaite dary hierarchiczne oraz charyzmatyczne i przy ich pomocy nim kieruje oraz owocami swoimi go przyozdabia (por. *Ef* 4, 11-12; *1 Kor* 12, 4; *Ga* 5, 22). Mocą Ewangelii *utrzymuje Kościół w ciągłej młodości*, ustawicznie go *odnawia* i do doskonałego zjednoczenia z Oblubieńcem *prowadzi*”<sup>12</sup>.

26. Przytoczone teksty z soborowej Konstytucji *Lumen gentium* mówią o tym, jak rozpoczął się — wraz z przyjściem Ducha Świętego — czas Kościoła. Równocześnie świadczą one o tym, że ten czas: *czas Kościoła — trwa. Trwa poprzez stulecia i pokolenia*. W naszym wieku, kiedy ludzkość przybliżyła się do kresu drugiego tysiąclecia po Chrystusie, ów czas Kościoła wyraził się w osobie szczególny właśnie poprzez *Sobór Watykański II* jako sobór naszego stulecia. Wiadomo, że był to sobór w szczególnej mierze „ekleziologiczny”: *sobór na temat Kościoła*. Równocześnie zaś nauczanie tego soboru jest gruntownie „pneumatologiczne”: *przeniknięte prawdą o Duchu Świętym* jako duszy Kościoła. Można powiedzieć, że w swoim bogatym nauczaniu zawarł Sobór Watykański II to wszystko, i to właśnie co „Duch mówi do Kościołów” (por. *Ap* 2, 29; 3, 6. 13. 22) na obecnym etapie historii zbawienia.

Idąc za przewodnictwem Ducha Prawdy i dając wraz z Nim świadectwo, stał się Sobór szczególnym *potwierdzeniem obecności Ducha Świętego — Pocieszyciela*. Stał się w naszej trudnej epoce nowym poniekąd Jego „ubecnieniem”. W świetle tego przekonania lepiej rozumiemy wielkie znaczenie wszystkich poczynąń zmierzających do urzeczywistnienia Vaticanum II, jego nauki oraz jego orientacji o charakterze pastoralnym i ekumenicznym. W tym znaczeniu również zasługują na szczególne podkreślenie dalsze *Zgromadzenia Synodu Biskupów*, które zmierzają do tego, aby owoce prawdy i miłości — autentyczne owoce Ducha Świętego — stały się trwałym dobrem Ludu Bożego w jego ziemskim pielgrzymowaniu poprzez wieki. Nieodzowna jest ta praca Kościoła, zmierzająca do sprawdzenia i ugruntowania tych zbawczych owoców ducha, które stały się udziałem Soboru. W tym celu trzeba je dokładnie „odróżniać” od wszystkiego, co może pochodzić przede wszystkim od „władcy tego świata” (por. *J* 12, 31; 14, 30; 16, 11). Odróżnienie owo szczególnie jest potrzebne w urzeczywistnianiu dzieła Soboru, który tak szeroko *otworzył się wobec świata współczesnego*, jak o tym świadczą podstawowe Konstytucje soborowe: *Gaudium et spes* i *Lumen gentium*.

Czytamy w Konstytucji duszpasterskiej: „Wspólnota (uczniów Chrystusowych) składa się z ludzi, którzy zespoleni w Chrystusie prowadzeni są przez Ducha Świętego w swym pielgrzymowaniu do Królestwa Ojca i przyjęli orędzie zbawienia, aby przedstawiać je wszystkim. Z tego powodu czuje się ona naprawdę ściśle *złączona z rodzajem ludzkim i jego historią*”<sup>13</sup>. „Kościół naprawdę wie, że sam Bóg, któremu służy, odpowiada najgłębszym pragnieniom serca ludzkiego, którego pokarmy ziemskie nigdy w pełni nie nasyca”<sup>14</sup>. „Duch Boży (...) przedziwną opatrnością *kieruje biegiem czasu i odnawia oblicze ziemi*”<sup>15</sup>.

## Część II

### Duch, który przekonywa świat o grzechu

#### 1. Grzech, sprawiedliwość i sąd

27. Kiedy Chrystus w czasie mowy pożegnalnej w Wieczerniku zapowiada przyście Ducha Świętego „za cenę” swego odejścia i obiecuje: „jeżeli odejdę, pošlę Go do was”, wówczas — w tym właśnie kontekście — dodaje: „On zaś, gdy przyjdzie, przekona świat o grzechu, o sprawiedliwości i o sądzie” (J 16, 7 n.). Ten sam Pocieszyciel i Duch Prawdy, który został przyobiecany jako Ten, który „nauczy” i „przypomni”, jako Ten, który „doprowadzi do wszelkiej prawdy” — wedle przytoczonych w tej chwili słów — zostaje zapowiedziany jako Ten, który „przekona świat o grzechu, o sprawiedliwości i o sądzie”.

Znamienny wydaje się także kontekst. Chrystus łączy tę zapowiedź Ducha Świętego ze słowami, które wskazują na Jego własne „odejście” przez Krzyż, co więcej, uwydatniają potrzebę takiego „odejścia”: „Pożyteczne jest dla was moje odejście. Bo jeżeli nie odejdę, Pocieszyciel nie przyjdzie do was” (J 16, 7).

Najbardziej jednak znamienne jest wyjaśnienie, jakie Chrystus sam dołącza do tych trzech słów: grzech, sprawiedliwość, sąd. Mówi bowiem tak: „On (...) przekona świat o grzechu, o sprawiedliwości i o sądzie. O grzechu — bo nie wierzą we Mnie; o sprawiedliwości zaś — bo idę do Ojca i już Mnie nie ujrzye; wreszcie o sądzie — bo władca tego świata został osądzony” (J 16, 8-11). W myśli Chrystusa grzech, sprawiedliwość, sąd posiadają ściśle określone znaczenie, różne od tego, jakie może bylibyśmy skłonni przypisać tym słowom niezależnie od wyjaśnienia mówiącego. Wyjaśnienie to wskazuje równocześnie, jak wypada rozumieć owo „przekonywanie świata”, jakie należy do posłannictwa Ducha Świętego. Ważne jest przy tym zarówno znaczenie poszczególnych słów, jak też ta okoliczność, że, zostały one w wypowiedzi Chrystusa połączone ze sobą.

„Grzech” oznacza w tym tekście niewiarę, z jaką Jezus spotkał się wśród „swoich”, poczynając od rodzinnego miasta Nazaretu. Oznacza odrzucenie Jego posłannictwa, które doprowadziło ludzi do wydania na Niego wyroku śmierci. Kiedy z kolei mówi o „sprawiedliwości”, Jezus zdaje się mieć na myśli tę ostateczną sprawiedliwość, jaką okaże Mu Ojciec, otaczając Syna swego chwałą zmartwychwstania i wniebowstąpienia: „idę do Ojca”. W kontekście tak rozumianego „grzechu” i „sprawiedliwości” — z kolei „sąd” oznacza, że Duch Prawdy będzie wykazywał winę „świata” w skazaniu Jezusa na śmierć krzyżową. Jednakże Chrystus nie przyszedł na świat, aby świat ten tylko sądzić i potępić: przyszedł, ażeby go zbawić (por. J 3, 17; 12, 47). Przekonywanie o grzechu i sprawiedliwości ma na celu zbawienie świata, zbawienie ludzi. Właśnie to zdaje się uwydatniać stwierdzenie, że „sąd” odnosi się tylko do „władcy tego świata”, czyli do szatana — do tego, który od początku wykorzystuje dzieło stworzenia przeciw zbawieniu, przeciw przymierzu i zjednoczeniu człowieka z Bogiem; jest on też „już osądzony” od początku. Jeżeli Duch-Pocieszyciel ma o tym właśnie „sądzie” przekonywać świat, to w tym celu, ażeby kontynuować w nim Chrystusowe dzieło zbawienia.

28. W dalszym ciągu skoncentrujemy się przede wszystkim na tym posłannictwie Ducha Świętego, jakim jest „przekonywanie świata o grzechu” — musimy jednak równocześnie zachować pełny kontekst tej wypowiedzi z Wieczernika. Duch Święty, który podejmuje od Syna dzieło odkupienia świata, podejmuje przez to samo zadanie zbawczego „przekonywania o grzechu”. To przekonywanie pozostaje w stałym odniesieniu do „sprawiedliwości” — czyli do ostatecznego zbawienia w Bogu, do spełnienia ekonomii, której Chrystus ukrzyżowany i uwielbiony jest definitywnym i trwałym centrum. Cała zaś ta zbawcza ekonomia Boża odcina niejako człowieka od „sądu”, czyli od potępienia, jakim porażony został grzech szatana, „władcy tego świata”, który przez swój grzech stał się „rządcą świata tych ciemności” (por. Ef 6, 12). Równocześnie więc, poprzez takie odniesienie do „sądu”, otwierają się przed zrozumieniem „grzechu”, a także „sprawiedliwości”, rozległe horyzonty. Duch Święty, ukazując na gruncie Chrystusowego Krzyża grzech w ekonomii zbawienia (można by powiedzieć: „grzech zbawiony”), pozwala zrozumieć, jak Jego posłannictwo dotyczy również tego grzechu, który już został definitywnie osądzony („grzech potępiony”).
29. Wszystkie słowa Odkupiciela wypowiedziane w Wieczerniku w przededniu męki wpisują się w czas Kościoła: przede wszystkim słowa o Duchu Świętym jako Paraklecie i Duchu Prawdy. Wpisują się one w czas Kościoła wciąż na nowo, w każdym pokoleniu, w każdej epoce. Potwierdzenie tego — gdy chodzi o nasze stulecie — znajdujemy w całokształcie nauczania Soboru Watykańskiego II, przede wszystkim w Konstytucji duszpasterskiej „Gaudium et spes”. Wiele miejsc w tym dokumencie wyraźnie wskazuje na to, że Sobór, poddając się światłu Duch Prawdy, wypowiada się jako autentyczny depozytariusz zapowiedzi i obietnic Chrystusa, danych w mowie pożegnalnej Apostołom i Kościołowi. W szczególności zaś owej zapowiedzi, wedle której Duch Święty ma „przekonywać świat o grzechu, o sprawiedliwości i o sądzie”.

Wskazuje już na to ów tekst, w który Sobór wyjaśnia, jak rozumie „świat”: „Ma więc Sobór przed oczyma świat ludzi, czyli całą rodzinę ludzką wraz z tym wszystkim, wśród czego ona żyje; świat, będący widownią historii rodzaju ludzkiego, naznaczony pomnikami jego wysiłków, klęsk i zwycięstw; świat, który — jak wierzą chrześcijanie — z miłości stwórcy powołany do bytu i zachowywany, popadł wprawdzie w niewolę grzechu, lecz został wyzwolony przez Chrystusa ukrzyżowanego i zmartwychwstałego, po złamaniu potęgi Złego, by wedle zamysłu Bożego doznał przemiany i doszedł do pełni doskonałości”<sup>16</sup>. W relacji do tego, bardzo syntetycznego, tekstu należy odczytywać w Konstytucji duszpasterskiej wiele innych fragmentów, które stają się ukazywać z całym realizmem wiary sytuację grzechu w świecie współczesnym, a także — od różnych stron — wyjaśniać jego istotę<sup>17</sup>.

Kiedy Chrystus w przeddzień Paschy mówi o Duchu Świętym jako Tym, który „przekona świat o grzechu”, wypowiedź ta zdaje się mieć z jednej strony możliwie najszerszy zasięg, wskazując na ogół grzechów w dziejach ludzkości. Z drugiej strony jednakże, kiedy Jezus wyjaśnia, że grzech ów polega na tym, iż „nie uwierzyli w Niego”, zasięg ów wydaje się zawężać do tych, którzy odrzucili mesjańskie posłannictwo Syna Człowieczego, skazując go na śmierć krzyżową. Trudno jednak nie dostrzec, że ów „wąski”, historycznie określony zasięg znaczenia grzechu — rozprzestrzenia się do zasięgu uniwersalnego, z racji uniwersalizmu Odkupienia, jakie dokonało się poprzez Krzyż. Objawienie tajemnicy Odkupienia otwiera drogę do takiego rozumienia, w którym każdy grzech, gdziekolwiek i kiedykolwiek popełniony, zostaje odniesiony do Krzyża Chrystusa — a więc pośrednio również — do grzechu tych, którzy „nie uwierzyli w Niego”, skazując Jezusa z Nazaretu na śmierć krzyżową.



Pod tym kątem wypada naprzód powrócić do wydarzenia Pięćdziesiątnicy.

## 2. Świadcstwo dnia Pięćdziesiątnicy

30. W dniu Pięćdziesiątnicy znalazły swe najbliższe i bezpośrednie potwierdzenie zapowiedzi Chrystusa z mowy pożegnalnej, a w szczególności owa zapowiedź, do której obecnie się odwołujemy: „Pocieszyciel (...) przekona świat o grzechu”. W dniu tym, na apostołów skupionych w modlitwie, wraz z Maryją, Matką Chrystusa, w tymże samym Wieczerniku zstąpił przyobiecany Duch Święty, jak to czytamy w Dziejach Apostolskich: „I wszyscy zostali napełnieni Duchem Świętym, i zaczęli mówić obcymi językami, tak jak im Duch pozwalał mówić” (Dz. 2, 4), „doprowadzając ten sposób do jedności ludy rozproszone i ofiarując Ojcu pierwociny wszystkich narodów”<sup>18</sup>.

Związek pomiędzy zapowiedzią i obietnicą Chrystusa a tym wydarzeniem jest wyraźny. Jesteśmy po prostu świadkami pierwszego i podstawowego wypełnienia się obietnicy Parakleta. Przychodzi On — zostaje posłany od Ojca — „po” odejściu Chrystusa, „za cenę” tego odejścia. Było to naprzód odejście przez śmierć krzyżową, z kolei zaś — czterdziestego dnia po zmartwychwstaniu — poprzez chrystusowe wstąpienie do nieba. Jeszcze w momencie wniebowstąpienia Chrystus nakazał apostołom „nie odchodzić z Jerozolimy, ale oczekiwać obietnicy Ojca”; „wkrótce zostaniecie ochrzczeni Duchem Świętym”, „gdy Duch Święty zstąpi na was, otrzymacie Jego moc i będziecie moimi świadkami w Jerozolimie i w całej Judei, i w Samarii, i aż po krańce ziemi” (Dz 1, 4. 5. 8).

Te ostatnie słowa były poniekąd tylko echem czy przypomnieniem zapowiedzi z Wieczernika. W dniu Pięćdziesiątnicy zaś zapowiedź ta spełniła się z całą dokładnością. Oto, działając pod wpływem Ducha Świętego, którego Apostołowie otrzymali podczas modlitwy w Wieczerniku, występuje wobec zgromadzonej na święto różnojęzycznej rzeszy Piotr i przemawia. Mówi o tym, czego z pewnością nie odważyłby się powiedzieć uprzednio: „Mężowie izraelscy (...) Jezusa Nazarejczyka, Męża, którego posłannictwa Bóg potwierdził wam niezwykłymi czynami, cudami i znakami (...) tego Męża, który z woli, postanowienia i przewidzenia Bożego został wydany, przybiliście rękami bezbożnych do krzyża i zabiliście. Lecz Bóg wskrzesił Go, zerwawszy więzy śmierci, gdyż niemożliwe było, aby ona panowała nad Nim” (Dz 2, 22-24).

Jezus przepowiedział i obiecał: „On będzie świadczył o Mnie. Ale wy też świadczycie”. W pierwszym jerozolimskim przemówieniu Piotra „świadcstwo” owo znajduje swój wyrazisty początek: jest świadectwem o Chrystusie ukrzyżowanym i zmartwychwstałym, Świadcstwem Duch-Parakleta i apostołów. Równocześnie zaś, w samej treści tego pierwszego świadectwa, Duch Prawdy przez usta Piotra przekonywa świat o grzechu: o tym przede wszystkim grzechu, jakim jest odrzucenie Chrystusa aż po wyrok śmierci, aż po Krzyż na Golgocie. Wypowiedzi analogicznej treści powtarzają się, wedle zapisu Dziejów Apostolskich, przy innych sposobnościach i na różnych miejscach (por. Dz 3, 14 n.; 4, 10. 27 n.; 7, 52; 10, 39; 13, 28 n. i in.).

31. Tak więc, poczynając od świadectwa jerozolimskiej Pięćdziesiątnicy, działanie Ducha Prawdy, który „przekonywa świat o grzechu” odrzucenia Chrystusa, jest w sposób organiczny zespolone z daniem świadectwom o tajemnicy paschalnej: o tajemnicy Ukrzyżowanego i Zmartwychwstałego. W takim zaś zespoleniu samo owo „przekonywanie o grzechu” odsłania swój zbawczy wymiar. „Przekonywanie” to bowiem ma na celu nie samo oskarżenie świata ani tym bardziej — jego potępienie. Chrystus nie przyszedł na świat, aby go osądzić i potępić, lecz — by go zbawić (por. J 3, 17; 12, 47). Uwydatnia się to już w pierwszym przemówieniu, kiedy

Piotr mówi donośnym głosem: „Niech więc cały dom Izraela wie z niewzruszoną pewnością, że tego Jezusa, którego wyście ukrzyżowali, uczynił Bóg i Panem, i Mesjaszem” (Dz 2, 36). Z kolei zaś, gdy zebrani pytają Piotra i Apostołów: „Cóż mamy czynić, bracia?”, słyszą odpowiedź: „Nawróćcie się (...) i niech każdy z was ochrzci się w imię Jezusa Chrystusa na odpuszczenie grzechów waszych, a weźmiecie w darze Ducha Świętego” (Dz 2, 37).

W taki sposób „przekonywanie o grzechu” staje się równocześnie przekonywaniem o odpuszczeniu grzechów w mocy Ducha Świętego. Piotr w swoim jerozolimskim przemówieniu nawołuje do nawrócenia się, podobnie jak Jezus nawoływał słuchaczy u początku swej mesjańskiej działalności (por. Mk 1, 15). Nawrócenie domaga się przekonania o grzechu, zawiera w sobie wewnętrzny sąd sumienia — a sąd ten, będąc sprawdzianem działania Ducha Prawdy wewnątrz człowieka, równocześnie staje się nowym początkiem obdarowania człowieka łaską i miłością: „Weźmijcie Ducha Świętego!” (J 20, 22). Tak więc odnajdujemy w owym „przekonywaniu o grzechu” dwoiste obdarowanie: obdarowanie prawdą sumienia i obdarowanie pewnością Odkupienia. Duch Prawdy jest Pocieszycielem.

Przekonywanie o grzechu, przez posługę przepowiadania apostołowskiego rodzącego się Kościoła, zostaje odniesione — pod tchnieniem Ducha Pięćdziesiątnicy — do odkupieńczej mocy Chrystusa ukrzyżowanego i zmartwychwstałego. W ten sposób wypełniają się słowa wypowiedziane o Duchu Świętym przed Paschą: „z mojego weźmie i wam objawi”. Kiedy więc, w czasie wydarzeń Pięćdziesiątnicy, Piotr mówi o grzechu tych którzy „nie uwierzyli” (por. J 16, 9), którzy wydali na haniebną śmierć Jezusa z Nazaretu — to słowa jego są zarazem świadectwem o zwycięstwie nad grzechem. Jest to zwycięstwo, które dokonało się poniekąd za pośrednictwem tego właśnie grzechu — największego, jakiego człowiek mógł się dopuścić: zabójstwa Jezusa, Syna Bożego, współistotnego Ojcu! Podobnie jednak, jak śmierć Boga-Syna przewyciężyła ludzką śmierć: „Ero mors tua, o mors” (Oz 13, 14 Włg; por. 1 Kor 15, 55), tak również grzech ukrzyżowania Boga-Syna przewyciężył ludzki grzech! Ów jerozolimski grzech z dnia Wielkiego Piątku — a zarazem: każdy ludzki grzech. Temu bowiem, co ze strony ludzi było największym grzechem, w sercu Odkupiciela odpowiada ofiara największej miłości, która przewyższa zło wszystkich grzechów człowieka. Na tej właśnie podstawie Kościół nie waha się w liturgii rzymskiej w czasie wigilii wielkanocnej powtarzać co roku: „O felix culpa!” w śpiewanym przez diakona Orędziu paschalnym „Exultet”.

32. O tej niewysłowionej prawdzie, jednakże, nie może „przekonać świata”: człowieka, sumienia ludzkiego — nikt inny, tylko On: Duch Prawdy Jest to Duch, który „przenika głębokości Boże” (por. 1 Kor 2, 10). Wobec tej tajemnicy, jaką jest grzech, „głębokości Boże” muszą zostać przeniknięte niejako do końca. Nie tylko ludzkie sumienie, wewnętrzna tajemnica człowieka — ale także wewnętrzna Tajemnica Boga — „głębokości Boga”, co można krótko ująć: do Ojca — w Synu — przez Ducha Świętego. Właśnie Duch Święty je „przenika” i z nich wyprowadza Bożą odpowiedź na ludzki grzech. Ty odpowiedzią zamyka się proces „przekonywania o grzechu”, jak o tym świadczy wydarzenie Pięćdziesiątnicy.

Przekonując „świat” o grzechu Golgoty, o śmierci niewinnego Baranka — jak to ma miejsce w dniu Pięćdziesiątnicy — Duch Święty przekonuje zarazem o każdym grzechu, gdziekolwiek i kiedykolwiek popełnionym w dziejach człowieka: ukazuje bowiem jego związek z Krzyżem Chrystusa. „Przekonywanie” — to wykazywanie zła grzechu, każdego grzechu — w relacji do Krzyża Chrystusa. Ukazany w tej relacji grzech, zostaje rozpoznany w pełnej skali zła, jaka jest mu właściwa, zostaje zidentyfikowany w pełnym wymiarze misterium iniquitatis (por. 2 Tes 2, 7), jakie w sobie zawiera i kryje. Tego wymiaru grzechu człowiek nie zna — absolutnie nie zna — poza Krzyżem Chrystusa. Nie może też być o nim „przekonany”, jak tylko przez Ducha Świętego: Ducha Prawdy i Pocieszyciela zarazem.

Równocześnie bowiem grzech, ukazany w relacji do Krzyża Chrystusa, zostaje zidentyfikowany w pełnym zarazem wymiarze „mysterium pietatis” (por. 1 Tm 3, 16), jak to ukazała posynodalna Adhortacja Apostolska *Reconciliatio et paenitentia*<sup>19</sup>. Tego wymiaru grzechu człowiek również nie zna — absolutnie nie zna — poza Krzyżem Chrystusa. I o nim również nie może być „przekonany”, jak tylko przez Ducha Świętego: Tego, który „przenika głębokości Boże”.

### 3. Świadeictwo początku: pierworodny wymiar grzechu

33. Pierworodny wymiar grzechu odnajdujemy w świadectwie początku, zapisanym w Księdze Rodzaju (por. Rdz 1-3). Stajemy wobec tego grzechu, który wedle objawionego Słowa Boga — stanowi początek i korzeń wszystkich innych. Stajemy wobec wymiaru pierworodnego grzechu w dziejach człowieka, a zarazem w całokształcie zbawczej ekonomii. Można powiedzieć, iż w grzechu tym mysterium iniquitatis znajduje swój początek — ale zarazem też: jest to grzech, wobec którego odkupieńcza moc mysterium pietatis staje się szczególnie przejrzysta i skuteczna. Daje temu wyraz św. Paweł, gdy „nieposłuszeństwu” pierwszego Adama przeciwstawia „posłuszeństwo” Chrystusa, drugiego Adama: „posłuszeństwo aż do śmierci” (por. Rz 5, 19; Flp 2, 8).

Wedle świadectwa początku, grzech w swoim pierworodnym wymiarze kształtuje się w woli — oraz w sumieniu — człowieka przede wszystkim jako „nieposłuszeństwo”, czyli jako sprzeciw woli człowieka wobec woli Boga. To pierworodne nieposłuszeństwo zakłada odrzucenie — a co najmniej: odsunięcie prawdy, zawartej w Słowie Bożym, stwarzającym świat. Jest to zarazem Słowo, które było „na początku (...) u Boga”, które „było Bogiem”, i bez którego „nic się nie stało, co się stało”: albowiem „świat stał się przez Nie” (por. J 1, 1. 2. 3. 10). Jest to Słowo, będące również odwiecznym Prawem, źródłem wszelkich praw, jakie rządzą światem, a zwłaszcza czynami ludzkimi. Kiedy więc Chrystus mówi w przeddzień swojej męki o grzechu tych, którzy „nie uwierzyli w Niego”, wówczas ta Jego wypowiedź, pełna bólu, jest również jakby dalekim echem nowego grzechu, jaki swym pierworodnym kształtem wpisuje się ponuro w tajemnicę stworzenia. Mówi bowiem tak nie tylko Syn Człowieczy, ale równocześnie Ten, który jest „Pierworodnym wobec każdego stworzenia”, „w Nim (bowiem) zostało wszystko stworzone (...) przez Niego i dla Niego” (por. Kol 1, 15-1.8). W świetle tej prawdy rozumiemy, że „nieposłuszeństwo” zakłada w tajemnicy początku poniekąd tę samą „niewiarę”: to samo „nie uwierzyli”, jakie powtórzy się w odniesieniu do tajemnicy paschalnej. Oznacza ono bowiem odrzucenie, a przynajmniej odsunięcie prawdy zawartej w Słowie Ojca. Odrzucenie to wyraża się w czynie jako „nieposłuszeństwo” dokonane na skutek pokusy, która pochodzi od „ojca kłamstwa” (por. J 8, 44). U korzenia ludzkiego grzechu leży więc kłamstwo jako radykalne odrzucenie prawdy, zawartej w Słowie Ojca, poprzez które: wyraża się miłująca wszechmoc Stwórcy. Jest to wszechmoc i zarazem miłość „Boga Ojca, Stworzyciela nieba i ziemi”.

34. „Duch Pański”, który — wedle biblijnego opisu stworzenia — „unosi się nad wodami” (por. Rdz 1, 2), wskazuje na tego „Ducha, który przenika głębokości Boże”: Przenika głębokości Ojca i Słowa-Syna w tajemnicy stworzenia. Jest nie tylko bezpośrednim świadkiem Ich wzajemnej miłości, z której bierze początek stworzenie, ale sam jest tą Miłością. Sam jest jako Miłość — przedwiecznym, nie stworzonym Darem. W Nim zawiera się źródło i początek wszelkiego obdarowania stworzeń. Świadeictwo początku, jakie znajdujemy w całym Objawieniu, a naprzód w Księdze Rodzaju, jest tu jednoznaczne. Stworzyć — to znaczy powołać z nicości do istnienia; a zatem stworzyć to tyle, co obdarować istnieniem. Świat widzialny zostaje stworzony dla

człowieka: człowiek zostaje więc obdarowany światem (por. Rdz 1, 26. 28. 29). Równocześnie zaś ten sam człowiek w swoim człowieczeństwie zostaje obdarowany szczególnym „obrazem i podobieństwem” Boga. Oznacza to nie tylko rozumność i wolność jako konstytutywną właściwość natury ludzkiej. Oznacza to zarazem, od samego początku, zdolność obcowania z Bogiem na sposób osobowy, jako „ja i ty”. Oznacza również zdolność do przymierza, jakie ma ukształtować się wraz ze zbawczym udzielaniem się Boga człowiekowi. Na gruncie „obrazu i podobieństwa” Boga — „dar Ducha” oznacza wreszcie wezwanie do przyjaźni, w której nadprzyrodzone „głębokości Boże” zostają niejako gościnnie otwarte dla uczestnictwa ze strony człowieka. Uczy Sobór Watykański II: „Bóg niewidzialny (por. Kol 1, 15; 1 Tm 1, 17) w nadmiarze swej miłości zwraca się do ludzi jak do przyjaciół (por. Wj 33, 11; J 15, 14-15) i obcuje z nimi (Ba 3, 38), aby ich zaprosić do wspólnoty z sobą i przyjąć ich do niej”<sup>20</sup>.

35. Tak więc Duch, który „przenika wszystko, nawet głębokości Boga samego”, zna od początku tajemnicę człowieka (por. 1 Kor 2, 10 n.). I dlatego też On jeden może w pełni „przekonać o grzechu” ludzkiego początku o tym grzechu, który jest korzeniem wszystkich innych oraz niewygasającym zarzewiem grzeszności człowieka na ziemi. Duch Prawdy zna pierwotny wymiar grzechu, spowodowany w woli człowieka działaniem „ojca kłamstwa” — tego, który już „został osądzony” (por. J 16, 11). Duch Święty przekonywa więc świat o grzechu w związku z tym „sądem”, ale stale prowadząc w stronę „sprawiedliwości”, która została objawiona człowiekowi wraz z Krzyżem Chrystusa. Została objawiona przez „posłuszeństwo aż do śmierci” (por. Flp 2, 8).

Tylko Duch Święty może przekonać o grzechu ludzkiego początku, ponieważ On właśnie jest Miłością Ojca i Syna, ponieważ On jest Darem — a grzech ludzkiego początku polega na zakłamaniu i odrzuceniu Daru oraz Miłości, które stanowią o początku świata i człowieka.

36. Wedle świadectwa początku, jakie odczytujemy w całym Piśmie Świętym i tradycji, znajdując pierwszy jego (i zarazem najpełniejszy) zapis w Księdze Rodzaju, grzech w swoim pierwotnym kształcie jest rozumiany jako „nieposłuszeństwo”, które oznacz wprost i bezpośrednio przekroczenie zakazu Boga (por. Rdz 2, 16 n.). Równocześnie jednak, w świetle całego kontekstu staje się jawne, że korzenie tego nieposłuszeństwa sięgają głęboko w całą sytuację ontyczną człowieka. Powołany od istnienia człowiek — mężczyzna i niewiasta — jest stworzeniem. „Obraz Boga”, polegający na rozumności i wolności, mówi o wielkości i godności podmiotu ludzkiego, który jest osoba. Równocześnie ten osobowy podmiot jest zawsze tylko stworzeniem; w swoim istnieniu i istocie zależy od Stwórcy. Według Księgi Rodzaju „drzewo poznania dobra i zła” miało wyrażać i stale przypominać człowiekowi „granice” nieprzekraczalną dla istoty stworzonej. W tym znaczeniu należy rozumieć zakaz Boga: Stwórca zabrania mężczyźnie i niewieście spożywać owoców z drzewa poznania dobra i zła. Słowa namowy, czyli pokusy, sformułowanej w tekście biblijnym, nakłaniają do złamania tego zakazu — czyli do przekroczenia tej „granicy”: „Gdy spożyjecie owoc tego drzewa, otworzą się wam oczy i tak jak Bóg («jako bogowie») będziecie znali dobro i zło” (Rdz 3, 5).

„Nieposłuszeństwo” oznacza więc przekroczenie owej granicy, która dla woli i wolności człowieka jako istoty stworzonej pozostaje nieprzekraczalna. Bóg-Stwórca jest bowiem jedynym i ostatecznym źródłem ładu moralnego w świecie przez siebie stworzonym. Człowiek nie może sam od siebie stanowić o tym, co jest dobre i złe — nie może: „znać dobra i zła, tak jak Bóg”. W świecie stworzonym Bóg pozostaje pierwszym i suwerennym źródłem stanowienia o dobru i złu poprzez wewnętrzną prawdę bytu, będąca odbiciem Słowa, które jest współistotnym i odwiecznym Synem Ojca. Stworzony na obraz Boga człowiek

zastaje przez Ducha Prawdy obdarowany sumieniem, ażeby obraz wiernie odzwierciedlał swój Pierwotny, który jest zarazem Mądrością i Prawem odwiecznym, źródłem ładu moralnego w człowieku i w świecie. „Nieposłuszeństwo” jako wymiar pierwotny grzechu człowieka oznacza odepchnięcie tego źródła, aby samemu stawać się autonomicznym i wyłącznym źródłem stanowienia o tym, co dobre i złe. Duch, który „przenika głębokości Boże”, On — który równocześnie jest światłem dla sumienia człowieka i źródłem ładu moralnego — zna najgłębiej ten wymiar grzechu, jaki wpisuje się w tajemnice ludzkiego początku. On też nie przestaje o nim „przekonywać świata” w relacji do Krzyża Chrystusa na Golgocie.

37. Wedle świadectwa początku, Bóg w tajemnicy stworzenia objawił siebie samego jako Wszemoc, która jest Miłością. Równocześnie objawił człowiekowi, że jako „obraz i podobieństwo” swego Stwórcy zostaje wezwany, aby uczestniczył w prawdzie i miłości. Uczestnictwo to oznacza życie w zjednoczeniu z Bogiem, które jest „życiem wiecznym”<sup>21</sup>. Człowiek jednakże, pod wpływem „ojca kłamstwa”, oderwał się od tego uczestnictwa. W jakiej mierze? Z pewnością nie jest to miara grzechu czystego ducha, miara grzechu szatana. Duch ludzki nie jest zdolny do takiej miary<sup>22</sup>. W samym opisie Księgi Rodzaju łatwo dostrzec różnicę skali pomiędzy „tchnieniem zła” ze strony tego, który „grzeszy (trwa w grzechu) od początku” (1 J 3, 8), i który już „został osądzony” (J 16, 11), a złem nieposłuszeństwa ze strony samego człowieka.

Niemniej jednak, to nieposłuszeństwo oznacza odwrócenie się od Boga, oznacza poniekąd zamknięcie się ludzkiej wolności względem Niego. Oznacza również pewne otwarcie się tejże wolności — ludzkiego poznania i woli — wobec tego, który jest „ojcem kłamstwa”. Akt świadomego wyboru nie tylko jest „nieposłuszeństwem”, ale niesie z sobą również pewną podatność w stosunku do tej motywacji, jaka zawiera się w pierwszej namowie do grzechu i motywacji nieustannie ponawianej w ciągu całych dziejów człowieka na ziemi: „(...) wie Bóg, że gdy spożyjecie owoc z tego drzewa, otworzą się wam oczy i tak jak Bóg będziecie znali dobro i zło”.

Znajdujemy się tutaj w samym centrum tego, co można nazwać „anty-Słowem”, czyli „przeciw-Prawdą”. Zostaje bowiem zakłamana prawda o tym, kim jest człowiek, jakie są nieprzekraczalne granice jego bytu i jego wolności. Ta „przeciw-Prawda” jest możliwa dlatego, że równocześnie zostaje dogłębnie „zakłamana” prawda o tym, kim jest Bóg. Bóg-Stwórca zostaje postawiony w stan podejrzania, głębiej jeszcze: w stan oskarżenia w świadomości stworzeń. Po raz pierwszy w dziejach człowieka dochodzi do głosu przewrotny „geniusz podejrzeń”. Stara się on „zakłamać” samo Dobro, absolutne Dobro — wówczas, kiedy w dziele stworzenia objawiło się ono jako niewypowiedziane obdarowujące, jako bonum diffusivum sui, jako stwórcza Miłość. Któż może w pełni „przekonać o grzechu” czy o tej motywacji pierwotnego nieposłuszeństwa człowieka, jak nie Ten, który sam jest Darem i źródłem wszelkiego obdarowania? Jak nie Duch, który „przenika głębokości Boże” i który jest Miłością Ojca i Syna?

38. Oto bowiem, wbrew całemu świadectwu stworzenia oraz zbawczej ekonomii z nim związanej, „duch ciemności” (por. Ef 6, 12; Łk 22, 53) potrafi ukazać Boga jako przeciwnika swego stworzenia, a przede wszystkim przeciwnika człowieka, jako źródło niebezpieczeństwa i zagrożenia dla człowieka. W ten sposób zostaje zaszczerpiony przez szatana w psychice człowieka bakcyl sprzeciwu wobec Tego, który „od początku” ma być przeciwnikiem człowieka — a nie Ojcem. Człowiek został wyzwany, aby stał się przeciwnikiem Boga!

Analiza grzechu w jego pierwotnym wymiarze wskazuje na to, iż za sprawą „ojca kłamstwa” pójdzie przez dzieje ludzkości stałe ciśnienie w kierunku odrzucenia Boga przez człowieka, aż do nienawiści: „Amor sui usquead contemplum Dei”, jak to wyraził św. Augustyn<sup>23</sup>. Człowiek będzie skłonny widzieć w Bogu dla siebie przede wszystkim ograniczenie, a nie źródło wyzwolenia i pełni dobra. Potwierdza się

to w naszej nowożytnej epoce, kiedy ateistyczne ideologie dążą do wykorzystania religii utrzymując, że stanowi ona o podstawowej „alienacji” człowieka. Człowiek zostaje niejako wyobcowany i wyzuty z własnego człowieczeństwa, gdy idąc za ideą Boga, przypisuje Jemu to, co należy do człowieka, i wyłącznie do człowieka! W tym procesie myślenia i działania historyczno-socjologicznego odrzucenie Boga doszło aż do ogłoszenia Jego „śmierci”. Niedorzeczność pojęciowa i słowna! Ale ideologia „śmierci Boga” zagraża człowiekowi, jak na to wskazuje Sobór Watykański II, gdy poddając analizie problem „autonomii rzeczy doczesnych”, pisze: „Stworzenie bowiem bez Stworzyciela zanika (...). Co więcej, samo (...) zapada w mroki przez zapomnienie o Bogu”<sup>24</sup>. Ideologia „śmierci Boga” łatwo może się w skutkach okazać na płaszczyźnie teoretycznej i praktycznej ideologią „śmierci człowieka”.

#### 4. Duch, który przeobraża cierpienie w odkupieńczą miłość

39. Duch, który przenika głębokości Boże, został nazwany przez Jezusa w mowie pożegnalnej w Wieczerniku Parakletem. Jest On bowiem „wzywany”<sup>25</sup> od początku, ażeby „przekonywał świat o grzechu”. Jest do tego definitywnie wezwany Krzyżem Chrystusa. Przekonywać o grzechu — to znaczy: wykazywać zło, jakie się w nim zawiera. To znaczy: objawiać misterium iniquitatis. Zła grzechu nie sposób osiągnąć w całej jego bolesnej rzeczywistości, nie „przenikając głębokości Bożych”. Od początku ponura tajemnica grzechu zaistniała w świecie na gruncie odniesienia stworzonej wolności do Stwórcy. Zaistniała jako akt woli stworzenia, człowieka, przeciwny woli Boga: zbawczej woli Boga. Co więcej, zaistniała wbrew prawdzie, na gruncie kłamstwa, definitywnie już „osądnionego”, które to kłamstwo postawiło w stan oskarżenia, w stan permanentnego podejrzenia, samą stwórczą i zbawczą Miłość. Człowiek poszedł za „ojcem kłamstwa” — przeciw, Ojcu Życia i Duchowi Prawdy.

Czyż więc „przekonywać o grzechu” — nie musi równocześnie znaczyć: objawiać cierpienie? Objawiać ból, niepojęty i niewyraźny, jaki z powodu grzechu w jego antropomorficznej wizji Księga święta zda się dostrzegać w „głębokościach Bożych”, w samym niejako sercu nieogarnionej Trójcy? Kościół, czerpiąc natchnienie z Objawienia, wierzy i wyznaje, że grzech jest obrazą Boga. Co odpowiada tej „obrazie” w niezgłębionym życiu Ojca, Syna i Ducha Świętego, temu odrzuceniu Ducha, który jest Miłością oraz Darem? Pojęcie Boga, jako Bytu absolutnie doskonałego, wyłącza z pewnością wszelki ból pochodzący z braku czy zranienia; jednakże w „głębokościach Bożych” jest miłość ojcowska, która w języku biblijnym wobec grzechu człowieka posuwa się aż do słów: „żał mi, żem stworzył człowieka” (por. Rdz 6, 7). „Kiedy (...) Pan widział, że wielka jest niegodziwość ludzi na ziemi (...) żałował, że stworzył ludzi na ziemi, i zasmucił się (...). Pan rzekł: «(...) żał mi, że ich stworzyłem»” (Rdz 6, 5-7). Najczęściej jednak Pismo Święte mówi nam o Ojcu, który współczuje człowiekowi, dzieląc jakby jego ból. Ostatecznie ów niezgłębiony i niewypowiedziany „ból” Ojciec zrodził nade wszystko całą przedziwną ekonomię miłości odkupieńczej w Jezusie Chrystusie, ażeby — poprzez misterium pietatis — Miłość mogła się okazać potężniejsza od grzechu w dziejach człowieka. Ażeby zwyciężył „Dar”!

Duch Święty, który wedle słów Chrystusowych „przekonywa o grzechu”, jest Miłością Ojca i Syna, a jako Miłość jest Darem trynitarnym i równocześnie odwiecznym źródłem wszelkiego obdarowania stworzenia przez Boga. To właśnie w Nim możemy pojąć uosobioną i zrealizowaną w sposób transcendentny ową cnotę miłosierdzia, którą tradycja patrystyczna i teologiczna, idąc śladami Starego i Nowego Przymierza, przypisuje Bogu. W człowieku miłosierdzie wyraża ból i współczucie wobec nędzy bliźniego. W Bogu Duch-Miłość przetwarza sprawę grzechu ludzkiego w nowe obdarowanie zbawczą miłością. Z Niego, w jedności Ojca i Syna, rodzi się owa zbawcza ekonomia, która napędza dzieje człowieka darami Odkupienia. Jeśli grzech, odrzucając Miłość, zrodził „cierpienie” człowieka — cierpienie to w jakiś sposób

udzieliło się całemu stworzeniu (Por. Rz 8, 20-22) — to Duch Święty wejdzie w cierpienie ludzkie i kosmiczne z nowym obdarowaniem Miłości, która odkupi świat. Na ustach Chrystusa Odkupiciela, w którego człowieczeństwie dokonuje się „cierpienie” Boga, pojawi się słowo wyrażające odwieczną Miłość pełną miłosierdzia: „Żal Mi” (por. Mt 15, 32; Mk 8, 2). Tak więc ze strony Ducha Świętego „przekonywać o grzechu” — to znaczy zarazem objawiać wobec stworzeń „poddanych zepsuciu”, a nade wszystko w głębi ludzkich sumień, jak ten właśnie grzech zostaje przewyższony w ofierze Baranka Bożego, który stał się „aż do śmierci” posłusznym Sługą, który naprawiając nieposłuszeństwo człowieka, dokonuje odkupienia świata. W ten sposób Duch Prawdy, Poczieszyciel, „przekonywa o grzechu”.

40. Wartość odkupieńczą ofiary Chrystusa wypowiedział w bardzo znamienitych słowach Autor Listu do Hebrajczyków; odwoławszy się do ofiar Starego Przymierza, w których „krew kozłów i cielców (...) sprawia oczyszczenie ciała”, dodaje: „(...) o ileż bardziej krew, Chrystusa, który przez Ducha wiecznego złożył Bogu samego siebie jako nieskalaną ofiarę, oczyści wasze sumienia z martwych uczynków, abyście służyć mogli Bogu żywemu?” (por. Hbr 9, 13 n.). Jakkolwiek zdajemy sobie sprawę z innych możliwości interpretacji, to jednak rozważania o obecności Ducha Świętego w całym życiu Chrystusa pozwalają nam dostrzec w tym tekście jakby zachętę do refleksji nad obecnością tegoż Ducha w odkupieńczej ofierze Słowa Wcielonego.

Wypada naprzód skupić się na pierwszych słowach, które mówią o tej ofierze, z kolei zaś osobno na „oczyszczeniu sumień”, jakiego ona dokonuje. Jest to bowiem ofiara złożona „przez (= za sprawą) Ducha wiecznego”, który z niej „czerpie” moc zbawczego „przekonywania o grzechu”. Jest to zaś tenże sam Duch Święty, którego zgodnie z obietnicą daną w Wieczerniku Jezus Chrystus w dniu swego Zmartwychwstania „przyniesie” Apostołom w ranach ukrzyżowania i „da” im Go „dla odpuszczenia grzechów”: „Weźmijcie Ducha Świętego! Którym odpuszczicie grzechy, są im odpuszczone” (J 20, 22 n.).

Wiemy, że „Bóg namaścił Duchem Świętym i mocą” Jezusa z Nazaretu, jak mówił Szymon Piotr w domu setnika Korneliusza (Dz 10, 38). Znamy paschalną tajemnicę Jego „odejścia” wedle zapisu Ewangelii Janowej. Słowa Listu do Hebrajczyków tłumaczą teraz, w jaki sposób Chrystus „złożył Bogu samego siebie jako nieskazitelną ofiarę” — jak uczynił to „przez Ducha wiecznego”. W ofierze Syna Człowieczego Duch Święty jest obecny i działa tak, jak działał przy Jego poczęciu i przyjściu na świat, w Jego życiu ukrytym i w Jego posłudze. Według Listu do Hebrajczyków, na drodze swego „odejścia” poprzez Ogrójec i Kalwarię, Chrystus sam w swoim człowieczeństwie otworzył się bez reszty na to działanie Ducha-Parakleta, które z cierpienia wyprowadza zbawczą miłość. Został więc „wysłuchany dzięki swej uległości; chociaż był Synem, nauczył się posłuszeństwa przez to, co wycierpiał” (Hbr 5, 7 n.). W ten sposób List ten ukazuje, jak człowieczeństwo poddane grzechowi w potomkach pierwszego Adama, stało się w Jezusie Chrystusie doskonale poddane Bogu i z Nim zjednoczone, a równocześnie pełne nieskończonego miłosierdzia względem ludzi; jest to nowe człowieczeństwo, które w Jezusie Chrystusie poprzez cierpienie Krzyża wróciło do miłości, zdradzonej przez Adamowy grzech. Odnalazło się w samym Bożym źródle pierwotnego obdarowania: w Duchu, który przenika głębokości Boże, sam zaś jest Miłością i Darem.

Jezus Chrystus, Syn Boży — jako Człowiek — w żarliwej modlitwie swojej męki, pozwolił Duchowi Świętemu, który już przeniknął do samej głębi Jego własne człowieczeństwo, przekształcić je w doskonałą ofiarę poprzez akt swej śmierci jako żertwy miłości na Krzyżu. Tę ofiarę złożył sam — sam był jej jedynym kapłanem: „złożył Bogu samego siebie jako nieskalaną ofiarę” (Hbr 9, 14). W swoim człowieczeństwie był godny stać się taką ofiarą, ponieważ sam jeden był „nieskalany”. Równocześnie zaś złożył ją „przez Ducha wiecznego” — co znaczy, że Duch Święty w szczególny sposób działał w tym absolutnym samooddaniu Syna Człowieczego, aby przemienić cierpienie w odkupieńczą miłość.

41. W Starym Testamencie kilkakrotnie jest mowa o „ogniu z nieba”, który spalał ofiary składane przez ludzi (por. Kpł 9, 24; 1 Krl 18, 38; 2 Krn 7, 1). Przez analogię można powiedzieć, że Duch Święty jest „ogniem z nieba” działającym w głębi tajemnicy Krzyża. Oto, pochodząc od Ojca, skierowuje On ofiarę własną Syna do Ojca, wprowadzając ją w Boski wymiar trynitarniej komunii. Jeśli grzech zrodził cierpienie, to teraz ból Boga — owo cierpienie — zyskuje poprzez Ducha Świętego swój ostateczny ludzki wyraz w Chrystusie ukrzyżowanym. Oto paradoksalna tajemnica miłości: w Chrystusie cierpi Bóg odrzucony przez swe stworzenie: „nie wierzą we Mnie”! I równocześnie z głębi tego cierpieniu, a pośrednio — z głębi grzechu, że „nie uwierzyli” — Duch wyprowadza nową miarę obdarowania człowieka i stworzenia od początku. W głębi tajemnicy Krzyża działa Miłość, która przywodzi człowieka na nowo do uczestnictwa w życiu, jakie jest w Bogu samym.

Duch Święty jako Miłość i Dar zstępuje niejako w samo serce ofiary, która jest składana na Krzyżu. Nawiązując do tradycji biblijnej, można powiedzieć: spala tę ofiarę ogniem Miłości, która jednoczy Syna z Ojcem w trynitarniej komunii. Ponieważ równocześnie ta Krzyżowa ofiara jest w pełnym tego słowa znaczeniu własnym czynem Chrystusa, dlatego też w tej ofierze „otrzymuje” On Ducha Świętego. Otrzymuje Go w taki sposób, że może On — i tylko On razem z Bogiem Ojcem — „dać” Go Apostołom, Kościołowi, ludzkości. On sam Go „posyła” od Ojca (por. J 15, 25). On sam stanie wobec Apostołów zgromadzonych w Wieczerniku, „tchnie na nich” i powie: „Weźmijcie Ducha Świętego! Którym odpuscicie grzechy, są im odpuszczone” (J 20, 22 n.), zgodnie z przepowiednią Jana Chrzciciela: „On was chrzczyć będzie Duchem Świętym i ogniem” (Mt 3, 11). W tych słowach Jezusa Duch Święty zostaje objawiony i zarazem uobecniony jako Miłość, która działa w głębi tajemnicy paschalnej: jako źródło zbawczej mocy Chrystusowego Krzyża, jako Dar nowego i wiecznego życia.

Ta prawda o Duchu Świętym znajduje swój codzienny wyraz w liturgii rzymskiej, gdy kapłan przed Komunią świętą wypowiada te znamienne słowa: „Panie Jezu Chryste, Synu Boga żywego, który z woli Ojca, za współdziałaniem Ducha Świętego, przez śmierć swoją dałeś życie światu (...)”. W III zaś Modlitwie Eucharystycznej, nawiązując do tej samej zbawczej ekonomii, kapłan prosi, ażeby Duch Święty „uczynił nas wiecznym darem dla Boga”.

## 5. Krew, która oczyszcza sumienia

42. Powiedzieliśmy, że u szczytu tajemnicy paschalnej Duch Święty zostaje definitywnie objawiony i zarazem w nowy sposób uobecniony. Zmartwychwstały Chrystus mówi do Apostołów: „Weźmijcie Ducha Świętego!”. Zostaje w ten sposób objawiony Duch Święty, gdyż słowa Chrystusa stanowią potwierdzenie obietnic i zapowiedzi z mowy pożegnalnej w Wieczerniku.. Objawienie to zaś jest równocześnie uobecnieniem Parakleta, jest nowym uobecnieniem. Duch Święty bowiem od początku działał w tajemnicy stwarzania i w dziejach Starego Przymierza Boga z człowiekiem. Działanie to zostało w pełni potwierdzone posłannictwem Syna Człowieczego jako Mesjasza, który przyszedł w mocy Ducha Świętego. U szczytu mesjańskiego posłannictwa Jezusa Duch Święty staje się obecny w środku tajemnicy paschalnej w pełni swojej Boskiej podmiotowości: jako Ten, który sam ma dalej prowadzić zbawcze dzieło, zakorzenione w ofierze Krzyża. Bez wątplenia dzieło to zostaje przez Jezusa zlecone ludziom: Apostołom, Kościołowi. Niemniej — w ludziach i poprzez ludzi — Duch Święty pozostaje pierwszym i nadrzędnym podmiotem jego urzeczywistniania w duszy człowieka i w dziejach świata: niewidzialny, a równocześnie wszędzie obecny Parakletos! Duch, który „tchnie, kędy chce” (por. J 3, 8).



Słowa wypowiedziane „pierwszego dnia po szabacie” przez Chrystusa zmartwychwstałego, w sposób szczególny uwypatniają obecność Parakleta-Pocieszyciela jako Tego, „który przekonuje świat o grzechu, o sprawiedliwości i o sądzie”. Tylko bowiem w tym odniesieniu tłumaczą się słowa, które Jezus łączy bezpośrednio z „daniem” Ducha Świętego Apostołom. Mówi bowiem: „Weźmijcie Ducha Świętego! Którym upuścicie grzechy, się im odpuszczone, a którym zatrzymacie, są im zatrzymane” (J 20, 22 n). Jezus udziela Apostołom władzy odpuszczania grzechów, aby przekazywali ją swym następcom w Kościele. Jednakże władza ta, dana ludziom, zakłada i włącza zbawcze działanie Ducha Świętego. Stając się „Światłością sumień” (por. Sekwencja Veni, Sancte Spiritus), Duch Święty „przekonywa o grzechu” — to znaczy daje poznać człowiekowi jego zło, a równocześnie skierowuje do dobra. Dzięki wielości Jego darów, dla których wzywany jest jako darzący łaską „siedemkroć”, każdego grzechu człowieka może osiągnąć zbawczą moc Bożą. Istotnie — jak mówi św. Bonawentura — „mocą siedmiu darów Ducha Świętego zostaje zniszczony każdy rodzaj zła i zostaje zrodzone wszelkie dobro”<sup>26</sup>.

Pod wpływem Pocieszyciela dokonuje się owo nawrócenie serca ludzkiego, które jest nieodzownym warunkiem przebaczenia grzechów. Bez prawdziwego nawrócenia, które jest nieodzownym warunkiem przebaczenia grzechów. Bez prawdziwego nawrócenia, które obejmuje wewnętrzny żal, i bez szczerego i mocnego postanowienia poprawy, grzechy zostają „zatrzymane”, jak mówi Jezus, a z Nim Tradycja Starego i Nowego Przymierza. Pierwsze słowa, jakie wypowiada Jezus na początku swej działalności, według Ewangelii Markowej, to te: „Nawracajcie się i wiercie w ewangelię!” (Mk 1, 15). Potwierdzeniem tego właśnie wezwania jest „przekonywanie o grzechu”, jakie Duch Święty podejmuje w nowy sposób w mocy Odkupienia, dokonanego przez Krew Syna Człowieczego. Wszak List do Hebrajczyków mówi, że „krew (...) oczyszcza sumienia” (por. Hbr 9, 14). Ona więc niejako otwiera Duchowi Prawdy drogę do wnętrza człowieka, do sanktuarium ludzkich sumień.

43. Sobór Watykański II przypomniał katolicką naukę o sumieniu mówiąc o powołaniu człowieka, w szczególności zaś o godności osoby ludzkiej. Sumienie w szczególny sposób stanowi o tej godności. Jest ono bowiem „najtajniejszym ośrodkiem i sanktuarium człowieka, gdzie przebywa on sam z Bogiem, którego głos w jego wnętrzu rozbrzmiewa (...) nakazem: czynź to, tamtego unikaj”. Taka zdolność nakazywania dobra i zakazywania zła, zaszczerpiona przez Stwórcę w człowieku, jest kluczową właściwością osobowego podmiotu. Równocześnie zaś „w głębi sumienia człowiek odkrywa prawo, którego sam sobie nie nakłada, lecz któremu winien być posłuszny”<sup>27</sup>. Sumienie nie jest więc autonomicznym i wyłącznym źródłem stanowienia o tym, co dobre i złe; głęboko natomiast jest w nie wpisana zasada posłuszeństwa względem normy obiektywnej, która uzasadnia i warunkuje słuszność jego rozstrzygnięć nakazami i zakazami podstaw ludzkiego postępowania, co ujawniło się, jak już mówiliśmy, na kartach Księgi rodzaju (por. Rdz 2, 9. 17). W tym właśnie znaczeniu jest sumienie owym „wewnętrznym sanktuarium”, w którym „rozbrzmiewa głos Boga”. Jest to „głos Boga” nawet wówczas, gdy człowiek uznaje w nim tylko zasadę ładu moralnego, po ludzku niepowtarzalną, bez bezpośredniego odniesienia do Stwórcy: właśnie w tym odniesieniu sumienie zawsze znajduje swą podstawę i swoje usprawiedliwienie.

Ewangeliczne „przekonywanie o grzechu” pod wpływem Ducha Prawdy nie może urzeczywistnić się w człowieku na innej drodze, jak tylko na drodze sumienia. Jeśli sumienie jest prawe, wówczas służy ono „rozwiązywaniu w prawdzie tylu problemów moralnych, które narzucają się tak w życiu jednostek, jak i we współżyciu społecznym”. Wówczas to „osoby i grupy ludzkie unikają ślepej samowoli i starają się dostosowywać do obiektywnych norm moralności”<sup>28</sup>.

Owoce prawego sumienia jest przede wszystkim nazywanie po imieniu dobra i zła, jak to czytamy w tejże samej Konstytucji duszpasterskiej: „(...) wszystko, co godzi w samo życie, jak wszelkiego rodzaju zabójstwa, ludobójstwa, spędzanie płodu, eutanazja, dobrowolne samobójstwo; wszystko, cokolwiek narusza całość osoby ludzkiej, jak okaleczenia, tortury zadawane ciału i duszy, wysiłki w kierunku przymusu psychicznego; wszystko co ubliża godności ludzkiej, jak nieludzkie warunki życia, arbitralne aresztowania, deportacje, niewolnictwo, prostytutka, handel kobietami i młodzieżą; a także nieludzkie warunki pracy, w których traktuje się pracowników jak zwykłe narzędzia zysku, a nie jak wolne, odpowiedzialne osoby”. Nazwawszy w ten sposób po imieniu wielorakie grzechy naszej współczesności Sobór dodaje: „wszystkie te i tym podobne sprawy i praktyki są czymś haniebnym; zakażając ludzką cywilizację, bardziej hańbą tych, którzy się ich dopuszczają, niż tych, którzy doznają krzywdy, i są jak najbardziej sprzeczne z cziłą należną Stwórcy”<sup>29</sup>.

Nazywając po imieniu grzechy najbardziej hańbiące człowieka, ukazując je jako zło moralne, które obciąża wszelki bilans postępu ludzkości, Sobór zarazem określa to wszystko jako etap „walki dramatycznej między dobrem a złem, między światłem a ciemnością”, która przenika „całe życie ludzi, czy to jednostkowe, czy zbiorowe”<sup>30</sup>. Synod Biskupów w 1983 roku o pojednaniu i pokucie określił z kolei jeszcze bliżej znaczenie osobiste i społeczne grzechu ludzkiego<sup>31</sup>.

44. W Wieczerniku, w przeddzień swojej męki, a z kolei w wieczór wielkanocny, Jezus Chrystus odwołał się do Ducha Świętego, jako do Tego, który świadczy, że w dziejach ludzkości trwa grzech. Jest to jednakże grzech poddany zbawczej mocy Odkupienia. „Przekonywanie świata o grzechu” nie kończy się na tym, że zostanie on nazwany po imieniu, że zostanie zidentyfikowany w całej skali tego zła, jakie jest mu właściwe. Przekonując świat o grzechu, Duch Prawdy spotyka się z głosem ludzkich sumień.

Na tej też drodze dochodzi do ukazania korzeni grzechu, które tkwią w ludzkim wnętrzu, jak to uwydatniła Konstytucja duszpasterska: „Zakłócenia równowagi, na które cierpi dzisiejszy świat, w istocie wiążą się z bardziej podstawowym zachwianiem równowagi, które ma miejsce w sercu ludzkim. W samym bowiem człowieku wiele elementów zwalczą się nawzajem. Będąc bowiem stworzeniem, doświadcza on z jednej strony wielorakich ograniczeń, z drugiej strony czuje się nieograniczony w swoich pragnieniach i powołany do wyższego życia. Przyciągany wielu ponętami, musi wciąż wybierać pomiędzy nimi i wyrzekać się niektórych. Co więcej, będąc słabym i grzesznym., nierzadko czyni to, czego nie chce, nie zaś to, co chciałbym czynić”<sup>32</sup>. Tekst soborowy nawiązuje tutaj do znanej wypowiedzi św. Pawła (por. Rz 7, 14. 15. 19).

„Przekonywanie o grzechu”, jakie towarzyszy każdej pogłębionej pracy ludzkiego sumienia, prowadzi równocześnie do ujawniania jego korzeni wewnątrz człowieka, tak jak i jego uwarunkowań w przebiegu dziejów. Zstępujemy w ten sposób do owych pierwotnych wymiarów grzechu, o których była już mowa. Duch Święty „przekonywa o grzechu” w relacji do tajemnicy początku, ukazując stworzonność człowieka, a więc jego całkowitą zależność ontyczną i etyczną od Stwórcy, a równocześnie przypominając dziedziczną grzeszność ludzkiej natury. Ale tenże sam Duch Święty-Pocieszyciel „przekonywa o grzechu” zawsze w relacji do Chrystusowego Krzyża. W tej relacji chrześcijaństwo odrzuca wszelki „fatalizm” grzechu. „Ciężka walka przeciw mocom ciemności; walka ta, zaczęta ongiś u początku świata, trwać będzie do ostatniego dnia, według słów Pana” — uczy Sobór<sup>33</sup>. Jednakże „sam Pan przyszedł, aby człowieka uwolnić i umocnić”<sup>34</sup>. Człowiek więc, „wplątany” w tę walkę, w zmaganie się z grzechem w oparciu o głos własnego sumienia, „wciąż musi się trudzić, aby trwać w dobrym i nie będzie mu dane bez wielkiej pracy oraz pomocy łaski Bożej osiągnąć jedności w samym sobie”<sup>35</sup>. Sobór słusznie widzi grzech

jako czynnik rozbicia, który ciąży zarówno nad życiem osobistym, jak i społecznym człowieka. Równocześnie zaś niestrudzenie przypomina możliwość zwycięstwa.

45. Duch Prawdy, który „przekonywa świat o grzechu”, spotyka się z owym trudem sumienia ludzkiego, o którym tak sugestywnie mówią teksty soborowe. Ów trud sumienia wyznacza zarazem drogi ludzkich nawróceń: odwrócenie od grzechu, by odbudować prawdę i miłość w samym sercu człowieka. Wiadomo, że uznanie zła w sobie samym wiele nieraz kosztuje. Wiadomo, że sumienie nie tylko nakazuje i zakazuje, ale sędzi w świetle swoich nakazów i zakazów. Ono jest także źródłem wyrzutów: człowiek cierpi wewnętrznie z powodu zła popełnionego. Czy to cierpienie nie jest jakby dalekim echem tego „żalu” z powodu stworzenia człowieka, który w języku antropomorficznym Księga święta przypisuje Bogu? Tego „wyrzutu”, który wpisując się w „serce” Trójcy Świętej mocą wiecznej miłości, wyraża się bólem Krzyża, w Chrystusowym posłuszeństwie aż do śmierci? Kiedy Duch Prawdy pozwala ludzkiemu sumieniu uczestniczyć w tamtym bólu, wówczas cierpienie sumień staje się szczególnie głębokie, ale też szczególnie zbawcze. Wówczas też, przez taki akt doskonałego żalu, dokonuje się prawdziwe nawrócenie serca: ewangeliczna „metanoia”.

Trud ludzkiego serca, trud sumienia, pośród którego dokonuje się owa „metanoia”, nawrócenie, jest zarazem odzwierciedleniem tego procesu, w którym wyrzut przemienia się w zbawczą miłość, która umie cierpieć. Utajonym szafarzem tej zbawczej siły jest Duch Święty: On, którego Kościół nazywa „Światłością sumień”, przenika i zarazem wypełnia „głębnię serc” ludzkich<sup>36</sup>. Przez takie nawrócenie w Duchu Świętym człowiek otwiera się w stronę przebaczenia, w stronę odpuszczenia grzechów. W całej tej wspaniałej dynamice nawrócenia — odpuszczenia, potwierdza się prawdziwość tego, co św. Augustyn pisze o tajemnicy człowieka, dając komentarz do słów Psalmu „Abyssus abyssum invocat” („Głębnia przyzywa głębię”)<sup>37</sup>. W stosunku do tej właśnie „przepastnej głębi” człowieka, sumienia ludzkiego, wypełnia się posłannictwo Syna i Ducha Świętego. Duch Święty „przychodzi” za sprawą Chrystusowego „odejścia” w tajemnicy paschalnej: przychodzi w każdym konkretnym fakcie nawrócenia — odpuszczenia, w mocy ofiary krzyżowej; w niej bowiem „krew Chrystusa oczyszcza sumienia z martwych uczynków”, abyśmy „służyć mogli Bogu żywemu” (por. Hbr 9, 14). W ten sposób wypełniają się stale słowa z Wieczernika o Duchu Świętym jako „innym Pocieszycielu” — słowa wypowiedziane do Apostołów, a pośrednio do wszystkich: „Wy Go znacie, ponieważ w was przebywa i w was będzie” (J 14, 17).

## 6. Grzech przeciw Duchowi Świętemu

46. Na tle wszystkiego, co dotąd zostało powiedziane, stają się bardziej zrozumiałe jeszcze inne wstrząsające słowa, jakie Chrystus wypowiedział. Można by je nazwać słowami o „nieprzebaczeniu”. Zostały one zapisane przez wszystkich Synoptyków, pozostają w związku ze szczególnym grzechem, który Ewangelisci nazywają „błuznierstwem przeciw Duchowi Świętemu”. Oto ich zapis w troistym brzmieniu:

Mateusz: „Każdy grzech i bluźnierstwo będą odpuszczone ludziom, ale bluźnierstwo przeciwko Duchowi nie będzie odpuszczone. Jeśli ktoś powie słowo przeciw Synowi Człowieczemu, będzie mu odpuszczone, lecz jeśli powie przeciwko Duchowi Świętemu, nie będzie mu odpuszczone ani w tym wieku, ani w przyszłym” (Mt 12, 31 n.).

Marek: „Wszystkie grzechy i bluźnierstwa, których by się ludzie dopuścili, będą im odpuszczone. Kto by jednak zbluźnił przeciw Duchowi Świętemu, nigdy nie otrzyma odpuszczenia, lecz winien jest grzechu wiecznego” (Mk 3, 28 n.).

Łukasz: „Każdemu, kto mówi jakieś słowo przeciw Synowi Człowieczemu, będzie przebaczone, lecz temu, kto bluźni przeciw Duchowi Świętemu, nie będzie przebaczone” (Łk 12, 10).

Dlaczego bluźnierstwo przeciw Duchowi Świętemu jest nieodpuszczalne? Jak rozumieć owo bluźnierstwo? Odpowiada św. Tomasz z Akwinu, że chodzi tu o grzech „nieodpuszczalny z samej swojej natury, gdyż wyklucza to, czym dokonuje się odpuszczenie grzechów”<sup>38</sup>.

Wedle takiej egzegezy bluźnierstwo nie polega na słownym znieważeniu Ducha Świętego; polega natomiast na odmowie przyjęcia tego zbawienia, jakie Bóg ofiaruje człowiekowi przez Ducha Świętego, działającego w mocy Chrystusowej ofiary Krzyża. Jeśli człowiek nie przyjmuje owego „przekonywania o grzechu”, które pochodzi od Ducha Świętego i które ma charakter zbawczy, to zarazem odrzuca „przyjście” Pocieszyciela — to „przyjście”, jakie dokonało się w tajemnicy paschalnej, a które zespolone jest z odkupieńczą mocą Krwi Chrystusa: Krwi, która „oczyszcza sumienia z martwych uczynków”.

Wiemy, że owocem takiego właśnie oczyszczenia jest odpuszczenie grzechów. Kto zatem odrzuca Ducha i Krew, pozostaje w „martwych uczynkach”, w grzechu. Bluźnierstwo przeciw Duchowi Świętemu polega więc w konsekwencji na radykalnej odmowie przyjęcia tego odpuszczenia, którego wewnętrznym szafarzem jest Duch Święty, a które zakłada całą prawdę nawrócenia, dokonanego przezeń w sumieniu. Jeśli Chrystus mówi, że bluźnierstwo przeciw Duchowi Świętemu nie może być odpuszczone ani w tym, ani w przyszłym życiu, to owo „nie-odpuszczenie” związane jest przyczynowo z „nie-pokutą” — to znaczy z radykalną odmową nawrócenia się. Ta zaś oznacza odmowę sięgnięcia do źródeł Odkupienia, które „zawsze” pozostają otwarte w ekonomii zbawienia, w której wypełnia się posłannictwo Ducha Świętego. Paraklet ma nieskończoną moc czerpania z tych źródeł: „z mego weźmie” — powiedział Jezus. W ten sposób dopełnia On w ludzkich duszach dzieła Odkupienia dokonanego przez Chrystusa, rozdzielając jego owoce. „Bluźnierstwo” przeciw Duchowi Świętemu jest grzechem popełnionym przez człowieka, który broni rzekomego „prawa” do trwania w złu, we wszystkich innych grzechach, i który w ten sposób odrzuca Odkupienie. Człowiek pozostaje zamknięty w grzechu, uniemożliwiając ze swej strony nawrócenie — a więc i odpuszczenie grzechów, które uważa za jakby nieistotne i nieważne w swoim życiu. Jest to stan duchowego upadku, gdyż bluźnierstwo przeciwko Duchowi Świętemu nie pozwala człowiekowi wyjść z samozamknięcia i otworzyć się w kierunku Boskich źródeł oczyszczenia sumień i odpuszczenia grzechów.

47. Działalność Ducha Prawdy, zmierzająca do zbawczego „przekonywania o grzechu”, spotyka się w ten sposób z wewnętrznym oporem człowieka, jakby nieprzenikliwością sumienia, ze stanem duszy, która jakby utwierdziła się w wolnym wyborze: Pismo Święte zwykło nazywać to „zatwardziałością serca” (por. Ps 81 [80], 13; Jr 7, 24; Mk 3, 5). Takiemu nastawieniu umysłu i serca odpowiada poniekąd w naszej epoce utrata poczucia grzechu, której szereg swych kart poświęca Adhortacja Apostolska *Reconciliatio et paenitentia*<sup>39</sup>. Już Papież Pius XII stwierdził, iż „grzechem tego wieku jest utrata poczucia grzechu”<sup>40</sup>. Idzie ona w parze z „utrata poczucia Boga”. Czytamy w Adhortacji: „W rzeczywistości Bóg jest początkiem i ostatecznym bejmem człowieka, który nosi w sobie Boże ziarno. Dlatego właśnie rzeczywistość Boga odsłania i rozjaśnia tajemnicę człowieka. Nie można zatem spodziewać się, że umocni się poczucie grzechu w odniesieniu do człowieka i wartości ludzkich, jeśli zabraknie poczucia obrazu wyrażonej Bogu, czyli prawdziwego poczucia grzechu”<sup>41</sup>.

Kościół przeto nie przestaje błagać Boga o tę łaskę, ażeby nie zanikała prawość ludzkich sumień, aby nie tępała ich zdrowa wrażliwość na dobro i zło. Prawość i wrażliwość jest głęboko związana z wewnętrznym

działaniem Ducha Prawdy. W tym świetle szczególnej wymowy nabierają takie wezwania Apostoła, jak: „Ducha nie gaście”, „nie zasmucajcie Bożego Ducha Świętego” (1 Tes 5, 19; Ef 4, 30). Nade wszystko jednak Kościół nie przestaje z największą żarliwością błagać o to, ażeby w świecie nie narastał ten grzech, który Ewangelia nazywa bluźnierstwem przeciw Duchowi Świętemu; ażeby, przeciwnie, grzech ten cofał się w duszach ludzkich — a pośrednio w całych środowiskach i w różnych społeczeństwach — ustępując miejsca otwartości sumień, nieodzownej dla działania Ducha Świętego. Kościół błaga, aby ten groźny grzech przeciw Duchowi Świętemu ustępował miejsca świętej gotowości przyjmowania misji Pocieszyciela, gdy przychodzi On, by „przekonywać świat o grzechu, o sprawiedliwości i o sądzie”.

48. Chrystus w swym pożegnalnym przemówieniu połączył te trzy zakresy „przekonywania”, jakie należą do posłannictwa Parakleta: grzech, sprawiedliwość i sąd. Razem też wyznaczają one obszar owego misterium pietatis, które przeciwstawia się w dziejach człowieka grzechowi, misterium iniquitatis<sup>42</sup>. Z jednej strony — tak to wyraża św. Augustyn — „miłość własna, posunięta aż do pogardy Boga”, z drugiej „miłość Boga, posunięta aż do pogardzania sobą”<sup>43</sup>. Kościół nie zaprzestaje swej modlitwy i posługi, ażeby dziele sumień i dziele społeczeństw w wielkiej rodzinie ludzkości nie opadały w stronę bieguna grzechu, w stronę odrzucenia Bożych przykazań „aż do pogardy Boga” — ale wznosiły się w stronę tej miłości, w której objawia się Duch, który daje życie.

Ci, którzy pozwalają się Duchowi Świętemu „przekonać o grzechu”, pozwalają się również „przekonać o sprawiedliwości i o sądzie”. Duch Prawdy, który dopomaga ludziom — ludzkim sumieniom — poznawać prawdę grzechu, równocześnie też sprawia, że poznają prawdę tej sprawiedliwości, jaka wkroczyła w dziele człowieka wraz z Jezusem Chrystusem. W ten sposób ci, którzy „przekonani o grzechu” nawracają się pod działaniem Pocieszyciela, zostają przez Niego niejako wyprowadzeni z orbity „sądu” — tego „sądu”, jakim „władca tego świata został osądzony” (por. J 16, 11). Nawrócenie w Bosko-ludzkiej głębi tajemnicy oznacza zerwanie wszelkich więzów, jakimi grzech jest powiązany w całokształcie misterium iniquitatis. Ci zatem, którzy się nawracają, zostają przez Ducha Świętego wyprowadzeni z orbity „sądu”, wprowadzeni zaś do tej sprawiedliwości, która jest w Jezusie Chrystusie — gdyż ma ją od Ojca (por. J 16, 15) jako odzwierciedlenie świętości trynitarniej. Jest to sprawiedliwość Ewangelii i Odkupienia, sprawiedliwość Kazania na górze i Krzyża, która sprawia oczyszczenie sumień przez Krew Baranka. Jest to z kolei ta sprawiedliwość, jaką Ojciec oddaje Synowi oraz wszystkim, którzy z Nim są zjednoczeni przez prawdę i miłość.

W sprawiedliwości tej Duch Święty, który jest Duchem Ojca i Syna — który „przekonywa świat o grzechu” — objawia się i uobecnia w człowieku jako Duch życia wiecznego.

## Część III

### Duch, który daje życie

#### 1. Motyw jubileuszu dwutysiąclecia: Chrystus, „który się począł z Ducha Świętego”

49. Do Ducha Świętego zwraca się myśl i serce Kościoła przy końcu dwudziestego wieku i w perspektywie trzeciego tysiąclecia od przyjścia na świat Jezusa Chrystusa, gdy stajemy w obliczu wielkiego Jubileuszu, którym Kościół pragnie uczcić to wydarzenie. Przyjście to mierzy się skalą czasu jako wydarzenie przynależące do dziejów człowieka na ziemi. Stosowana powszechnie rachuba czasu określa poszczególne lata, stulecia i tysiąclecia wedle tego, jak przebiegają one przed lub po narodzeniu Chrystusa. Równocześnie zaś wydarzenie to oznacza dla nas, chrześcijan, według słów Apostoła „pełnię czasu” (por. Ga 4, 4), gdyż w nim dziele człowieka zostały dogłębnie przeniknięte „miarą” Boga samego: transcendentną obecnością wiecznego

„Teraz”. Tego, „Który jest, Który był, i Który przychodzi”. Tego, który jest „Alfy i Omega, Pierwszym i Ostatnim, Początkiem i Końcem” (Ap 1, 8; 22, 13). „Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne” (J 3, 16). „Gdy jednak nadeszła pełnia czasu, zesłał Bóg Syna swego, zrodzonego z niewiasty (...), abyśmy mogli otrzymać przybrane synostwo” (Ga 4, 4 n.). Dokonało się zaś owo Wcielenie Syna-Słowa za sprawę Ducha Świętego.

Obaj Ewangelisti, którym zawdzięczamy opis narodzin i dzieciństwa Jezusa z Nazaretu, wypowiadają się w tej sprawie w taki sam sposób. Według Łukasza, przy zwiastowaniu narodzin Jezusa, Maryja pyta: „Jakże się to stanie, skoro nie znam męża?”. Na to zaś otrzymuje odpowiedź: „Duch Święty zstąpi na Ciebie i moc Najwyższego osłoni Cię. Dlatego też Święte, które się narodzi, będzie nazwane Synem Bożym” (Łk 1, 34 n.).

U Mateusza czytamy wprost: „Z narodzeniem Jezusa Chrystusa było tak. Po zaślubinach Matki Jego, Maryi, z Józefem, wpierv nim zamieszkali razem, znalazła się brzemienną za sprawą Ducha Świętego” (Mt 1, 18). Zaniepokojony zaś tym stanem rzeczy Józef, otrzymuje w czasie snu następujące wyjaśnienie: „(...) nie bój się wziąć do siebie: Maryi, twojej Małżonki; albowiem z Ducha Świętego jest to, co się w Niej poczęło. Porodzi Syna, któremu nadasz imię. Jezus, On bowiem zbawi swój lud od jego grzechów” (Mt 1, 20 n.).

Dlatego też Kościół od początku wyznaje tajemnicę Wcielenia, tę kluczową prawdę wiary, odwołując się do Ducha Świętego. Tak brzmi Symbol Apostolski: „który się począł z Ducha Świętego, narodził się z Maryi Panny”.

Tak też Symbol nicejsko-konstantynopoliński: „za sprawą Ducha Świętego przyjął ciało z Maryi Dziewicy i stał się człowiekiem”.

„Za sprawą Ducha Świętego” stał się człowiekiem Ten, którego Kościół słowami tego samego Symbolu wyznaje Synem współistotnym Ojcu: „Bóg z Boga, Światłość ze światłości, Bóg prawdziwy z Boga prawdziwego, zrodzony a nie stworzony”. Stał się człowiekiem „przyjmując ciało z Maryi Dziewicy”. To właśnie dokonało się, gdy „nadeszła pełnia czasów”.

50. Wielki Jubileusz zakończenia drugiego tysiąclecia, do którego przygotowuje się Kościół, ma bezpośrednio profil chrystologiczny, chodzi bowiem o uczczenie narodzenia Jezusa Chrystusa. Równocześnie jest to profil pneumatologiczny, albowiem tajemnica Wcielenia dokonała się „za sprawą Ducha Świętego”. „Sprawił” ją Duch Święty, który — jako współistotny Ojcu i Synowi — jest w absolutnej tajemnicy Trójjedynego Boga: Osobą-Miłością, Darem nie stworzonym, a zarazem bezpośrednim źródłem wszelkiego obdarowania, jakie pochodzi od Boga — w porządku stworzenia; jest też bezpośrednią zasadą i jakby podmiotem samo udzielania się Boga w porządku łaski. Tajemnica Wcielenia stanowi zenit owego obdarowania, stanowi zenit samoudzielania się Boga w porządku łaski.

Poczęcie bowiem i narodziny Jezusa Chrystusa są największym dziełem, jakiego dokonał Duch Święty w dziejach stworzenia oraz w dziejach zbawienia: szczytem łaski — gratia unionis, źródłem wszelkiej innej łaski, jak wyjaśnia św. Tomasz<sup>44</sup>. Wielki Jubileusz odnosi się do tego dzieła i odnosi się także — jeśli wnिकamy w jego głębię — do Sprawcy tego dzieła: do Osoby Ducha Świętego.

„Pełni czasów” odpowiada szczególna pełnia samoudzielania się Trójjedynego Boga w Duchu Świętym. „Za sprawą Ducha Świętego” dokonuje się tajemnica „unii hipostatycznej” — czyli zjednoczenia natury Boskiej i ludzkiej: Bóstwa i człowieczeństwa w jednej Osobie Słowa-Syna. Gdy Maryja przy zwiastowaniu

wypowiada swoje „fiat”: „niech mi się stanie według twego słowa!” (Łk 1, 38), poczyną się w Niej w sposób dziewiczy człowiek: Syn Człowieczy, który jest Synem Bożym. Poprzez takie „uczłowieczenie” Słowa-Syna, samo udzielanie się Boga osiąga swoją definitywną pełnię w dziejach stworzenia i zbawienia. Ta pełnia zyskuje szczególne natężenie i wymowę w wypowiedzi Ewangelii Janowej: „Słowo stało się ciałem” (J 1, 14). Wcielenie Boga-Syna oznacza przyjęcie do jedności z Bogiem nie tylko ludzkiej natury, ale — w tej naturze — poniekąd wszystkiego, co jest „ciałem”: całej ludzkości, całego widzialnego, materialnego świata. Wcielenie ma także swój sens kosmiczny oraz kosmiczny wymiar. „Pierworodny wszelkiego stworzenia” (por. Kol 1, 15), wcielając się w konkretne człowieczeństwo Chrystusa, jednoczy się w pewien sposób z całą rzeczywistością człowieka, który także jest „ciałem” (por. np. Rdz 9, 11; Pwt 5, 26; Hi 34, 15; Iz 40, 6; 52, 10; Ps 145 [144], 21; Łk 3, 6; 1 Pt 1, 24) — a w niej z wszelkim „ciałem”, z całym stworzeniem.

51. To wszystko dokonuje się za sprawą Ducha Świętego i należy również do treści wielkiego Jubileuszu. Kościół nie może przygotować się do niego w inny sposób, jak tylko w Duchu Świętym. To, co w „pełni czasów” dokonało się za Jego sprawą, może też tylko za Jego sprawą wyłonić się z pamięci Kościoła. Za Jego sprawą może się uobecnić na nowym etapie dziejów człowieka na ziemi w roku Dwutysięcznym po narodzeniu Chrystusa.

Duch Święty, który swą mocą przeniknął dziewicze ciało Maryi, stwarzając w Niej początek Bożego macierzyństwa, uczynił równocześnie Jej serce doskonale posłuszne wobec tego samo udzielania się Boga, które przerasta wszelkie ludzkie pojęcia i możliwości. „Błogosławiona jesteś, któraś uwierzyła” (Łk 1, 45) — tak pozdrowi Maryję Jej krewna, Elżbieta — również „napelniona Duchem Świętym” (por. Łk 1, 41). Jest w błogosławieństwie Tej, która „uwierzyła”, jakby odległe (a przecież bliskie) przeciwieństwo w stosunku do wszystkich, o których powie Chrystus, iż „nie uwierzyli” (por. J 16, 9). Maryja weszła w dzieło zbawienia świata poprzez posłuszeństwo wiary. Wiara zaś w swej najgłębszej istocie jest otwarciem serca ludzkiego wobec Daru: wobec samo udzielania się Boga w Duchu Świętym. Píše św. Paweł: „Pan zaś jest Duchem, a gdzie jest Duch Pański — tam wolność” (2 Kor 3, 17). Gdy Trójjedyny Bóg otwiera się wobec człowieka w Duchu Świętym, wówczas to Jego otwarcie się odsłania i daje zarazem stworzeniu-człowiekowi pełnię wolności. Owa pełnia wyraziła się tak wzniośle przez wiarę Maryi, przez „posłuszeństwo wiary” (por. Rz 1, 5): zaiste, „Błogosławiona jesteś, któraś uwierzyła”!

## 2. Motyw jubileuszu: objawiła się łaska

52. W tajemnicy Wcielenia osiąga swój zenit dzieło Ducha, „który daje życie”. Nie można było bardziej dać tego życia, jakie jest w Bogu, niż czyniąc je życiem człowieka, którym jest Chrystus w swym człowieczeństwie przyjętym przez Słowo w unii hipostatycznej. Równocześnie zaś, wraz z tajemnicą Wcielenia, otwiera się w nowy sposób źródło tego bożego życia w dziejach ludzkości: Duch Święty. Słowo, „Pierworodny wobec każdego stworzenia” staje się „pierworodnym między wielu braćmi” (Rz 8, 29) i w ten sposób staje się też głowa Ciała, którym jest Kościół zrodzony na Krzyżu i objawiony w dniu Pięćdziesiątnicy — w Kościele zaś Głową ludzkości: ludzi wszystkich narodów i ras, wszystkich krajów i kultur, wszystkich języków i kontynentów, wszystkich powołanych do zbawienia. „Słowo stało się ciałem (...) W Nim było życie, a życie był światłością ludzi (...). Wszystkim, którzy je przyjęli, dało moc, aby się stali dziećmi Bożymi” (J 1, 14; 4, 12 n.). To wszystko dokonało się — i stale dokonuje — „za sprawą Ducha Świętego”.

„Synami Bożymi” bowiem — jak uczy Apostoł — są „wszyscy ci, których prowadzi Duch Boży” (por. Rz 8, 14). Synostwo Bożego przybrania rodzi się w ludziach na gruncie tajemnicy wcielenia, a więc dzięki Chrystusowi, który jest Synem Przedwiecznym. To narodzenie jednak, czy ponowne narodzenie, następuje wówczas, gdy Bóg Ojciec „wysyła do serc naszych Ducha Syna swego” (por. Ga 4, 6; Rz 5, 5;

Kor 1, 22). Wówczas bowiem otrzymujemy „ducha przybrania za synów, w którym możemy wołać: «Abba, Ojcze!»” (Rz. 8, 15). Tak więc owo Boże synostwo, zaszczerpione w ludzkiej duszy przez łaskę uświęcającą, jest dziełem Ducha Świętego. „Sam Duch wspiera swym świadectwem naszego ducha, że jesteśmy dziećmi Bożymi. Jeżeli zaś jesteśmy dziećmi, to i dziedzicami: dziedzicami Boga, a współdziedzicami Chrystusa” (Rz 8, 16 n.). Łaska uświęcająca jest w człowieku zasadą i źródłem nowego życia: życia Bożego, nadprzyrodzonego.

Obdarowanie tym nowym życiem jest jakby definitywną odpowiedzią Boga na słowa Psalmisty, w których rozbrzmiewa poniekąd głos wszystkich stworzeń: „stwarzasz je, gdy ślesz swego Ducha i odnawiasz oblicze ziemi” (Ps 104 [103], 30). Ten, który w tajemnicy stworzenia obdarowuje człowieka i wszechświat życiem w wielorakiej postaci: widzialnej i niewidzialnej — Ten sam odnawia je z kolei poprzez tajemnice Wcielenia. Stworzenie zostaje dopełnione Wcieleniem i przeniknione od tego momentu mocami Odkupienia, które ogarniają ludzkość i całe stworzenie. Mówi o tym św. Paweł, którego kosmiczno-teologiczna wizja zda się podejmować głos Psalmisty: stworzenie „z upragnieniem oczekuje objawienia się synów Bożych” (Rz 8, 19) — to znaczy tych, którzy Bóg „od wieków poznał, tych też przeznaczył na to, by się stali na wzór obrazu Jego syna” (Rz 8, 29). U początku owego nadprzyrodzonego „usynowienia” ludzi stoi Duch Święty, który jest Miłością i Darem. Jako taki zadaje dany ludziom i w nadobfitości Daru nie stworzonego ma swój początek — w sercu każdego człowieka — ów najszczególniejszy dar stworzony: dar, poprzez który ludzie „stają się uczestnikami bożej natury” (por. 2 P 1, 4). W ten sposób też życie ludzkie zostaje przeniknięte uczestnictwem życia Bożego: uzyskuje Boski, nadprzyrodzony wymiar. Jest to nowe życie, w którym ludzie, jako uczestnicy tajemnicy wcielenia, mają dostęp do Ojca w Duchu Świętym<sup>45</sup>. Zachodzi ścisły związek przyczynowy pomiędzy Duchem, który daje życie — a łaska uświęcająca i całą wielopostaciową żywotnością nadprzyrodzoną człowieka: pomiędzy Duchem nie stworzonym a stworzonym duchem ludzkim.

53. Rzec można, iż wszystko to należy również do wspomnianego już wielkiego Jubileuszu. Wypada nam wnikać nie tylko w wymiar historyczny tego Jubileuszu — nie tylko zatrzymać się na powierzchni faktu. Trzeba poprzez chrystologiczną treść tego faktu sięgnąć w wymiar pneumatologiczny, ogarniając wzrokiem wiary owe dwa tysiąclecia działania Ducha Prawdy, który poprzez wieki czerpał z Chrystusowego skarbu Odkupienia — dając ludziom nowe życie, sprawiając w nich usynowienie w Jednorodzonym Synu, uświęcając ich tak, iż mogą powtórzyć za św. Pawłem: „otrzymaliśmy Ducha, który jest z Boga” (por. 1 Kor 2, 12).

Podjęwając ten motyw Jubileuszu, nie można jednakże zatrzymać się w obrębie dwóch tysięcy lat od narodzenia Chrystusa. Trzeba sięgnąć wstecz, ogarnąć całe działanie Ducha Świętego także przed Chrystusem — od początku, w całym świecie, a zwłaszcza w ekonomii Starego Przymierza. Wszak to działanie w całości, wszędzie i zawsze, w każdym człowieku, dokonywało się według odwiecznego planu zbawienia, poprzez który jest ono ściśle związane z tajemnicą Wcielenia i Odkupienia, która z kolei obejmowała już swoim działaniem wierzących w mającego przyjść Chrystusa. Świadczy o tym w sposób szczególny Pawłowy List do Efezjan (por. Ef 1, 3-14). Łaska nosi w sobie głęboki rys chrystologiczny i pneumatologiczny, zarazem, który znaczy nade wszystko tych, którzy w sposób wyraźny należą do Chrystusa: „W Nim (w Chrystusie) (...) zostaliście naznaczeni pieczęcią Ducha Świętego, który był obiecany. On jest zadatkiem. naszego dziedzictwa w oczekiwaniu na odkupienie” (Ef 1, 13 n.).

Wypada również — idąc za tym samym motywem wielkiego Jubileuszu — sięgnąć rozlegle „wszerz”, wiedząc, że „wiatr tchnie, kędy chce”, według obrazowego wyrażenia użytego przez Chrystusa w rozmowie z Nikodemem (por. J 3, 8). Sobór Watykański II — skoncentrowany nade wszystko na temacie Kościoła — przypomina nam o działaniu Ducha Świętego również „poza” widzialnym ciałem Kościoła. Mówi przecież o „wszystkich ludziach dobrej woli, w których sercu działa w sposób niewidzialny łaska.



Skoro bowiem za wszystkich umarł Chrystus i skoro ostateczne powołanie człowieka jest rzeczywiście jedno, mianowicie Boskie, to musimy uznać, że Duch Święty wszystkim ofiarowuje możliwość dojścia w sposób Bogu wiadomy do uczestnictwa w tej paschalnej tajemnicy<sup>46</sup>.

54. „Bóg jest duchem; potrzeba więc by czciciele Jego oddawali Mu cześć w Duchu i prawdzie” (J 4, 24). Te słowa wypowiedział Chrystus w innej rozmowie zbawczej, mianowicie w rozmowie z Samarytanką. Wielki Jubileusz, który będzie obchodzony przy końcu obecnego tysiąclecia i zarazem u początku następnego, winien być potężnym wezwaniem pod adresem tych wszystkich, którzy „czczą Boga w Duchu i prawdzie”. Winien równocześnie stać się dla wszystkich szczególną sposobnością do tego, ażeby rozważyć tajemnice Boga Trójjedynego, który sam w sobie jest całkowicie transcendentny wobec świata, zwłaszcza wobec świata widzialnego, jest bowiem absolutnym Duchem: „Bóg jest duchem” (tamże); równocześnie zaś, w sposób tak przedziwny nie tylko przybliży się do tego świata, ale jest w nim obecny, staje się poniekąd względem niego „immanentny”, przenika go i ożywia od wewnątrz. Odnosi się to w szczególności do człowieka: Bóg jest w jego wnętrzu jako myśl, sumienie, serce; jest to rzeczywistość psychologiczna i ontologiczna, którą rozważając św. Augustyn powiedział o Nim: „Ty byłeś bardziej wewnątrz mnie niż to, co we mnie najbardziej osobiste”<sup>47</sup>. Słowa te ułatwiają nam lepsze zrozumienie słów Jezusowych, wypowiedzianych do Samarytanki: „Bóg jest duchem”. Tylko Duch może być „bardziej wewnątrz mnie niż to, co we mnie najbardziej osobiste”, czy to w istnieniu czy w doświadczeniu duchowym, tylko Duch może być bardzo immanentny w stosunku do człowieka i do świata, pozostając nienaruszonym i niezmienionym w swej absolutnej transcendencji.

Owa obecność Boga w świecie i w człowieku znalazła jednak swój nowy wyraz i widzialny kształt w Jezusie Chrystusie. W Nim zaprawdę „ukazała się łaska” (por. Tt 2, 11). Miłość Boga Ojca — Dar, łaska nieskończona, źródło życia — stała się jawna w Chrystusie i w Jego człowieczeństwie, stała się „cząstką” wszechświata, ludzkości i historii. Owo „ujawnienie się” łaski w dziejach człowieka przez Jezusa Chrystusa dokonało się za sprawą Ducha Świętego, albowiem wszelkie zbawcze działanie Boga w świecie dokonuje się zawsze i wszędzie w Duchu Świętym Jest On „Bogiem ukrytym” (por. Iz 45, 15), który jako Miłość i Dar „napęłnia okrąg ziemi” (por. Mdr 1, 7). Całe życie Kościoła, które znajdzie swój wyraz w wielkim Jubileuszu, oznacza wyjście na spotkanie Boga ukrytego: na spotkanie Ducha, który daje życie.

### 3. Duch Święty w immanentnym konflikcie z człowiekiem: ciało pożąda przeciwko duchowi, a duch przeciw ciału

55. Dzieje zbawienia mówią nam jednak, że owo przybliżanie się i obecność Boga w człowieku i w świecie, przedziwna kondescendencja Ducha, natrafia w naszym ludzkim wymiarze na opór i sprzeciw. Jakże wymowne są pod tym względem prorocze słowa starca Symeona, który za natchnieniem Ducha przyszedł do świątyni jerozolimskiej, aby wobec Nowo-narodzonego z Betlejem zapowiedzieć: „Oto Ten przeznaczony jest na upadek i na powstanie wielu w Izraelu, i na znak, któremu sprzeciwiać się będą” (Łk 2, 27. 34). Sprzeciw wobec Boga, który jest Duchem niewidzialnym, rodzi się w pewnej mierze już na gruncie radykalnej inności świata, na gruncie jego „widzialności” i „materialności” w odróżnieniu od „niewidzialnego” i „absolutnego Ducha”; na gruncie jego istotowej i nieuchronnej niedoskonałości w stosunku do Tego, który jest Bytem najdoskonalszym. Sprzeciw staje się konfliktem, buntem na gruncie etycznym, przez ów grzech, jaki opanowuje serce ludzkie, w którym „ciało pożąda przeciwko duchowi, a duch przeciw ciału” (por. Ga 5, 17). O tym grzechu, jak już powiedzieliśmy, Duch Święty ma „przekonywać świat”.

Św. Paweł stał się szczególnym wyrazicielem owego napięcia i zmagania, jakie nękają serce człowieka. „Oto, czego uczyć: — czytamy w Liście do Galatów — postępujcie według ducha, a nie spełnicie pożądania ciała. Ciało bowiem do czego innego dąży niż duch, a duch do czego innego niż ciało, i stąd nie ma między nimi zgody, tak że nie czynicie tego, co chcecie” (Ga 5, 16 n.). W człowieku, który jest istotą dwoistą, istnieje pewne napięcie, toczy się poniekąd walka pomiędzy dążeniami „ducha” i „ciała”. Walka ta należy do dziedzictwa grzechu, jest jego następstwem i równocześnie je potwierdza. Stanowi część codziennego doświadczenia. Apostoł pisze: „Jest zaś rzeczą wiadomą, jakie uczynki rodzą się z ciała: nierząd, nieczystość, wyuzdanie (...), pijaństwo, hulanki i tym podobne”. Wymienia jednakże nic tylko grzechy, które można by określić jako „cielesne”, ale także inne, jak np. „nienawiść, spór, zawiść, wzburzenie (...), pogoń za zaszczytami, niezgoda, rozłamy, zazdrość” (por. Ga 5, 19-21). Wszystko to stanowi „uczynki rodzące się z ciała”.

Tym niewątpliwie złym uczynkom Paweł przeciwstawia „owoce ducha” takie jak: „miłość, radość, pokój, cierpliwość, uprzejmość, dobroć, wierność, łagodność, opanowanie” (Ga 5, 22 n.). Na podstawie kontekstu staje się jasne, że nie chodzi Apostołowi o upośledzenie i potępienie ciała jako współkonstytuującego wraz z duchową duszą naturę człowieka i jego osobową podmiotowość. Chodzi natomiast o uczynki czy też raczej stałe usposobienie — cnoty i wady — moralnie dobre lub złe, które jest owocem ulegania (w pierwszym wypadku) bądź też opierania się (w drugim) zbawczemu działaniu Ducha Świętego. Stąd też Apostoł pisze: „Mając życie od Ducha, do Ducha się też stosujemy” (Ga 5, 25). W innym zaś miejscu: „Ci bowiem, którzy żyją według ciała, dążą do tego, czego chce ciało; ci zaś, którzy żyją według Ducha — do tego, czego chce Duch”. Żyjemy zaś „według Ducha, jeśli tylko Duch Boży w nas mieszka” (por. Rz 8, 5. 9). Całe to Pawłowe przeciwstawienie życia „według Ducha” życiu „według ciała” — prowadzi do dalszego przeciwstawienia: „życia” i „śmierci”. „Dążność bowiem ciała prowadzi do śmierci, dążność zaś Ducha — do życia i pokoju”. Stąd napomnienie: „jeżeli będziecie żyli według ciała, czeka was śmierć. Jeżeli zaś przy pomocy Ducha uśmiercać będziecie popędy ciała — będziecie żyli” (Rz 8, 6. 13).

Zawiera się w tych słowach wezwanie do życia w prawdzie, czyli wedle nakazów zdrowego sumienia, i równocześnie też wyznanie wiary w Ducha Prawdy jako Tego, który daje życie. Ciało bowiem „podlega śmierci ze względu na [skutki] grzechu, duch jednak posiada życie na skutek usprawiedliwienia”. „Jesteśmy więc (...) dłużnikami (...) nie ciała, byśmy żyć mieli według ciała” (Rz 8, 10. 12) — lecz jesteśmy dłużnikami Chrystusa, który dokonał w tajemnicy paschalnej naszego usprawiedliwienia, przynosząc nam Ducha Świętego: „Za wielką bowiem cenę zostaliśmy nabyci” (por. 1 Kor 6, 20).

W wypowiedziach Pawłowych nakładają się na siebie — i wzajemnie przenikają — wymiar ontologiczny (ciało i duch), etyczny (dobro i zło moralne) oraz pneumatologiczny (działanie Ducha Świętego: dar łaski). Słowa jego (zwłaszcza z Listu do Rzymian i do Galatów) pozwalają nam poznać i żywo odczuć wielkość owego, napięcia oraz walki, jaka toczy się w człowieku pomiędzy otwarciem wobec działania Ducha Świętego a oporem i sprzeciwem względem Niego, względem Jego zbawczego daru.

Te przeciwstawne czynniki czy bieguny to od strony człowieka jego ograniczoność i grzeszność — newralgiczne punkty jego rzeczywistości psychologicznej i etycznej, a od strony Boga — tajemnica Daru: owo nieustanne udzielanie się życia Bożego w Duchu Świętym. Kto zwycięży? Ten, kto potrafi przyjąć Dar.

56. Opór stawiany Duchowi Świętemu, który ukazuje św. Paweł w wymiarze wewnętrznym i podmiotowym jako napięcie, walkę i sprzeciw w sercu ludzkim, znajduje niestety w różnych

epokach dziejów, a zwłaszcza w epoce nowożytnej, swój wymiar zewnętrzny, zobiektywizowany jako treść kultury i cywilizacji, jako system filozoficzny, jako ideologia, jako program postępowania i kształtowania ludzkich zachowań. Najwyższym tego wyrazem jest materializm, z jednej strony — w jego postaci teoretycznej — jako system myślenia; z drugiej strony — w postaci praktycznej — jako sposób odczytywania i wartościowania faktów oraz jako odpowiadający temu program postępowania. Systemem, który najbardziej rozwinął i doprowadził do ostatecznych konsekwencji praktycznych tę formę myślenia, ideologii i działania, jest materializm dialektyczny i historyczny, uznawany wciąż za żywotną treść marksizmu.

W teorii i praktyce materializm wyklucza radykalnie obecność i działanie Boga, który „jest duchem”, w świecie, a nade wszystko w człowieku, z tej podstawowej przyczyny, że nie przyjmuje Jego istnienia, będąc systemem istotowo i programowo ateistycznym. Przejmującym zjawiskiem naszych czasów, któremu Sobór Watykański II poświęcił kilka ważnych paragrafów, jest ateizm<sup>48</sup>. I chociaż nie można mówić o ateizmie w sposób jednoznaczny ani też sprowadzać go do filozofii materialistycznej — istnieją bowiem pewne jeszcze jego odmiany i można by powiedzieć, że często używa się tego słowa niejednoznacznie — tym niemniej jest rzeczą oczywistą, iż prawdziwy i właściwy materializm, rozumiany jako teoria wyjaśniająca rzeczywistość i przyjęty jako zasada kluczowa działania jednostkowego i społecznego, ma charakter ateistyczny. Horyzont wartości oraz celów, jaki on określa, jest ściśle związany z interpretacją całej rzeczywistości jako „materii”. Jeśli w interpretacji tej mówi się także o „duchu” i „sprawach ducha” — np. w dziedzinie kultury czy moralności — to zawsze tylko jako o pochodnych (epifenomenach) materii, która wedle tego systemu jest jedyną i wyłączną postacią bytu. Stąd wynika, że przy takiej interpretacji religia może być rozumiana tylko jako pewna odmiana „złudzenia idealistycznego”, którą należy zwalczać sposobami i metodami najbardziej odpowiadającymi miejscom i okolicznościom historycznym, aby wyeliminować ją ze społeczeństwa i z serca człowieka.

Można więc powiedzieć, iż materializm jest systemowym i systematycznym rozbudowaniem tego oporu i sprzeciwu, na które zwrócił uwagę św. Paweł w słowach: „Ciało (...) do czego innego dąży niż duch”. Ten sprzeciw jest jednakże wzajemny, jak to podkreśla Apostoł w drugiej części tego samego zdania: „duch do czego innego (dąży) niż ciało”. Kto chce żyć według Ducha, przyjmuje Jego działanie zbawcze i odpowiadając na nie, nie może nie odrzucić dążeń i wymagań wewnętrznych czy zewnętrznych „ciała”, również w wyrazie ideologicznym i historycznym „materializmu” antyreligijnego. Na tym tle, tak charakterystycznym dla naszych czasów, wypada uwydatnić, w ramach przygotowań do wielkiego Jubileuszu, owo „pożądanie ducha” jako wezwanie, które odzywa się w nocy współczesnego adwentu, w ślad za którym, podobnie jak przed dwoma tysiącami lat, „wszyscy ludzie ujrzą zbawienie Boże” (Łk 3, 6; por. Iz 40, 5). Tę możliwość nadzieję Kościół zawiera ludziom współczesnym. Wie on, że to spotkanie i zderzenie pomiędzy „pożądaniem przeciw duchowi”, które znamionują wiele aspektów współczesnej cywilizacji — zwłaszcza w niektórych jej kręgach — i „pożądaniem przeciw ciału”, wobec przybliżania się Boga, wobec Jego Wcielenia i Jego udzielania się wciąż na nowo w Duchu Świętym, może w wielu wypadkach nabierać cech dramatycznych, a nawet doprowadzić do nowych porażek człowieka. Niemniej Kościół mocno wierzy, że ze strony Boga jest to zawsze udzielanie się zbawcze, zbawcze przyjęcie i również zbawcze „przekonywanie o grzechu” za sprawą Ducha Świętego.

57. W Pawłowe przeciwstawienie „ducha” i „ciała” wpisane jest również przeciwstawienie „życia” i „śmierci”. Jest to problem poważny, gdyż należy od razu stwierdzić, że materializm jako system myślowy, w każdej swojej postaci, oznacza akceptację śmierci jako definitywnego kresu ludzkiego bytowania. Wszystko, co materialne, jest niszczone, a zatem ciało ludzkie (podobnie jak i zwierzęce) jest śmiertelne. Skoro człowiek jest w istocie swojej tylko „ciałem” — zatem śmierć pozostaje dla niego granicą i kresem nieprzekraczalnym. W tym kontekście rozumiemy stwierdzenie, że życie ludzkie jest wyłącznie „bytowaniem ku śmierci”.

Trzeba dodać, że na horyzoncie współczesnej cywilizacji — zwłaszcza tej najbardziej rozwiniętej w sensie naukowo-technicznym — znaki i sygnały śmierci stały się szczególnie obecne i częste. Wystarczy pomyśleć o wyścigu zbrojeń i związanym z tym niebezpieczeństwem samozagłady nuklearnej. Z drugiej strony odstania się coraz bardziej wobec wszystkich poważna sytuacja znacznych obszarów nędzy i śmiertelności głodu na naszej planecie. Są to problemy nie tylko ekonomiczne, ale równocześnie, a nawet przede wszystkim, etyczne. Skądinąd zaś na horyzoncie naszej epoki mnoży się „znaki śmierci”: upowszechniła się praktyka — niekiedy przybierająca charakter prawie zinstytucjonalizowany — odbierania życia istotom ludzkim jeszcze przed ich narodzeniem lub przed nadejściem śmierci naturalnej. Ponadto, mimo szlachetnych wysiłków na rzecz pokoju, wciąż wybuchają i toczą się wojny, pozbawiając życia setki tysięcy ludzi. Jakże nic wspomnieć o zamachach na życie ludzkie ze strony terroryzmu, zorganizowanego również na skalę międzynarodową?

Niestety, jest to tylko częściowy i niekompletny zarys obrazu śmierci, który powstaje w naszej epoce, gdy przybliżamy się coraz bardziej do końca drugiego tysiąclecia chrześcijaństwa. Czyż z ciemnych stron cywilizacji materialistycznej, a zwłaszcza owych znaków śmierci, które mnożą się w obrazie społeczno-historycznym, w ramach którego ta cywilizacja powstała, nie podnosi się nowe, mniej lub bardziej świadome wołanie o Ducha, który daje życie? W każdym razie — bez względu na wielkość ludzkich nadziei czy zwątpień, jak również złudzeń i fałszów wywołanych rozwojem systemów materialistycznych w teorii i praktyce — pozostaje chrześcijańska pewność, że Duch tchnie, kędy chce. My zaś „posiadamy pierwsze dary Ducha” — i dlatego również, chociaż możemy podlegać cierpieniom czasu, który mija, „całą istotą swoją wdychamy, oczekując (...) odkupienia naszego ciała” (Rz 8, 23), to znaczy całej naszej ludzkiej istoty cielesnej i duchowej zarazem. Tak, wdychamy, ale w oczekiwaniu pełnym niezłomnej nadziei, gdyż do takiej właśnie ludzkiej istoty przybliżył się Bóg, który jest Duchem. Bóg „zesłał Syna swego w ciele podobnym do ciała grzesznego (...) i dla usunięcia grzechu wydał w tym ciele wyrok potępiający grzech” (Rz 8, 3). U szczytu swej tajemnicy paschalnej, tenże Syn Boży, stawszy się Człowiekiem i ukrzyżowany za grzechy świata, stanął wespół z Apostołami po Zmartwychwstaniu, tchnął na nich i rzekł: „Weźmijcie Ducha Świętego!”. To „tchnienie” trwa i „Duch przychodzi z pomocą naszej słabości” (Rz 8, 26).

#### 4. Duch Święty umacnia „człowieka wewnętrznego”

58. Tajemnica Zmartwychwstania i Pięćdziesiątnicy jest głoszona i przeżywana przez Kościół, który dziedziczy i kontynuuje świadectwo Apostołów o zmartwychwstaniu Jezusa Chrystusa. Jest on wiecznym świadkiem tego zwycięstwa nad śmiercią, które objawiło moc Ducha Świętego, a zarazem sprawiło nowe Jego przyjście: Jego nową obecność w ludziach i w świecie. W zmartwychwstaniu Chrystusa bowiem Duch Święty-Parakletos objawił się nade wszystko jako Ten, który daje życie. „Ten, co wskrzesił Chrystusa [Jezusa] z martwych, przywróci do życia wasze śmiertelne ciała mocy mieszkającego w was swego Ducha” (Rz 8, 11). W imię zmartwychwstania Chrystusa Kościół głosi życie, które objawiło się poza granicą śmierci: życie, które jest potężniejsze od śmierci głosi równocześnie Tego, który daje to życie. Który jest Ożywicielem. Głosi — a nade wszystko współpracuje z Nim w dawaniu tego życia. Jeżeli bowiem

„ciało podlega śmierci ze względu na skutki grzechu, duch (...) posiada życie na skutek usprawiedliwienia” (Rz 8, 10), dokonanego przez Chrystusa ukrzyżowanego i zmartwychwstałego. W imię Chrystusowego zmartwychwstania Kościół, w ścisłej jedności i pokornej posłudze Duchowi Świętemu, służy temu życiu, które pochodzi od Boga samego.

Przez tę właśnie służbę — człowiek staje się wciąż na nowo „drogą Kościoła”, jak to zostało już powiedziane w encyklice o Chrystusie Odkupicielu<sup>49</sup>, i co powtarzam w obecnej encyklice o Duchu Świętym. Zjednoczony z Duchem Świętym, Kościół — jak nikt inny — jest świadom tego, co w człowieku wewnętrzne, a zarazem najbardziej głębokie i istotne, bo duchowe i niezniszczalne. Tam właśnie zostaje zaszczerpiony przez Ducha ów „korzeń nieśmiertelności” (por. Mdr 15, 3), z którego wyrasta nowe życie: życie człowieka w Bogu. To życie, jako owoc zbawczego udzielania się Boga w Duchu Świętym, tylko pod Jego działaniem może rozwijać się i umacniać. Dlatego też Apostoł modli się za swoich wiernych i pisze do nich: „zginam kolana moje przed Ojcem (...), aby sprawił w was przez Ducha swego wzmocnienie siły wewnętrznej człowieka” (por. Ef 3, 14-16).

Pod wpływem Ducha Świętego dojrzewa i umacnia się ów człowiek wewnętrzny, czyli „duchowy”. Dzięki udzielaniu się Boga, duch ludzki, który „zna to, co ludzkie”, spotyka się z „Duchem, który przenika głębokości Boże” (por. 1 Kor 2, 10 n.). W tym Świętym Duchu, który jest Darem przedwiecznym, Bóg Trójjedyny otwiera się dla człowieka, dla ducha ludzkiego.

Ukryte tchnienie Ducha Bożego powoduje, iż duch ludzki otwiera się również wobec zbawczego i uświęcającego samootwarcia się Boga. Dzięki łasce uczynkowej, która jest darem Ducha Świętego, człowiek wchodzi w „nowość życia”, zostaje wprowadzony w Boży i nadprzyrodzony jego wymiar. Równocześnie zaś sam człowiek staje się „mieszkaniem Ducha Świętego”, „żywą świątynią Boga” (por. Rz 8, 9; 1 Kor 6, 19). Przez Ducha Świętego bowiem Ojciec i Syn przychodzą do niego i czynią u niego swe mieszkanie<sup>50</sup>.

W komunii łaski z Trójcą Świętą rozszerza się niejako wewnętrzna „przestrzeń życiowa” człowieka, wyniesiona do nadprzyrodzonego życia Bożego.

Człowiek żyje w Bogu i z Boga: żyje „według Ducha” i „dąży do tego, czego chce Duch”.

59. Takie wewnętrzne obcowanie z Bogiem w Duchu Świętym sprawia, że człowiek w nowy sposób pojmuje również siebie samego, swoje człowieczeństwo. Doznaje pełnego urzeczywistnienia ów obraz i podobieństwo Boże, jakim człowiek jest od początku<sup>51</sup>. Ta wewnętrzna prawda bytu ludzkiego musi być stale na nowo odkrywana w świetle Chrystusa, który jest Pierwowzorem obcowania z Bogiem, i w Nim musi być odkrywana także racja tego odnajdywania siebie przez bezinteresowny dar z siebie samego wspólnie z innymi ludźmi: właśnie ze względu na to podobieństwo Boże, które, jak pisze Sobór Watykański II, „ukazuje, że człowiek (...) [jest] jedynym na ziemi stworzeniem, którego Bóg chciał dla niego samego” w godności jego osoby, ale otwartej na zespolenie i więź społeczną<sup>52</sup>. Skuteczne poznanie i pełna realizacja tej prawdy o istnieniu dokonuje się tylko za sprawą Ducha Świętego. Uczy się tej prawdy człowiek od Jezusa Chrystusa i wciela we własne życie za sprawą Ducha Świętego, którego On sam nam dał.

Na tej drodze — na drodze takiego dojrzewania wewnętrznego, które jest zarazem pełnym odkryciem sensu człowieczeństwa — Bóg przybliża się do człowieka, wnika coraz głębiej w cały świat ludzki. Trójjedyny Bóg, który sam w sobie najgłębiej i transcendentnie „bytuje” na sposób międzyosobowego Daru, udzielając się w Duchu Świętym jako Dar człowiekowi, przetwarza świat ludzki od wewnątrz, od wnętrza serc i sumień. Na tej drodze cały ów świat — uczestnicząc w tym Darze Bożym — staje się zarazem, jak uczy Sobór, „coraz bardziej ludzki, coraz głębiej ludzki”<sup>53</sup>. A równocześnie dojrzewa w nim

— poprzez serca i sumienia ludzi — to królestwo, w którym ostatecznie Bóg będzie „wszystkim we wszystkich” (por. 1 Kor 15, 28): jako Dar i Miłość. Dar i Miłość — to wieczna moc samootwarcia się Trójjedynego Boga na człowieka i świat w Duchu Świętym.

W perspektywie roku Dwutysięcznego po narodzeniu Chrystusa chodzi o to, ażeby coraz więcej ludzi umiało „odnajdywać siebie w pełni przez bezinteresowny dar z siebie”, wedle przytoczonego wyrażenia Soboru. Chodzi o to, by — pod działaniem Ducha-Parakleta — urzeczywistniał się w naszym ludzkim świecie ów proces prawdziwego dojrzewania w człowieczeństwie w życiu osobowym i wspólnotowym, co do którego sam Pan Jezus, kiedy „modli się do Ojca, aby «wszyscy byli jedno (...) jako i My jedno jesteśmy» (...) daje znać o pewnym podobieństwie między jednością Osób Boskich a jednością synów Bożych zespolonych w prawdzie i miłości”<sup>54</sup>. Taką prawdę o człowieku głosi Sobór, a Kościół widzi w niej szczególnie mocne i decydujące wskazanie odnośnie do swych apostołskich zadań. Jeśli bowiem, jak powiedziano, człowiek jest drogą Kościoła, to droga ta prowadzi poprzez całą tajemnicę Chrystusa jako Boskiego Pierwowzoru człowieka. Na tej właśnie drodze Duch Święty, umacniając w każdym z nas „człowieka wewnętrznego”, sprawia, że człowiek coraz lepiej „odnajduje siebie poprzez bezinteresowny dar z siebie”. Można powiedzieć, że w tym zdaniu Konstytucji duszpasterskiej Soboru streszcza się cała chrześcijańska antropologia: owa teoria i praxis, oparta na Ewangelii, w której człowiek, odkrywając w sobie przynależność do Chrystusa i w Nim swoje wywyższenie do godności dziecka Bożego, lepiej rozumie także własną godność ludzką, gdyż jest podmiotem przybliżania się Boga do świata i Jego obecności w nim, podmiotem Bożej kondescendencji, w której zawiera się równocześnie perspektywa, a nawet sam korzeń ostatecznego wyniesienia człowieka.

Można więc prawdziwie powtórzyć, że „chwałą Boga jest człowiek żyjący, a życie człowieka jest oglądaniem Boga”<sup>55</sup>; człowiek żyjąc życiem Bożym jest chwałą Boga, a utajonym szafarzem tego życia i tej chwały jest Duch Święty. On — mówi św. Bazyli Wielki — jest „prosty w swej istocie, w mocy wieloraki (...), udziela się bez jakiegokolwiek uszczerbku (...) każdemu spośród tych, którzy zdolni są Go przyjąć, tak jakby był tylko On sam; wszystkim udziela pełnej i wystarczającej łaski”<sup>56</sup>.

60. Gdy pod wpływem Parakleta ludzie — czy to jako osoby, czy wspólnoty — odkrywają ten Boski wymiar swego istnienia i życia, zdolni są wyzwalać się od różnorodnych determinizmów, zrodzonych nade wszystko z materialistycznych podstaw myślenia, z praktyki i odpowiedniej metodologii. W naszej epoce elementy te zdołały wtargnąć do wnętrza ludzkiego, do owego sanktuarium sumienia, gdzie Duch Święty nieustannie daje światło i moc do nowego życia wedle „wolności dzieci Bożych”. Dojrzewanie człowieka w tym życiu jest utrudnione przez uwarunkowania i naciski otwierane przez układy i mechanizmy panujące w różnych strukturach społecznych. Można powiedzieć, że w wielu wypadkach te czynniki społeczne, zamiast popierać rozwój i ekspansję ducha ludzkiego, ostatecznie odrywają go od całej prawdy jego bytu i życia, której strzeże Duch Święty, a podporządkowują go „władcy tego świata”.

Wielki Jubileusz dwutysiąclecia zawiera więc w sobie orędzie wyzwolenia za sprawą Ducha Świętego, który jedynie może dopomóc osobom i wspólnotom do uwolnienia się ze starych i nowych determinizmów, prowadząc je prawem „Ducha, który daje życie w Chrystusie Jezusie” (Rz 8, 2), odkrywając i urzeczywistniając w ten sposób pełną miarę prawdziwej wolności człowieka. Tam bowiem gdzie jest Duch Pański — tam wolność, pisze św. Paweł (2 Kor 3, 17). Takie ujawnienie wolności, a zarazem prawdziwej godności człowieka, nabiera szczególnej wymowy dla chrześcijan i dla Kościoła w warunkach prześladowań — czy to owych dawnych, czy współczesnych, gdyż wówczas świadkowie Prawdy Bożej stają się zarazem szczególnym sprawdzianem działania Ducha Prawdy, obecnego w sercu i w sumieniu człowieka, i nierzadko znaczą swoim męczeństwem wyniesienie ich godności ludzkiej do najwyższej chwały.

Także w zwykłych warunkach społecznych chrześcijanie, jako świadkowie prawdziwej godności człowieka, posłuszni Duchowi Świętemu, współdziałając z innymi braćmi w realizacji i dowartościowaniu tego wszystkiego, co we współczesnym postępie cywilizacji, kultury, nauki, techniki i innych dziedzin ludzkiej myśli i działalności jest dobre, szlachetne i piękne, przyczyniają się do wielorakiej „odnowy oblicza ziemi”<sup>57</sup>. Czynią to jako uczniowie Chrystusa, który — jak głosi Sobór — „przez swoje Zmartwychwstanie ustanowiony Panem (...) działa w sercach ludzi mocą Ducha swojego, nie tylko budząc pragnienie przyszłego wieku, lecz tym samym też ożywiając, oczyszczając i umacniając te szlachetne pragnienia, dzięki którym rodzina ludzka zabiega o uczynienie własnego życia bardziej ludzkim i o poddanie całej ziemi temu celowi”<sup>58</sup>. W ten sposób potwierdzają oni jeszcze bardziej wielkość człowieka, stworzonego na obraz i podobieństwo Boże, wielkość, która staje się jaśniejsza w tajemnicy Wcielenia Syna Bożego. On to w „pełni czasów”, za sprawą Ducha Świętego, wszedł w historię jako prawdziwy Człowiek, On Pierworodny wobec każdego stworzenia, „przez którego wszystko się stało i dzięki któremu my jesteśmy” (1 Kor 8, 6).

## 5. Kościół — Sakramentem wewnętrznego zjednoczenia z Bogiem

61. Gdy przybliży się zakończenie drugiego tysiąclecia, które ma przypomnieć wszystkim i jakby uobecnić na nowo przyjście Słowa w „pełni czasów”, Kościół ponownie usiłuje wejść w samą istotę swojej Bosko-ludzkiej konstytucji, oraz tego posłannictwa, które pozwala mu uczestniczyć w mesjańskiej misji samego Chrystusa — jak to ukazał w swej nauce, zawsze aktualnej, Sobór Watykański II. Nawiązując do jego nauczania, znajdujemy się niejako na nowo w Wieczerniku, gdzie Chrystus objawia Ducha Świętego jako Parakleta, jako Ducha Prawdy, i mówi o swoim własnym „odejściu” przez Krzyż jako koniecznym warunkiem Jego „przyjścia”: „Pożyteczne jest dla was moje odejście. Bo jeżeli nie odejdę, Pocieszyciel nie przyjdzie do was. A jeżeli odejdę, pošlę Go do was” (J 16, 7). Widzieliśmy, że zapowiedź ta doczekała się pierwszego spełnienia już o wieczorze dnia wielkanocnego, a z kolei w czasie jerozolimskiej Pięćdziesiątnicy Odtąd zaś wypełnia się w dziejach ludzkości za pośrednictwem Kościoła.

W świetle powyższych słów nabiera również pełnego znaczenia to, co Chrystus — podczas Ostatniej Wieczerzy — powiedział na temat swojego ponownego „przyjścia”. Rzecz znamienita, że w tej samej mowie pożegnalnej nie tylko zapowiada swe „odejście”, ale także i nowe „przyjście”. Mówi bowiem: „Nie zostawię was sierotami: Przyjdę do was” (J 14, 18). W momencie zaś definitywnego rozstania przed wstąpieniem do nieba, powie jeszcze dobitniej: „A oto Ja jestem z wami przez wszystkie dni aż do skończenia świata” (Mt 28, 20). To ponowne „przyjście” Chrystusa, to ciągle Jego przychodzenie, aby być z Apostołami, z Kościołem — to Jego „jestem z wami aż do skończenia świata” — nie zmienia faktu Jego odejścia. Następuje ono po zakończeniu misji mesjańskiej Chrystusa na ziemi, dokonuje się zaś w obrębie zapowiedzianego posłania Ducha Świętego i wpisuje się niejako wewnątrz Jego misji. Dokonuje się też za sprawą Ducha Świętego. Duch Święty sprawia, że Chrystus, który odszedł, przychodzi — teraz i zawsze — w nowy sposób. To nowe przychodzenie Chrystusa za sprawą Ducha Świętego i Jego stała obecność i działanie w życiu duchowym dokonują się w rzeczywistości sakramentalnej. W niej Chrystus, który odszedł w swym widzialnym człowieczeństwie, przychodzi, jest obecny i działa w Kościele w sposób tak wewnętrzny i zespolony, że czyni Kościół swoim Ciałem. Jako Ciało Chrystusa Kościół żyje, działa i wzrasta „aż do skończenia świata”. To wszystko dokonuje się za sprawą Ducha Świętego.

62. Najpełniejszym wyrazem sakramentalnym owego „odejścia” Chrystusa przez tajemnicę Krzyża i Zmartwychwstania jest Eucharystia. W niej bowiem urzeczywistnia się za każdym razem w sposób sakramentalny Jego przyjście, Jego zbawcza obecność: w Ofierze i w Komunii. To przyjście i ta obecność dokonuje się za sprawą Ducha Świętego, wewnątrz Jego misji<sup>59</sup>. Za pośrednictwem Eucharystii Duch Święty sprawia owo „wzmocnienie sił wewnętrznego

człowieka”, o którym mowa w Liście do Efezjan (por. Ef 3, 16). Za pośrednictwem Eucharystii osoby i wspólnoty — pod działaniem Parakleta-Pocieszyciela — uczą się odnajdywać Boski sens swego ludzkiego życia, o jakim mówi Sobór. Jest to ów sens, poprzez który Chrystus „objawił człowieka samemu człowiekowi”, dając zarazem „znać o pewnym podobieństwie między jednością Osób Boskich a jednością synów Bożych zespolonych w prawdzie i miłości”<sup>60</sup>. Zespolenie takie w sposób szczególny wyraża się i tworzy poprzez Eucharystię, w której człowiek — uczestnicząc w Ofierze Chrystusa każdorazowo urzeczywistnionej — uczy się również „siebie samego odnajdywać (...) poprzez dar z siebie”<sup>61</sup>, w komunii z Bogiem i z innymi ludźmi, swoimi braćmi.

I dlatego też chrześcijanie, od pierwszych dni po Zesłaniu Ducha Świętego, „trwali (...) w łamaniu chleba i w modlitwach” (por. Dz 2, 42), tworząc w ten sposób zwartą wspólnotę opartą na nauce Apostołów. Tak „poznawali”, że ich zmartwychwstały Pan, który wstąpił w niebo, na nowo do nich przychodził w eucharystycznej wspólnocie Kościoła i poprzez nią. Kościół, kierowany przez Ducha Świętego, od początku wyrażał i potwierdzał siebie poprzez Eucharystię. I tak było zawsze, w ciągu wszystkich pokoleń chrześcijańskich aż do naszych czasów, kiedy przybliżamy się do kresu drugiego tysiąclecia po Chrystusie. Z pewnością musimy jednak stwierdzić, że to kończące się tysiąclecie było okresem wielkich podziałów między chrześcijanami. Wszyscy wierzący w Chrystusa winni zatem, za przykładem Apostołów, dołożyć wszelkich starań, aby myśli i działanie podporządkować woli Ducha Świętego, który jest „zasadą jedności Kościoła”<sup>62</sup>, tak aby wszyscy ochrzczeni w jednym Duchu dla utworzenia jednego ciała poczuli się braćmi zjednoczonymi w sprawowaniu tej samej Eucharystii, która jest „sakramentem miłosierdzia, znakiem jedności i węzłem miłości”<sup>63</sup>.

63. Eucharystyczna obecność Chrystusa, Jego sakramentalne „jestem z wami”, pozwala też Kościołowi odkrywać coraz głębiej swoją własną tajemnicę, jak o tym świadczy cała eklezjologia Vaticanum II, według której „Kościół jest w Chrystusie niejako sakramentem, czyli znakiem i narzędziem wewnętrznego zjednoczenia z Bogiem i jedności całego rodzaju ludzkiego”<sup>64</sup>.

Kościół — jako sakrament — wyrasta stale z paschalnej tajemnicy Chrystusowego „odejścia”, a równocześnie żyje Jego stałym nowym „przychodzeniem” za sprawą Ducha Świętego, wewnątrz posłannictwa Parakleta — Ducha Prawdy. To właśnie Sobór wyznaje jako istotną tajemnicę Kościoła.

Jeśli w mocy stworzenia Bóg jest Tym, w którym wszyscy „żyjemy, poruszamy się i jesteśmy” (Dz 17, 28) — to z kolei moc Odkupienia trwa i rozwija się w dziejach człowieka i świata jakby w dwoistym „rytmie”, którego źródło znajduje się w Ojcu Przedwiecznym. Jest to z jednej strony rytm posłannictwa Syna, który przyszedł na świat, rodząc się z Maryi Dziewicy za sprawą Ducha Świętego; z drugiej strony jest to również rytm posłannictwa Ducha Świętego, który definitywnie został objawiony przez Chrystusa. Za sprawą „odejścia” Syna przyszedł Duch Święty i stale przychodzi jako Pocieszyciel i Duch Prawdy. W obrębie zaś Jego posłannictwa, niejako wewnątrz tej niewidzialnej obecności Ducha, Syn, który „odszedł” w tajemnicy paschalnej, „przychodzi” i jest stale obecny w tajemnicy Kościoła. W jego historii jest raz mniej, raz bardziej widoczny, lecz stale o niej stanowi. To wszystko zaś dokonuje się — na sposób sakramentalny — za sprawą Ducha Świętego, który „czerpiąc z zasobów Chrystusowego Odkupienia”, stale daje życie. Pogłębiając świadomość tej tajemnicy, Kościół widzi lepiej samego siebie nade wszystko jako sakrament.

Dzieje się tak również dlatego, że — z ustanowienia swego Pana — poprzez Sakramenty spełnia swą zbawczą posługę wobec człowieka. Owa posługa Sakramentów nosi w sobie za każdym razem tajemnicę Chrystusowego „odejścia” przez Krzyż i Zmartwychwstanie, w mocy którego przychodzi Duch Święty. Przychodzi i działa: „daje życie”. Sakramenty bowiem oznaczają łaskę i udzielają łaski: oznaczają życie i



daje życie. Kościół jest widzialnym szafarzem świętych znaków, podczas gdy Duch Święty działa jako niewidzialny szafarz życia, które one oznaczają. Równocześnie zaś w owym działaniu Ducha jest i działa Jezus Chrystus.

64. Jeśli Kościół jest sakramentem wewnętrznego zjednoczenia z Bogiem, to jest nim w Jezusie Chrystusie, w którym to zjednoczenie jest pełną rzeczywistością zbawczą. Jest nim w Jezusie Chrystusie: za sprawą Ducha Świętego. Pełnia owej zbawczej rzeczywistości, jaką jest w dziejach człowieka na ziemi Chrystus, rozprzestrzenia się w sposób sakramentalny w mocy Ducha-Parakleta. W ten sposób jest On „innym Pocieszycielem”, nowym Pocieszycielem, gdyż przez Jego oddziaływanie Dobra Nowina przyobleka się w ciało ludzkich serc i sumień i rozszerza się w historii. We wszystkich tych wymiarach Duch Święty daje życie.

Gdy używamy słowa „sakrament” w odniesieniu do Kościoła, winniśmy pamiętać, że tekst soborowy odróżnia sakramentalność Kościoła od tej, jaka jest właściwa Sakramentom w ścisłym znaczeniu, mówi bowiem: „Kościół jest niejako sakramentem, czyli znakiem i narzędziem wewnętrznego zjednoczenia z Bogiem”. Ale to, co zasługuje na uwagę i co wypływa z analogicznego sensu, w jakim to słowo jest użyte w obu wypadkach, to związek Kościoła z mocą Ducha Świętego, który jedynie daje życie: Kościół jest znakiem i narzędziem obecności i działania Ducha Ożywiciela.

Sobór Watykański II dodaje, iż Kościół jest „sakramentem (...) jedności całego rodzaju ludzkiego”. Chodzi o tę jedność, jaką rodzaj ludzki — sam w sobie wielorako zróżnicowany — ma od Boga i w Bogu. Jedność ta zakorzenia się przede wszystkim w tajemnicy stworzenia, z kolei zaś uzyskuje nowy wymiar w tajemnicy Odkupienia, w odniesieniu do powszechnego zbawienia. Ponieważ Bóg chce, ażeby „wszyscy ludzie zostali zbawieni i doszli do poznania prawdy” (1 Tm 2, 4), dlatego Odkupienie ogarnia wszystkich ludzi, a poniekąd całe stworzenie. W tym samym też uniwersalnym wymiarze Odkupienia działa, w mocy „odejścia” Chrystusowego, Duch Święty Stąd Kościół, zakorzeniony przez swą własną tajemnicę w trynitarniej ekonomii zbawienia, ma prawo rozumieć siebie jako „sakrament jedności całego rodzaju ludzkiego”. Kościół wie, że jest nim dzięki mocy Ducha Świętego; jest znakiem i narzędziem tej mocy w realizacji zbawczego planu Boga.

W ten sposób urzeczywistnia się owa „kondescendencja” nieskończonej Miłości trynitarniej: przybliżanie się Boga, który jest Duchem niewidzialnym, do świata, który jest widzialny. W Duchu Świętym Bóg Trójjedyny udziela się człowiekowi od początku poprzez swój „obraz i podobieństwo”. Pod działaniem zaś tego samego Ducha człowiek, a przez człowieka świat stworzony, odkupiony przez Chrystusa przybliża się do swoich ostatecznych przeznaczeń w Bogu. Tego właśnie przybliżania się dwóch biegunów stworzenia i odkupienia — Boga i człowieka — Kościół jest „sakramentem, czyli znakiem i narzędziem”. Kościół pracuje nad przywróceniem i umocnieniem jedności u samych korzeni rodzaju ludzkiego: w komunii, jaką człowiek ma z Bogiem, swoim Stwórcy, Panem i Odkupicielem. Prawdę tę, w oparciu o nauczanie Soboru, możemy rozważać, odsłaniać i wprowadzać w życie w całej rozciągłości na tym przełomie drugiego i trzeciego tysiąclecia chrześcijaństwa. W ten sposób z radością uświadamiamy sobie coraz lepiej, że w posłudze, jaką Kościół wypełnia w dziejach zbawienia, wpisanych w dzieje ludzkości, jest obecny i działa Duch Święty, który ziemskie pielgrzymowanie człowieka przenika tchnieniem życia wiecznego i kieruje całe stworzenie — całe dzieje — do ostatecznego kresu w nieskończoności Boga.

## 6. Duch i Oblubienica mówią: „przyjdź!”

65. Owo tchnienie życia Bożego, Duch Święty, daje o sobie znać — w swej najprostszej i najpowszechniejszej zarazem postaci — w modlitwie. Piękna i zbawienna jest myśl, że gdziekolwiek ktoś modli się na świecie, tam jest Duch Święty, ożywcze tchnienie modlitwy. Piękna i zbawienna jest myśl, że jak szeroko rozprzestrzenia się modlitwa na całym okręgu ziemi, w

przeszłości, terażniejszości i przyszłości, tak rozległa jest obecność i działanie Ducha Świętego, który „tchnie” modlitwę w serce człowieka w całej niezmierzonej gamie różnych sytuacji i warunków, raz sprzyjających, raz przeciwnych życiu duchowemu i religijnemu. Wiele razy pod działaniem Ducha Świętego modlitwa płynie z serca człowieka pomimo zakazów i prześladowań, a nawet wbrew oficjalnym oświadczeniom o areligijnym czy wręcz ateistycznym charakterze życia publicznego. Modlitwa pozostaje zawsze głosem wszystkich, którzy pozornie nie mają głosu, a w głosie tym rozlega się zawsze owo „donośne wołanie” Chrystusa, o którym mówi List do Hebrajczyków (por. Hbr 5, 7). Modlitwa jest też objawieniem owej głębi, jaka właściwa jest sercu człowieka: głębi, która jest od Boga i tylko Bóg może ją wypełnić właśnie Duchem Świętym. Czytamy u św. Łukasza: „Jeżeli więc wy, choć źli jesteście, umiecie dawać dobre dary swoim dzieciom, o ileż bardziej Ojciec z nieba da Ducha Świętego tym, którzy Go proszą!” (Łk 11, 13).

Duch Święty jest darem, który przychodzi do serca ludzkiego wraz z modlitwą. W modlitwie objawia się On przede wszystkim jako Dar, „przychodzi bowiem z pomocą naszej słabości”. Św. Paweł rozwija wspaniale tę myśl w Liście do Rzymian, kiedy pisze: „Gdy bowiem nie umiemy się modlić tak, jak trzeba, sam Duch przyczynia się za nami w błaganiach, których nie można wyrazić słowami” (Rz 8, 26). Tak więc Duch Święty nie tylko sprawia, że się modlimy, ale prowadzi nas wewnątrz na modlitwie, uzupełniając naszą nieumiejętność modlenia się. Jest On obecny w naszej modlitwie i nadaje ludzkiej czynności modlenia się Boski wymiar<sup>65</sup>. W ten sposób „Ten, który przenika serca, zna zamiar Ducha, [wie], że przyczynia się za świętymi zgodnie z wolą Bożą” (Rz 8, 27). Modlitwa staje się za sprawą Ducha Świętego coraz dojrzalszym wyrazem nowego człowieka, który przez nią uczestniczy w życiu Boga.

Naszej trudnej epoce szczególnie potrzebna jest modlitwa. Jeśli na przestrzeni dziejów — w przeszłości i teraz — wielu ludzi, mężczyzn i kobiet, dawało świadectwo ważności modlitwy, poświęcając się na chwałę Boga i oddając życiu modlitwy przede wszystkim w klasztorach, z wielkim pożytkiem dla Kościoła, to w ostatnich latach zwiększyła się również liczba osób, które w obrębie rosnących ciągle ruchów i grup, na miejscu naczelnym stawiają modlitwę i w niej szukają odnowy życia duchowego. Jest to objaw znamieny i pocieszający, gdyż doświadczenie takie wpływa skutecznie na ożywienie modlitwy wśród wiernych, co dopomaga im lepiej dostrzegać w Duchu Świętym — Tego, który budzi w sercu głębokie pragnienie świętości.

W wielu ludziach i wielu wspólnotach dojrzewa świadomość, że przy całym zawrotnym postępie cywilizacji naukowo-technicznej, niezależnie od rzeczywistych zdobyczy i osiągnięć, człowiek jest zagrożony i ludzkość jest zagrożona. Wobec tego zagrożenia — więcej, w doświadczeniu groźnego upadku duchowego człowieka — osoby i wspólnoty, jakby wiedzione wewnętrznym zmysłem wiary, szukają mocy, która zdolna jest człowieka podźwignąć, wyzwolić go od siebie samego i z jego błędów i pomyłek, które czynią szkodliwymi nawet owe osiągnięcia. I tak, odkrywają oni modlitwę, a w niej objawia się Duch, który „przychodzi z pomocą naszej słabości”. W ten sposób czasy, w których żyjemy, zbliżają wielu ludzi do Ducha Świętego przez powrót do modlitwy. Mam nadzieję, że w nauczaniu tej Encykliki znajdą wszyscy pokarm dla swego życia wewnętrznego i, pod działaniem Ducha Świętego, umocnią się w gorliwej modlitwie, w ścisłej łączności z Kościołem i jego Urzędem Nauczycielskim.

66. Pośród problemów, zawodów i nadziei, odejść i powrotów naszych czasów, Kościół pozostaje wierny tajemnicy swoich narodzin. Chociaż tedy jest faktem historycznym, że Kościół wyszedł z Wieczernika w dniu Pięćdziesiątnicy, to równocześnie można powiedzieć, że nigdy go nie opuścił. W sensie duchowym wydarzenia Zielonych Świąt nie można zaliczać tylko do przeszłości: Kościół jest zawsze obecny w Wieczerniku i nosi go w sercu. Trwa na modlitwie, podobnie jak trwali na modlitwie Apostołowie wraz z Maryją, Matką Chrystusa oraz tymi, którzy stanowili w, Jerozolimie pierwszy załazek wspólnoty chrześcijańskiej i modląc się oczekiwali przyjścia Ducha Świętego.

Kościół trwa na modlitwie z Maryją. Owo zjednoczenie modlącego się, Kościoła z Matką Chrystusa należy od początku do tajemnicy Kościoła Bogarodzica. Jest obecna w tej tajemnicy tak, jak jest obecna w tajemnicy swojego Syna. Wyraz tego znajdujemy w nauce Soboru: „Błogosławiona Dziewica (...) Duchem Świętym zacięta (...) zrodziła (...) syna, którego Bóg ustanowił pierworodnym między wielu braćmi (por. Rz 8, 29), to znaczy między wiernymi, w których znaczeniu i wychowaniu współdziała swą miłością macierzyńską”. Jest Ona „z racji swoich szczególnych łask i darów związana (...) głęboko z Kościołem: Boża rodzicielka Jest (...) pierwowzorem Kościoła (...)”<sup>66</sup>. „Kościół, rozważając Jej tajemniczą świętość i naśladowując Jej miłość (...) sam także staje się matką (...)”, a „naśladowując Matkę Pana swego, mocą Ducha Świętego zachowuje dziewiczo nienaruszoną wiarę, mocną nadzieję i szczerą miłość (...). I on także (tj. Kościół) jest dziewica, która (...) dochowuje wiary danej Oblubieńcowi”<sup>67</sup>.

Rozumie się w ten sposób głęboki motyw, dla którego Kościół, w zjednoczeniu z Dziewicą-Matką, zwraca się nieustannie jako Oblubienica od swego boskiego Oblubieńca, o czym świadczą słowa z Apokalipsy, przytoczone przez Sobór: „Duch i Oblubienica mówią do Pana Jezusa: Przyjdź!”<sup>68</sup>. Modlitwa Kościoła jest takim właśnie nieustającym wołaniem, w którym sam Duch przyczynia się za nami: poniekąd on sam ją wypowiada wspólnie z Kościołem i w Kościele. Jest bowiem dany Kościołowi, aby w Jego mocy cała szeroko rozgałęziona i zróżnicowana wspólnota Ludu Bożego — trwała w nadziei, w której „już jesteśmy zbawieni” (por. Rz 8, 24). Jest to nadzieja eschatologiczna, nadzieja ostatecznego spełnienia w Bogu, nadzieja wiecznego królestwa, która się urzeczywistnia przez uczestnictwo w życiu trynitarnym. Duch Święty został dany apostołom jako Pocieszyciel — i dlatego jest Stróżem i Ożywicielem tej nadziei w sercu Kościoła.

W perspektywie drugiego tysiąclecia po Chrystusie, gdy „Duch i Oblubienica mówią do Pana Jezusa: Przyjdź!”, modlitwa ta posiada, jak zawsze, swoją eschatologiczną nośność, ma ona nadać pełne znaczenie obchodowi wielkiego Jubileuszu. Jest to modlitwa, która zwraca się w kierunku tych zbawczych przeznaczeń, ku którym Duch Święty otwiera swoim działaniem serca ludzkie poprzez całe dzieje człowieka na ziemi. Równocześnie jednak modlitwa ta zatrzymuje się nad określonym momentem historii, uwydatniając „pełnię czasów”, do której rok dwutysięczny nawiązuje. Kościół pragnie do tego wielkiego Jubileuszu przygotować się w Duchu Świętym, tak jak przygotowana została przez Ducha Świętego Dziewica z Nazaret, w której Słowa stało się ciałem.

## Zakończenie

67. Pragniemy zakończyć te rozważania w sercu Kościoła — a zarazem w sercu człowieka. Droga Kościoła przebiega przez serce człowieka, tam bowiem jest owo ukryte miejsce zbawczego spotkania z Duchem Świętym: z Bogiem ukrytym. Tam właśnie Duch Święty staje się „źródłem wody wytryskującej ku żywotowi wiecznemu”<sup>69</sup>. Tam trafia on jako Duch Prawdy, a zarazem jako Paraklet przyobiecany przez Chrystusa. Działa jako Pocieszyciel, jako Rzecznik i Orędownik — zwłaszcza wtedy, gdy człowiek i ludzkość staje wobec potępiających sądów owego „oskarżyciela”, o którym mówi Apokalipsa, iż „dnem i nocą oskarża braci naszych przed Bogiem naszym” (por. Ap 12, 10). Duch Święty nie przestaje być Stróżem nadziei w sercu człowieka: wszystkich ludzi, a zwłaszcza tych, którzy „posiadając pierwsze dary Ducha (...), oczekują odkupienia swojego ciała” (por. Rz 8, 23).

Duch Święty, zjednoczony tajemniczą więzią Boskiej komunii z Odkupicielem człowieka, stanowi o ciągłości Jego dzieła: z Niego bierze i wszystkim przekazuje, chodząc nieustannie w dzieje świata

poprzez serce człowieka. Tutaj staje się On — jak głosi liturgiczna Sekwencja z uroczystości Zielonych Świąt — prawdziwym „Ojcem ubogich, Dawcą darów i Światłością sumień”. Staje się „słodkim Gościem dusz”, którego Kościół nieustannie wita na progu wewnętrznej tajemnicy każdego człowieka. Przynosi On bowiem „ochłodzenie i odpocznienie” wśród trudów, wśród pracy ludzkich rąk i umysłów. Przynosi „odpoczynek” i „ulgę” pośród spiekoty dnia, wśród niepokojów, walk i zagrożeń każdej epoki. Przynosi wreszcie „pociech” wówczas, gdy serce ludzkie płacze i doświadcza pokusy rozpacz.

Dlatego też Sekwencja liturgiczna woła: „Bez Twojego tchnienia cóż jest wśród stworzenia? Jenó cieni i nędzy”. Tylko bowiem Duch Święty „przekonywa o grzechu”, o złu, w tym celu, ażeby odbudowywać dobro w człowieku i w ludzkim świecie: ażeby „odnawiać oblicze ziemi”. On dokonuje dzieła oczyszczenia z wszystkiego, co człowieka „szpeci”, „z tego, co jest trudne.”; On leczy najgłębsze nawet rany ludzkiej egzystencji. On zamienia wewnętrzny nieurodzaj dusz w urodzajne pola łaski i świętości. To, „co jest odporne — nakłania”, to, ci jest „ozięble — rozgrzewa”, to, co „zbląkane — sprowadza” na drogi zbawienia<sup>70</sup>.

Modląc się w ten sposób, Kościół nieustannie wyznaje: jest w naszym stworzony świecie Duch, który jest darem nie stworzonym. Jest to Duch Ojca i Syna: tak jak Ojciec i Syn jest On nie stworzony, nieskończony, przedwieczny, wszechmocny, Bóg i Pan<sup>71</sup>. Ten boży Duch „napelnia okrag ziemi” — i wszystko, co stworzone, w Nim rozpoznaje źródło swej tożsamości, w Nim znajduje swój właściwy, transcendentny wyraz. Wszystko też, co stworzone, ku Niemu się zwraca i na Niego oczekuje: Jego przyzywa samą swoją istotą. Do Niego, jako do Parakleta, do Ducha Prawdy i Miłości, zwraca się człowiek, który żyje Prawdą i Miłością, i który bez tego źródła Prawdy i Miłości żyć nie może. Do Niego zwraca się Kościół, będący w sercu ludzkości, przyzywając dla wszystkich i wszystkich obdarowując darami tej Miłości, która „rozlana jest w sercach naszych” (Rz 5, 5). Do Niego zwraca się Kościół na zawitych drogach pielgrzymowania człowieka na ziemi: prosi, nieustannie prosi o prawość ludzkich czynów za Jego sprawą. Prosi także o radość i pociechę, którą tylko On — prawdziwy Pocieszyciel — może przynieść, zstępując do głębi ludzkich serc<sup>72</sup>; prosi o łaskę cnót, które wysługują chwałę niebieską. Prosi o zbawienie wieczne w pełni uczestnictwa w życiu Bożym, do którego Ojciec odwiecznie „przeznaczył” ludzi stworzonych z miłości na obraz i podobieństwo Trójcy Przenajświętszej.

Kościół, który sercem swym obejmuje wszystkie serca ludzkie, prosi Ducha Świętego, o szczęście, które tylko w Bogu może znaleźć ostateczne urzeczywistnienie: o radość, której „nikt (...) nie zdoła odebrać” (J 16, 22), o radość, która jest owocem miłości, a zarazem Boga, który jest Miłością; prosi o „sprawiedliwość, pokój i radość w Duchu Świętym”, na których wedle św. Pawła polega „królestwo Boże” por. (Rz 14, 17; Ga 5, 22).

I pokój również jest owocem miłości. Ten pokój wewnętrzny, którego szuka utrudzony człowiek w głębi swej ludzkiej istoty; i ten pokój którego żąda ludzkość, rodzina ludzka, ludy, narody i kontynenty, w cichej nadziei otrzymania go w perspektywie przełomu drugiego i trzeciego tysiąclecia chrześcijaństwa. Ponieważ droga do pokoju prowadzi ostatecznie przez miłość i dąży do stworzenia cywilizacji miłości, Kościół patrzy na Tego, który jest Miłością Ojca i Syna, i pomimo narastających zagrożeń nie przestaje z ufnością błagać o pokój i służyć pokojowi człowieka na ziemi. Swoją ufność opiera na Tym, który będąc Duchem-Miłością, jest również Duchem pokoju i nie przestaje być obecny w naszym ludzkim świecie: na horyzoncie ludzkich sumień i serc, by „napelnić okrag ziemi” miłością i pokojem.

Przed Nim padam na kolana przy końcu tych rozważań, błagając, aby On, jako Duch Ojca i Syna, obdarzył nas wszystkich błogosławieństwem i łaską, które pragnę przekazać w imię Trójcy Przenajświętszej, synom i córkom Kościoła i całej rodzinie ludzkiej.

W Rzymie, u Św. Piotra, dnia 18 maja 1986 roku, w uroczystość Zesłania Ducha Świętego, w ósmym roku mego Pontyfikatu.

## **JAN PAWEŁ II, PAPIEŻ**

Przypisy:

1. Por. J 4, 15; SOBÓR WAT. II, Konst. dogm. o Kościele, Lumen gentium, 4.
2. Por. LEON XIII, Enc. Divinum illud munus (9 maja 1897): Acta Leonis, 17 (1898), 125-148; Pius XII, Enc. Mystici Corporis (29 czerwca 1943): AAS 35 (1943), 193-248.
3. Audiencja generalna z dnia czerwca 1973 r.: Insegnamenti di Paolo VI, XI (1973), 477.
4. Por. SOBÓR WAT. II, Konst. dogm. o Kościele Lumen gentium, 4; JAN PAWEŁ II, Przemówienie do uczestników Międzynarodowego Kongresu Pneumatologicznego (26 marca 1982 r.): Insegnamenti V/1 (1982), 1004.
5. SOBÓR WAT. II, Konst. dogm. o Kościele Lumen gentium, 17.
6. „Prawdy przez Boga objawione, które są zawarte i wyrażone w Piśmie Świętym, spisane zostały pod natchnieniem Ducha Świętego” i dlatego też Pismo Święte „powinno być czytane i interpretowane w tym samym Duchu, w jakim zostało napisane”: SOBÓR WAT. II, Konst. dogm. o Objawieniu Bożym, Dei Verbum, 11, 12.
7. Por. ŚW. TOMASZ Z AKWINU, Summa Theologiae, I, qq. 37-38.
8. Por. ŚW. BAZYLI WIELKI, De Spiritu Sancto, XVI, 39; PG 32, 139.
9. Por. ŚW. CYRYL ALEKSANDRYJSKI, In Ioannis Evangelium, lib. V, cap. II: PG 73, 755.
10. SOBÓR WAT. II, Konst. dogm. o Kościele Lumen gentium, 4.
11. Dekr. o działalności misyjnej Kościoła Ad gentes, 4.
12. Konst. dogm. o Kościele Lumen gentium, 4. Zawarta jest tam cała tradycja patrystyczna i teologiczna dotycząca zjednoczenia wewnętrznego Ducha Świętego i Kościoła, zjednoczenia przedstawianego niekiedy analogicznie do stosunku zachodzącego pomiędzy duszą i ciałem człowieka: por. Św. Ireneusz, Adversus haereses, III, 24, 1: SC 211, s. 470-474; Św. Augustyn, Sermo, 267, 4, 4: PL 38, 1231; Sermo 168, 2: PL 38, 1232; In Iohannis evangelium tractatus, XXV, 13; XXVII, 6: CCL. 36, 266, 272 n.: Św. Grzegorz Wielki, In septem psalmos poenitentiales expositio, Psal. V, 1: PL 79, 602; Dydim Aleksandryjski, De trinitate, II, 1: PG 39, 449 n.; Św. Atanazy, Oratio III contra arianos, 22, 23, 24: PG 26, 368 n.; 372 n.; Św. Jan Chryzostom, In Epistolam ad Ephesios, Homil. IX, 3: PG 62, 72 n.; Św. Tomasz z Akwinu ujął syntetycznie powyższą tradycję patrystyczną i teologiczną, przedstawiając Ducha Świętego jako „serce” i „duszę” Kościoła por. Summa Theol., III, q. 8, a. 1, ad 3; In symbolum Apostolorum Expositio, a. IX; In Tertium Librum Sententiarum, Dist. XIII, q. 2, a. 2, quaestiuncula 3.
13. Gaudium et spes, 1.

- 
14. Tamże, 41.
  15. Tamże, 26.
  16. Konst. duszp. o Kościele w świecie współczesnym *Gaudium et spes*, 2.
  17. Por. tamże, 10, 13, 27, 37, 63, 73, 79, 80.
  18. Por. ŚW. IRENEUSZ, *Adversus haereses*, III, 17, 2: .SC 211, s. 330-332.
  19. Por. *Reconciliatio et paenitentia* (2 grudnia 1984), 19-22 AAS 77 (1985), 229-233.
  20. Konst. dogm. o Objawieniu Bożym *Dei Verbum*, 2.
  21. Por. Rdz 3, 22 o „drzewie życia”; por. również J 3, 36; 4, 14; 5, 24; 6, 40. 47; 10, 28; 12, 50; 14, 6; Dz 13, 48; Rz 6, 23; Ga 6, 8; 1 Tm 1, 16; Tt 1, 2; 3, 7; 1 P 3, 22; 1 J 1, 2; 2, 25; 5, 11. 13; Ap 2, 7.
  22. Por. ŚW. TOMASZ Z AKWINU, *Summa Theologiae*, I-II, q. 80, a. 4, ad 3.
  23. Por. *De Civitate Dei*, XVI, 28: CCL 48, 451.
  24. Konst. duszp. o Kościele w świecie współczesnym *Gaudium et spes*, 36.
  25. W języku greckim *paraxalein* = przyzywać, przywoływać.
  26. ŚW. BONAVENTURA, *De septem donis Spiritus Sancti*, *Collatio* II, 3; *Ad Claras Aquas*, V, 463.
  27. Por. Konst. duszp. o Kościele w świecie współczesnym *Gaudium et spes*, 16.
  28. SOBÓR WAT. II, Konst. duszp. o Kościele w świecie współczesnym *Gaudium et spes*, 16.
  29. Tamże, 27.
  30. Por. tamże, 13.
  31. Por. JAN PAWEŁ II, *Adhort. Apost. Posynodalna, Reconciliatio et paenitentia* (2 grudnia 1984), 16: AAS (1985), 213-217.
  32. Konst. duszp. o Kościele w świecie współczesnym *Gaudium et spes*, 10.
  33. Tamże 37.
  34. Tamże, 13.
  35. Tamże 37.
  36. Por. Sekwencja na Zesłanie Ducha Świętego: „*Reple cordis intima*”.
  37. ŚW. AUGUSTYN, *Enarr. in Ps. XLI*, 13: CCL, 38, 470: „Cóż to jest za przepaść zatem i jakiej przepaści przyzywa? Jeśli przepaść oznacza głębię, to czy utrzymujemy może, że serce człowieka nie jest przepaścią? Cóż bowiem jest głębszego od takiej przepaści? Ludzie mogą mówić, mogą być widziani poprzez ruch swoich członków, mogą być słyszani, gdy mówią, ale czyjaż myśl można przeniknąć, czyjeż serce odgadnąć?”.
  38. ŚW. TOMASZ Z AKWINU, *Summa Theologiae*, II-II, q. 14, a. 3; por. Św. Augustyn, *Epist.* 185, 11, 48-49: PL, 33, 814 n.; Św. Bonawentura, *Comment. In Evang. S. Lucae*, cap. XIV, 15-16: *Ad Claras Aquas*, VII, 313 n.

---

39. Por. JAN PAWEŁ II, Adhort. Apost. Posynodalna, *Reconciliatio et paenitentia* (2 grudnia 1984), 18: AAS 77 (1985), 224-228.

40. PIUS XII, Orędzie radiowe do Krajowego Kongresu Katechetycznego Stanów Zjednoczonych Ameryki w Bostonie (26 października 1946), *Discorsi e Radiomessaggi*, VIII (1946), 288.

41. JAN PAWEŁ II, Adhort. apost. Posynodalna, *Reconciliatio et paenitentia* (2 grudnia 1984), 18: AAS 77 (1985), 225 n.

42. Por. JAN PAWEŁ II, Adhort. Apost. Posynodalna, *Reconciliatio et paenitentia* (2 grudnia 1984 r.), 14-22: AAS 77 (1985), 211-233.

43. Por. ŚW. AUGUSTYN, *De Civitate Dei*, XIV, 28: CCL 48, 451.